



***Natalie  
Anderson***



***Seks z nieznajomą***

*tytuł oryginału: Whose Bed Is It Anyway?*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nowy Jork to miasto, które nigdy nie śpi. James Wolfe także nie spał – przynajmniej w samolotach, pociągach i samochodach. Z powodu długiego lotu, potwornych opóźnień i korków w porze, gdy w innych miastach ulice tą puste, nie spał już ponad czterdzieści godzin i prawie oszalał. Jeszcze tylko kilka minut i padnie na łóżko. Swoje własne, nie motelową pryczę ani łóżko w hotelu czy materac w namiocie. Nie mógł się już doczekać. Najchętniej rozgoniłby samochody na boki, by taksówka swobodnie mknęła naprzód.

– Pan z podróży?

Zważywszy, że taksówkarz wiozł go z lotniska, odpowiedź była oczywista. Mimo to James się uśmiechnął. Mężczyzna go rozpoznał. James nie chciał być nieuprzejmy. Stał się rozpoznawalny, co było dość niewygodne. Kiwnął głową i próbował coś powiedzieć, lecz słowa nie układały się w logiczną całość.

– Nie może pan o tym mówić, co? – James przytaknął. – Wygląda pan na wykończonego.

Wreszcie samochód dotarł na miejsce. James miał tylko jedną niewielką torbę. Podziękował taksówkarzowi, który po chwili odmówił przyjęcia pieniędzy.

– Jeśli pan wie, kim jestem, wie pan też, że mnie na to stać. – James ostatkiem sił sklecił zdanie, wyjmując z portfela banknoty. – Jest już późno, a pan jeszcze pracuje, należy się panu zapłata.

Taksówkarz niechętnie kiwnął głową.

– Polecam się na przyszłość. – Wziął pieniądze i podał Jamesowi

wizytówkę. – Dzięki. Jest pan...

James uśmiechnął się szerzej i wysiadł, nie słysząc dalszego ciągu. Nie chciał być bohaterem. W tej chwili był tylko bardzo zmęczonym człowiekiem.

Machnął ręką ochroniarzowi i wszedł do windy. Miał wrażenie, że jego zmęczenie rośnie wraz z kolejnymi numerami pięter. Kiedy wszedł do mieszkania i tuż za drzwiami rzucił torbę na podłogę, poczuł ogromną ulgę. Nie zapalił światła, bo półmrok koił zmęczone oczy. Zresztą i tak nie miał na co patrzeć, w mieszkaniu trwał remont. James minął pusty hol, zrzucił po drodze buty i zdjął spodnie. Powoli wspiał się po schodach z nadzieją, że sypialnia i łazienka są już wyremontowane i wyposażone.

Chwilę później stał w nogach łóżka, przecierając oczy. Nie, wzrok go nie mylił. Łóżko było w porządku. Duże nowe, szerokie z miękką białą pościelą. Pod stopami czuł gruby puszysty dywan. Był pewien, że gdyby sprawdził łazienka okazałaby się równie lśniąca i doskonała. Jednak teraz patrzył na coś zupełnie innego, równie pięknego i doskonałego. Na środku ogromnego łóżka spała skulona kobieta.

James nie zasłonił okna. Ramię i twarz kobiety oblewały światła wielkiego miasta. Na poduszce leżały jej długie jasne włosy. Złotowłosa piękność w jego łóżku.

Zasnął i śni.

Rozejrzał się dokoła. Nie widział torebki ani żadnych ubrań. Niczego poza tą zbyt ładną nieznaną w jego łóżku.

Na pewno śni. Och, do diabła. Jest wykończony i za długo nie uprawiał seksu, dlatego jego umysł produkuje Idiotyczne zwidy. Zamrugął powiekami, ale kobieta nie znikła. Kiedy odchrząknął, ani drgnęła. Stwierdził, że musi się odezwać.

– Kochanie, obudź się.

Nie obudziła się, ale między jej brwiami pokazała się ledwie widoczna zmarszczka.

No, zjawą zareagowała. Zareagowało też jego ciało. Cóż, była zachwycająca.

– Pora już iść, kotku. – Sam się zdziwił, że szepcze. To może niech ona śpi, a on po cichutku położy się obok. Wystarczy mu kilka godzin snu, a potem będzie mógł gadać bez ustanku i... robić inne rzeczy.

Tymczasem kobieta gwałtownie uniosła powieki. Na Widok Jamesa natychmiast oprzytomniała i usiadła, przyciskając do piersi koldrę. Rozchyliła wargi, jakby chciała krzyknąć, a jednak milczała.

James głośno wciągnął powietrze, skupiony na jej pełnych wargach. Wyobrażał sobie, że są pomalowane błyszczącym. O smaku czereśni czy wanilii? Lubił wanilię. Tak, za długo trzymał się z dala od kobiet.

– Kim pani jest? – spytał ostrzej, niż zamierzał.

Patrzyła na niego ogromnymi niebieskimi oczami.

Jasne potargane włosy otaczały twarz w kształcie serca. Była zaróżowiona, na pewno ciepła. Piękna kusicielka.

– Kim pani jest? – powtórzył niemal błagalnie.

– Czego pan chce? – spytała zachrypłym głosem.

– No... – Dobry Boże, to musi być sen. Koszmarny erotyczny sen. Czy ona spełni każde jego życzenie? Pytała go tak zmysłowym głosem. – Kotku, w tej chwili nie mogę...

Gapiała się na niego długą chwilę. Gdy znów się odezwała, wydawała się mniej spięta.

– Pan jest James.

Zna go? To jego imię wyszeptała? Czysta fantazja.

– Tak, i bardzo mi przykro, kochanie. Jesteś śliczna... na pewno świetna... ale dziś w nocy do niczego nie dojdzie.

Nie poruszyła się, tylko wlepiła w niego wzrok. Jej policzki mocniej poczerwieniały.

– George kazał mi tu przyjść. – Znow ściągnęła brwi.

Co? Po co mu brat w tym cudnym śnie?

– George panią przysłał? – spytał skonfundowany. Miłe mrowienie zamieniło się w kompres z lodu. Czy George jej zapłacił?

Nie, to jakaś bzdura. George nic podobnego by nie zrobił. Od miesiący powtarzał, żeby James „wrócił do gry”, ale nigdy nie podesłałby mu dziewczyny do towarzystwa. Jednak zmęczenie nie pozwalało Jamesowi znaleźć innego rozwiązania zagadki. Chciał się wreszcie położyć. Zamknął oczy, myśląc, że jak je znow otworzy, kobieta zniknie.

Nie zniknęła.

– Myśli pan, że na pana czekam? – spytała, unosząc głowę.

A nie? Przecież to jakiś pokręcony sen, prawda? James otworzył usta, zamknął je i przełknął. Jasny szlag.

Caitlin Moore przekrzywiła głowę i patrzyła na Jamesa. Nigdy nie widziała tak ciemnobrązowych oczu. Oczu, w których kobieta może zatonać. O wiele ciemniejszych niż oczy jego brata bliźniaka – w oczach i włosach George'a więcej było złotego połysku. Ale główna różnica między braćmi była bardziej oczywista.

Od linii włosów przez kość policzkową Jamesa biegła blizna. Caitlin знаła jej pochodzenie. Trudno byłoby znaleźć kogoś, kto nie widziałby słynnego już zdjęcia Jamesa z dzieckiem na rękach, biegnącego przez wioskę, gdzie pojawiło się osuwisko. Z rany na skroni płynęła krew. Był bohaterem. Dobrym i dzielnym człowiekiem, który wziął ją za...?

Celowo nie patrzyła na bliznę. Nie spuściła też wzroku na jego gołe nogi ani na opalone ręce. Mimo to była świadoma jego tężyzny. Z powodu atletycznej sylwetki zarostu wyglądał jak znużony żołnierz.

– Kim pani jest i co George pani powiedział? – spytał.

James Wolfe był lekarzem. Bohaterem, który ratował ludzi w krajach dotkniętych klęskami naturalnymi. Znała zdumiewające historie na jego temat. Natomiast on nie miał pojęcia, kim ona jest i skąd się tu wzięła. Nie wiedział o koszmarze, jaki zostawiła za sobą w Londynie. Nie czytał tabloidów ani plotkarskich portali. A jednak nawet tak szlachetny człowiek odruchowo ją ocenił. Czyż to nie typowe? Czy naprawdę wierzył, że jest prostytutką? Że pojawiła się tam dla jego przyjemności?

Caitlin westchnęła. Powietrze paliło jej płuca. Była już i tak dość rozgorączkowana – ze złości, rzecz jasna.

– Myśli pan, że jestem tu dla pańskiej przyjemności?

– Odrzuciła koldrę i zapaliła nocną lampkę. Pozostała jednak w łóżku.

James nie odpowiedział. Zamarł, patrząc na nią dużymi oczami bez dna. W końcu wydusił:

– Ma pani na sobie mój T– shirt.

No i co, czy z tego powodu uznał ją za swoją własność?

Przy zapalonym świetle Caitlin zauważyła, że jego policzki mocniej poczerwieniały. Dosłownie emanował napięciem, stał tak sztywno, że wydawał się wyższy. Kiedy dojrzała w jego oczach zainteresowanie, z przerażeniem poczuła, że robi jej się gorąco. Wciągnęła powietrze, jakby to mogło ją ochłodzić. Nie podziałało.

Czyżby mu się spodobała?

Nie, poprawiła się w duchu. Nie chodzi o nią. Co to jest, że gdy tylko facet zobaczy kawałek nagiego kobiecego ciała, zaraz myśli o seksie?

Swoją drogą, w tym momencie można by ją oskarżyć dokładnie o to samo. Fragmenty ciała, które był łaskaw odsłonić, silnie na nią oddziaływały. Oczywiście nie powinien o tym wiedzieć. Zwłaszcza że tak nieładnie ją ocenił.

– Niech pan się cieszy, że nie wzięłam pańskich bokserek – odparła chłodno.

– Moich...? – urwał. – To co ma pani jeszcze na sobie?

Wyglądał, jakby wpadł w panikę. Caitlin nie mogła się powstrzymać i jeszcze zwiększyła napięcie.

– Tylko pański T– shirt. – Wzruszyła ramionami spojrzała w kierunku łazienki. – Moje ubrania się suszą.

James nie spuszczał z niej wzroku, jego oczy błyszczały.

– Tylko mój T– shirt?

– Ma ich pan sporo, więc jeden pożyczyłam. – W garderobie było około dwudziestu. Wszystkie porządnie wyprasowane i w tym samym kolorze.

James najwyraźniej nie mógł się pozbierać. Czy ten facet myśli tylko o jednym? Na pewno nie. Chociaż była prawie naga, pomimo dziwaczności sytuacji, ani przez chwilę nie poczuła się zagrożona. Czowała, że może z niego żartować.

– Kto by pomyślał, że James Wolfe, bohater przez duże B, lubi, jak w łóżku czeka na niego kobieta wątpliwej reputacji? Jako nagroda po kolejnej udanej misji... – W głowie jej się to nie mieściło.

Patrzył na nią osłupiałym i szklistym wzrokiem.

– Więc pani nie jest tu dla... – urwał zmieszany.

– Nie, pański brat nie zapłacił mi za to, żebym się z panem zabawiała. – Caitlin słodko się uśmiechnęła. – Nie sądzi pan, że gdybym była

profesjonalistką, czekałabym na pana w bardziej seksownym wdzianku?

James zacisnął wargi i spojrzał na nią. Przywykła do takich spojrzeń ze strony dziennikarskich hien, ale teraz zrobiło jej się przykro.

– Ja...

– Przepraszam – warknęła. – Chce pan powiedzieć „przepraszam”.

– Jestem zmęczony. Pomyliłem się. Tak, przepraszam, ale nie może pani tu zostać.

Okej, może była trochę winna, biorąc pod uwagę, że do Jamesa należała jedna trzecia apartamentu. Niestety Caitlin nie było stać na przeprowadzkę. A jedyne ubrania, jakie miała, wisiały mokre w łazience. Jasna cholera.

Najgorsze, że potrzebowała lokum nie tylko z powodu problemów finansowych. Potrzebowała kryjówki.

– Cóż, pański brat przez miesiąc pozwolił mi tu zostać.

– Miesiąc? Nie. Nie, nie.

Tak, już zrozumiała, że miesiąc nie wchodzi w rachubę, musiała jednak coś wymyślić, by zyskać na czasie.

– W każdym razie dziś w nocy nigdzie się nie wybieram.

– Musi pani stąd wyjść.

– Proszę posłuchać. – Porzuciła dumę. – Jakoś się dogadamy. Będę spać na podłodze.

– Nie ma mowy.

– Niech pan teraz nie udaje dżentelmena. Już pana widziałam bez maski, prawda? Widziałam faceta, który wcale się nie dziwi, zastając w domu prostytutkę.

– Nie będzie pani spała na podłodze.

– Dobra. – Zmieniła taktykę. – Będziemy spać w jednym łóżku. –



Zerknęła na szeroki materac. – Jest duże.

– Nie dość duże. – Sprawiał wrażenie, jakby doznał wstrząsu psychicznego.

Pewnie miał rację, ale ona nie miała dokąd pójść.

– Jest wystarczająco duże – odparła ze stoickim spokojem. – Mnie wystarczy trochę miejsca na samym brzegu. Odgradzę się poduszkami, a pan zajmie resztę. Może być?

– Nie.

– Jezu, teraz będzie pan udawał świętoszka?

– Nigdy nie płacę za seks. Nie sypiam też z kobietami, które nie mają na to ochoty.

Caitlin zabrakło słów. Co niby miała powiedzieć? Jej ciało szeptało słowa, którym powinna natychmiast zaprzeczyć: „Ależ ja mam ochotę”.

Nie, James to prawdziwe ciacho, ale też dupek. Wziął ją za prostytutkę. Potrząsnęła głową.

Zmęczony do nieprzytomności James chciał już zakończyć tę rozmowę. Zamierzał spać co najmniej przez dwadzieścia cztery godziny. Przez minione trzy tygodnie sypiał po trzy godziny na dobę, a to było przed piekłem pozbawionych snu czterdziestu ośmiu godzin podróży.

– Niech pani posłucha, jestem w stanie nad sobą zapanować i nie rzucę się na panią – niemal wybełkotał.

Czuł się fatalnie. Wszystko go bolało, ale najgorsze było tłące się pożądanie. Nie życzył sobie, by ta kobieta została w jego łóżku. Kobieta z oszłamiającymi nogami, boskim ciałem i błyszczącymi oczami.

Pożądał jej, a nie powinien. Zdecydowanie nie miała na nic ochoty.

Nie widział dobrego rozwiązania tej sytuacji, dopóki był tak niewyspany i otumaniony. Zamknął oczy, a ona wciąż mówiła. Coś na temat

poduszek i miejsca. Irytująca, seksowna jak diabli istota.

– Padam z nóg – James przerwał jej, unosząc ręce. – Chcę spać. Porozmawiamy jutro.

Padł twarzą na łóżko i zanurzył się w nicości.

Caitlin patrzyła na mężczyznę, który leżał obok niej na brzuchu. W jednej chwili zasnął, zajmował jakieś dwie trzecie łóżka.

Powinna była wiedzieć, że to zbyt piękne, by było prawdziwe. Gdy kilka godzin temu weszła do tego apartamentu, odczuwała ekscytację. Część mieszkania nie nadawała się do użytku, ale gdy weszła na górę, trafiła do nieba. Znalazła piękny biały pokój ze szklaną ścianą i niewiarygodnym widokiem na Manhattan. Stała w oknie i patrzyła na zachwycające konstrukcje z betonu, żelaza i szkła, przeplatane zielenią parków i skrawkami błękitu nieba. Czuła się wolna. Czuła się dobrze i pewnie. Czuła się bezpiecznie.

A teraz? Marudny niedźwiedź wrócił do gawry.

Obrzuciła go wrogim spojrzeniem. Z ciemnymi włosami, długimi rękami i nieogolony był wręcz za przystojny. Blizna go nie szpeciła, świadczyła o odwadze, poświęceniu, determinacji. Długie nogi i ręce były niewątpliwie silne, ale nie takie jak u nałogowych wyciskaczy sztangi. Szybko przykryła go kołdrą. Nie będzie się na niego gapić. Co to za człowiek, który automatycznie zakłada, że kobieta, która śpi w jego łóżku, tylko czeka na seks? Arogant, który zbyt łatwo zdobył zbyt wiele kobiet.

Wzięła się w garść i spróbowała rozważyć wszystkie możliwości. Nie znalazła rozwiązania. Co teraz? Po koszmarach, jakie zafundowały jej media, była potwornie zmęczona. Po upiornym locie z Londynu, po godzinnej bitwie z liniami lotniczymi o zagubiony bagaż, po samotnym zmaganiu się z problemami...

Była cholernie zmęczona.

Spojrzała na mężczyznę pogrążonego we śnie. Może powinna pójść w jego ślady.

Położyła między nimi dwie poduszki, wśliznęła się pod kołdrę po drugiej stronie łóżka i odwróciła się do Jamesa plecami.

Tylko na tę jedną noc.

TYLAR

## ROZDZIAŁ DRUGI

James Wolfe pograżył się w cudownie erotycznym śnie. Czuł słodki smak połączony ze słonym, widział połyskujące pożądaniem i oddaniem oczy w kolorze akwamaryny. Słyszał namiętny szept. Wyciągnął rękę... poczuł tylko zimną pościel. Podniósł powieki, siłą woli niechętnie wracał do rzeczywistości. Pierwszą rzeczą, jaką ujrzał, było puste miejsce obok. Zmarszczył czoło i zamrugał – był pewien, że kobieta ze snu leży z nim w łóżku.

Potem zza zamkniętych drzwi łazienki dobiegł go szum wody. Uśmiechnął się. W porządku, kobieta bierze prysznic.

Ale po chwili znieruchomiał, a później gwałtownie usiadł, oprzytomniał i wróciła mu pamięć, odsuwając resztki sennych fantazji.

W jego łóżku naprawdę była kobieta, która miała na sobie wyłącznie jego T-shirt. Wziął ją za... Do diabła.

Ta myśl zmroziła mu krew w żyłach.

George nigdy nie zapraszał do domu przypadkowych obcych kobiet. W każdym razie na dłużej niż jedną noc. To znaczy, że ta kobieta jest wyjątkowa. James potarł obolałe skronie i doszedł do jedyne go słusznego wniosku. To na pewno dziewczyna brata.

Przez jakiś czas George był singlem, zasłużył nawet na opinię playboya. James wiedział, że część podbojów George'a to wyssane z palca brednie, ale tylko część. Był w stanie uwierzyć, że George zadurzył się w blond piękności o miękkich wargach i niebieskich oczach. Stanowiła łakomy kąsek. Jednak skoro pozwolił jej tu zamieszkać, nie chodzi wyłącznie o pożądanie. To coś poważnego.

A co zrobił James? Nazwał ją dziwką i kazał jej się wynosić.

Wzdrygnął się. George słusznie się na niego wścieknie.

Woda przestała szumieć. James się zdenerwował. Może zdoła przekonać kobietę, by mu przebaczyła i zapomniała o incydencie? Ale jak? Wy tłumaczyć, że padał ze zmęczenia? Zrzucić wszystko na stres związany z ostatnim zadaniem?

Spuścił wzrok i zmarszczył czoło, patrząc na białą pościel. Nie przypominał sobie, by przykrył się kołdrą, więc to ona go otuliła.

Przez głowę przemknęła mu całkiem niewłaściwa myśl. I całkiem miła. Do diabła, żałował, że widział jej nogi. I jej piersi pod swoim T-shirtem.

Była zdesperowana, by tu zostać. Ciekawe dlaczego.

Drzwi łazienki otworzyły się i kobieta wyszła. Nie mogłaby mniej przypominać prostytutki. Jej blada twarz kontrastowała z czarnym golfem ogromnego swetra. Luźne czarne dżinsy ukrywały szczupłą figurę. Mokre włosy ściągnęła w koński ogon. Była tak blada, że zapewne nie zrobiła makijażu. Sprawiała wrażenie nieufnej, zdawała się drobniejsza niż w nocy i zmęczona. Wciąż jednak zdeterminowana i seksowna.

Tak, jakaś jego część pragnęła zaciągnąć ją znów do łóżka, zdjąć z niej za duże ubranie i pomóc jej się zrelaksować, by mogła potem zapaść w zdrowy głęboki sen. Chyba potrzebowała go tak samo jak James, ale on miał za sobą siedem godzin nieprzerwanego snu. Mógłby z nią zapomnieć o całym świecie. Sprawić, że ona zapomniałaby swojego imienia. A George?

Ogarnęło go poczucie winy. Co mu chodzi po głowie? Rozważać seks z kobietą brata? Może naprawdę po ostatnim zadaniu był zbyt cyniczny. Może widział zbyt wiele cierpienia. Może był tak znieczulony, że przestał odróżniać dobro od zła. Bo to było złe.

Podciągnął kołdrę, przeklinając w duchu, że nie wstał nie ubrał się,

gdy kobieta była pod prysznicem. Kiedy znów podniósł wzrok, w jej oczach dojrzał błysk.

James często miał do czynienia z ekstremalnymi emocjami – nieukojonym żalem, przerażeniem, litością, ulgą. Przerazające klęski przekraczały granice ludzkiej wytrzymałości. James znał żałobny lament szalonej rozpacz, gdy ludzie stracili ukochanych, domy i ziemię – stracili wszystko poza umiejętnością oddychania. Emocjonalnie się od nich dystansował. Nie mógłby wykonywać pracy, gdyby czuł ich ból. Nie przywykł jednak do tego, że ktoś patrzy na niego tak, jakby chciał uwolnić się od jego towarzystwa. Zwykle na jego widok ludzie nie posiadali się z ulgi. To było coś nowego. Mówiąc szczerze interesującego.

Znów niewłaściwa myśl. Musi się pozbierać i dowiedzieć, o co tu właściwie chodzi. Poznać fakty i pozbyć się tej kobiety.

– Chyba powinniśmy się poznać – zaczął ostrożnie.

– Wczoraj wieczorem nie przedstawiliśmy się sobie jak należy. Jak pani wie, na imię mam James, ale nie przypominam sobie pani imienia...

– Caitlin.

Jej głos był równie chłodny jak wyraz jej twarzy. Jaka Caitlin? Nie mógł się oprzeć pokusie, by jej podokuczać.

– Lubi pani nosić cudze ciuchy, Caitlin?

Jej policzki się zaczerwieniły.

– Mój bagaż zaginął w drodze z Londynu do Nowego Jorku.

Bagaż? Więc dopiero co przyjechała?

– I dlatego nosiła pani mój T-shirt?

– Swoje rzeczy wyprałam, wieczorem nie wyschły.

– To naprawdę pani rzeczy? – Uniósł brwi. Znów dostrzegł w jej oczach opór i skarcił się w duchu. Nie powinien pogarszać sytuacji. –

Czemu mi pani nie powiedziała o tym bagażu?

– Nie chciał pan słuchać.

– Za dużo pani mówiła.

– A pan za dużo zakładał z góry.

– Była pani zbyt... – urwał. Zbyt kusząca. Oczywiście myślał wtedy o seksie. Każdy mężczyzna by o tym myślał, każdy, który przez minione trzy tygodnie żył w piekle. Mając przed oczami śpiącą, miękką, ciepłą kobietę, uznaliby, że mógłby się w niej zatracić, przez chwilę poczuć się żywy, a potem zapaść w głęboki, pozbawiony wszelkich snów sen.

– Więc wybiera się pani do miasta kupić nowe ciuchy? – Porzucił poprzedni temat i wybrał coś bezpieczniejszego. Oby tylko, jak już stąd wyjdzie, znalazła sobie inne lokum. Będzie trzymał za to kciuki.

Kobieta odwróciła wzrok.

– Mam nadzieję, że dzisiaj dostarczą bagaż.

– Są tu setki sklepów, które wybawią panią z kłopotu – odparł, zastanawiając się, jak poruszyć kwestię jej związku z George'em.

– Nie po to tu jestem.

Zdziwiony ściągnął brwi. Nie miała ochoty kupić sobie nowych ciuchów? Kobiety uwielbiają zakupy. Spojrzał na jej podniszczone ubranie i wtedy go olśniło. Jej po prostu nie stać na zakupy.

Czy dlatego w nocy nie chciała opuścić mieszkania? Nie stać jej na to, by zatrzymać się gdzie indziej?

– Co pani tu właściwie robi?

– Przyjechałam na wakacje.

– Na miesiąc?

Skinęła głową, lecz James odniósł wrażenie, że coś przed nim ukrywa. George pozwolił jej przez miesiąc tu mieszkać? Mówiąc szczerze, James nie

informował rodziny o swoich planach. Jeśli tej kobiety nie stać na hotel, musi zachować się jak dżentelmen. Tyle że on też nie miał ochoty nigdzie się wynosić. Uważał to miejsce za dom. Tu mógł odciąć się od świata, miał ciszę i spokój, a tego potrzebował przez dwa dni między kolejnymi zleceniami.

Jeśli Caitlin przyjechała w celach turystycznych, całymi dniami będzie zwiedzać, jadać na mieście, tańczyć do rana w klubach. Czyli prawie nie będą się widywać.

Był tylko jeden drobny szkopał. W tym apartamencie nadawał się do użytku tylko jeden pokój. Dzielenie łóżka z kobietą brata znajdowało się chyba na liście rzeczy zakazanych. Zakładając, że ona i brat są parą.

– George powiedział, że może się pani tu zatrzymać.

– Podciągnął kolana pod brodę i pochylił się do przodu, czekając na jej reakcję.

– Widzę, że dla pana to niedogodność.

James próbował pozbierać myśli. Jeśli wyprosi dziewczynę brata, będą kłopoty. A i tak już się nasłuchał, że za mało czasu poświęca rodzinie. Bracia nie daliby mu spokoju, gdyby się dowiedzieli, że jest Bestią, która wygoniła Piękną z zamku.

– George nie ma wielu przyjaciół.

– Jest moim dobrym przyjacielem.

Tylko przyjacielem? James wsunął palce we włosy, po czym potarł kark. Gdyby częściej rozmawiał z braćmi, na pewno nie musiałby pytać.

– Dobrze go pani zna?

– To nie jest intymna znajomość. O to panu chodzi, prawda? – Spojrzała na niego. – Co to pana obchodzi?

– Naprawdę muszę to wyjaśnić? – powiedział, nim ugryzł się w



język. Nagły przyptyw pożądania nie wymagał wyjaśnienia. Te niebieskie oczy, jasne włosy i kobiece kształty, które aż się prosiły, by ich dotknąć i posmakować. A jeśli chodzi o przechylenie głowy i kolor, jakim pokrywały się policzki...

– Pod wieloma względami przypomina pan brata – oznajmiła nieco schrypniętym głosem.

– Ale nim nie jestem.

George, choć bardzo starał się temu zaprzeczyć, szukał tej jedynej. James zdecydowanie nie. Mając tę świadomość, nie powinien myśleć z pożądaniem o niespodziewanym gościu. Tyle że był już zmęczony tą swoją dobrocią i przyzwoitością.

Caitlin przyglądała mu się, przekrzywiając głowę.

– To panu przeszkadza? Ludzie was mylą?

Nie byli identyczni, ale bardzo do siebie podobni. Aż do niedawna, gdy blizna na twarzy Jamesa zaczęła go wyróżniać. Jednak prawdziwe różnice objawiły się w ich psychice, gdy przed laty z powodu Jamesa zginął pewien człowiek. James poczuł ciarki na plecach, starał się odsunąć to wspomnienie. Już się z tym uporał. Był zajęty. Zrobił coś ze swoim życiem. Powoli pokręcił głową.

– Dawniej mylili, ale my się różnimy. Czasami żałuję, że nie jestem do niego bardziej podobny.

– W czym na przykład?

Caitlin widziała, że James na moment odpłynął gdzieś myślami, potem się uśmiechnął, a w jego oczach pojawił się zaskakujący łobuzerski błysk. Jakby chciał przegonić demony.

Wiedziała, że George Wolfe jest playboyem. Czarującym, dowcipnym, skutecznym. Nie, ona nie uległa pokusie. Zresztą George nie okazywał jej

tego rodzaju zainteresowania, raczej budziła w nim litość. No i coś ich łączyło. Oboje poczuli na własnej skórze bolesne kąsanie mediów i niesprawiedliwy osąd wprowadzonych w błąd ludzi.

Wiedzieli, co znaczy zła sława.

George zaproponował jej tylko schronienie. Azyl, który okazał się gawrą niedźwiedzia szukającego odosobnienia. James Wolfe był bardziej drapieżnikiem niż playboyem. Niezależnie od heroizmu, z którego słynął, miał w sobie coś z myśliwego. Przy nim czuła się bardziej zagrożona niż kiedykolwiek przy George'u. James Wolfe ze zmierzwionymi włosami, zarostem i zaspanymi oczami był fascynujący.

– Gdybym był bardziej podobny do George'a, nie miałbym problemu z powiedzeniem pani, że do twarzy pani w moim T–shircie. – Uśmiechnął się szerzej, w jednym policzku pokazał się dołeczek. – I jak bardzo mam sobie za złe obcesowe zachowanie w nocy. Mam nadzieję, że mi pani wybaczy.

Caitlin nie ufała nikomu, kto nie szczędził miłych słówek – zwłaszcza mężczyznom. Już nie. W głębi czekoladowych oczu Jamesa dostrzegła jakąś kalkulację.

– Naprawdę tego pan chce? – spytała śmiało.

– Naprawdę.

– Boi się pan, że ogłoszę całemu światu, jakim dupkiem tak naprawdę jest James Wolfe?

Jego obawy były śmieszne. Najwyraźniej nie wiedział, że nikt by jej nie uwierzył.

– Niepokoi mnie raczej reakcja George'a, nie świata.

– Więc – podjęła wyzywająco. – Postanowił pan na mnie wypróbować słynny czar Wolfe'ów, żebym zapomniała, jak pan się

zachował nocą?

– Uznałem, że warto spróbować.

Oczywiście żartował, szukał wyjścia z kłopotliwej dla obojga sytuacji. Ale żeby kolejny facet udawał flirt dla własnych korzyści? Wcale jej to nie bawiło.

– Czemu? – spytała cierpko. – Chce pan, żeby świat myślał o panu w samych superlatywach? Ma pan tak wielkie ego, że każda kobieta musi pana pożądać?

– Nie, chciałem tylko, żeby pani zapomniała, jaki byłem niegrzeczny. Ale jeśli pani mnie pożąda, chyba nie mam nic przeciw. – Wzruszył ramionami.

– Nie pożądam pana.

– Nie? – Zrobił niedorzecznie przybitą minę.

Caitlin nie mogła powstrzymać śmiechu.

– Jest pan obrzydliwy. – W nocy do głowy by jej nie przyszło, że może być taki zabawny. – Co by pan zrobił, gdybym oświadczyła, że pana pożądam?

– Uważa pani, że blefuję?

– Więc pan blefował. – Miała rację. Gorące spojrzenie, jakim ją wcześniej obrzucił, było udawane. Tylko ze strachu o własną reputację wypytywał o jej relację z George'em. Nie dlatego, że był nią zainteresowany. Caitlin nie poczuła się tym ani trochę zawiedziona.

– Nie potwierdzam ani nie zaprzeczam.

– Cóż. – Potrząsnęła głową. – Nie będę jedną z miliona pańskich adoraterek. – Nie obchodziło jej, ile ludzkich istnień uratował, nie będzie go podziwiała.

James gwałtownie uniósł głowę, jak drapieżnik, który wyczuł w

pobliżu smakowitą ofiarę.

– Rzeczywiście nie przypomina pani kobiet, jakie znam – rzekł z namysłem.

– Uznam to za komplement, zważywszy, że wydaje się pan spotykać ludzi, którzy uważają pana za ósmy cud świata. Moim zdaniem zbyt długo zbyt wiele uchodziło panu na sucho.

– Tak? I co pani zamierza z tym zrobić?

Caitlin w myśli policzyła do dziesięciu, by nie ulec jego urokowi. Na szczęście obszerne ubranie, które wybrała na podróż, świetnie przed nim ukrywało reakcję jej ciała. Była spięta i rozgorączkowana. Może podczas lotu złapała grypę?

Nie chciała, by ta podróż zaczęła się od niepowodzeń, ale stało się. Zaginał jej bagaż. W środku nocy okazało się, że ma współlokatora. Groziło jej, że zostanie bez dachu nad głową. Czy może być jeszcze gorzej?

Prawdę mówiąc, tak. Uciekła od najgorszego. Z tym sobie poradzi. Coś wymyśli. Wyprostowała się i oznajmiła:

– Przenieś się do hotelu.

– Nie – rzucił zdumiewająco szybko. – Hotele są okropne – dodał. – Bezduszne. Proszę tu zostać. – W jego oczach pojawił się błysk.

– Tu nie ma miejsca.

– Ależ jest – zapewnił. – W nocy jakoś daliśmy radę, prawda?

W nocy zdawało jej się, że leży całe wieki, ledwie oddychając, nim pogodziła się z faktem, że obok leży obcy mężczyzna. Nieruchomo, bez życia, jakby był z plastiku. Wolałaby, żeby chrapał, chciała znaleźć w nim jakąś wadę poza tą, że z miejsca uznał ją za prostytutkę. Jednak nawet teraz, z cieniami pod oczami i nieogolony, był najbardziej seksownym facetem, jakiego spotkała. Z tym akurat kiepsko sobie radziła. Ponieważ jednak była

splukana, nie miała wyjścia.

– Nie przeszkadza panu, że będzie ciasno?

– To bez znaczenia.

Wyglądał na rozbawionego. Oczywiście widział dużo gorsze rzeczy i miesiącami mieszkał w tragicznych Warunkach.

– Mam brata bliźniaka. Przywykłem się dzielić – wyjaśnił. – Mieliśmy w pokoju zaznaczoną taśmą klejącą granicę. Pod groźbą śmierci nie wolno było jej przekroczyć.

Caitlin bez trudu wyobraziła sobie tę scenę. Wiedziała też, że James pochodzi z zamożnej rodziny, której dziełem były najbardziej popularne na świecie niezależne przewodniki turystyczne. Prawdziwa dynastia, każdego roku sprzedawali miliony książek. Na pewno dorastał w dużym wygodnym domu.

– Nie miał pan własnego pokoju?

– Skąd – odparł natychmiast. – Walczyliśmy, ale byliśmy braćmi. Połowę czasu spędzał też z nami Jack. – Zaśmiał się. – Potem każdy miał własny pokój, ale byliśmy bardzo zżyci.

Byliśmy. Caitlin zastanowiła się, czemu użył czasu przeszłego. Nie zamierzała jednak być wścibska. Poza tym dzielił się z nią tą opowieścią, by nie odniosła wrażenia, że naraża go na niedogodności.

– Od jak dawna nie dzielicie pokoju? – spytała wprost.

– Od jakichś dwudziestu lat – przyznał ze śmiechem.

– Więc będziemy tu razem... jak rodzeństwo?

– Jasne. – W kącikach jego oczu pojawiły się zmarszczki. – Naprawdę jestem do tego przyzwyczajony. Czasami podczas misji mieszkam w bardzo zatłoczonych pomieszczeniach.

– Tym bardziej w domu powinien pan mieć dla siebie przestrzeń.

– Nie zajmuje pani dużo miejsca. – Uśmiechnął się przyjaźnie. – A ja lubię się zwijać jak kot.

– Spałam obok pana. Wiem, jak pan się rozkłada.

– Zostawiłem pani trochę miejsca?

– Niespełna centymetr.

– Proszę o wybaczenie. Wymyślimy coś lepszego z poduszkami.

Na chwilę zacisnęła wargi, by zdusić nagły przyływ pożądania. Świetnie sobie wyobrażała, co mógłby wymyślić w łóżku. Był jednym z tych, którzy chcą więcej i biorą więcej.

– Nie mogę na to pozwolić. – Głos jej zachrypnął. – Będę panu przeszkadzać.

– Umieć spać w każdych warunkach.

– Sugeruje pan, żebyśmy dzielili pokój?

– Owszem. – Wzruszył ramionami. – To potrwa ze dwa dni, potem wyjeżdżam. Będzie pani miała pokój dla siebie.

– Naprawdę sądzi pan, że to możliwe, pamiętając, co pan o mnie pomyślał?

– Padałem z nóg, nie byłem w stanie trzeźwo myśleć. – Odwrócił wzrok. – Nie może pani mieć mi za złe. Dam głowę, że większość mężczyzn na pani widok myśli o seksie.

– To komplement? – spytała cierpko.

– Hej, jestem tylko mężczyzną.

– Ale nie jest pan jednym z wielu, prawda?

– Przekona się pani, że jestem typowym facetem.

– W takim razie nie wiem, czy powinnam tu zostać.

Przyglądał się jej w milczeniu. Potem łagodnie się uśmiechnął.

– Kochanie, nie masz się czym martwić.

Nie wiedzieć czemu poczuła się bardziej obrażona niż minionej nocy.

– Kochanie?

– Kotku, słoneczko...

– Zapomniał pan chyba, że mam na imię Caitlin.

– Nie zapomniałem... niczego. – Jego oczy rozbłysły rozbawieniem.

To wystarczyło, by kobieta się zaczerwieniła. Każda, również Caitlin.

– Teraz wiem, że nie mogę zostać. – Na ulicy będzie bezpieczniejsza.

– Ależ może pani.

– Na pewno nie, jeśli będzie pan flirtował jak grubianin – warknęła.

Nie miała ochoty na żadne damsko– męskie historie. Jedyne, czego pragnęła, to święty spokój.

– Nie lubi pani flirtować?

– To niewłaściwe. – Zresztą on też tego nie chciał.

– Naprawdę pani uważa, że kobieta i mężczyzna mogą dzielić pokój bez... – Uniósł brwi.

No tak, teraz poczuła się przez niego jak jakaś oszalała na punkcie seksu stara panna.

– Nie o to chodzi, ale...

– Aha, więc uważa pani, że jestem atrakcyjny.

– Wie pan o tym – odparła niemal ze złością.

– Tak? – Przesunął palcem po czerwonej bliznie wychodzącej spod linii włosów i zakręcającej na kości policzkowej. – To jest atrakcyjne?

Caitlin spojrzała na bliznę, potem w jego nagle nieprzeniknione pociemniałe oczy. Czyżby usłyszała cień goryczy? Miał z tym problem?

– Ma pan ładne oczy – powiedziała cicho. A to dopiero początek, mogłaby tak wymieniać dalej.

Potrząsnął głową, na jego twarz powrócił uśmiech.

– Moje konto bankowe jest atrakcyjne. Moje nazwisko. Sława.

Dla niej sława nie była atrakcyjna. Znała jej cenę. Ludzie łaknący sławy poświęcali swoje człowieczeństwo. Miała uczucie, że James ma na ten temat podobne zdanie.

– Bierze mnie pan na litość? – spytała bezczelnie, by trochę rozluźnić atmosferę. – Obawia się pan, że kobiety interesuje tylko pański majątek, a nie osobowość?

– Niech pani mi na to odpowie.

– Nie zamierzam zagłaskać pańskiego ego.

Zaśmiał się ciepło.

– Więc nie podobam się pani. To chyba znaczy, że nie będziemy mieć problemu z dzieleniem sypialni.

Hm. Zastanowiła się nad jego taktyką i musiała przyznać, że był dobry. Ona też się postara. Naprawdę nie było jej stać na przeprowadzkę.

– A ja raczej na pewno nie wydaję się panu atrakcyjna

– powiedziała. – Zasnął pan, ledwie pan padł na materac – dodała nieco dotknięta. – I uparczywie odmawiał uprawiania seksu.

James wzruszył ramionami.

– Musiałbym być miły... Nie miałem na to siły.

– Gdybym była prostytutką, to chyba ja powinnam być miła? Wystarczyłoby, żeby pan się rozebrał, w ciągu dwudziestu sekund zrobił swoje i oboje bylibyśmy szczęśliwi.

– Ja tak nie uprawiam seksu – odparł z ogniem w oczach.

– Dziesięć sekund też by wystarczyło. Nie musi pan czuć się winny, jeśli tylko na tyle pana stać.

– Nie czuję się winny, zawsze jestem miły dla swoich partnerek.

– Ale już pan się tym znudził? Czasami ma pan ochotę być



niegrzeczny?

Odrzucił kołdrę i wstał.

– Nie wolno mi być niegrzecznym – rzekł cicho.

– Ale kusi pana? – spytała znacząco, nie spuszczając z niego wzroku i ignorując walenie serca. – W końcu jest pan facetem, prawda? Sam pan o sobie decyduje. Skoro ma pan ochotę być niegrzeczny, co stoi na przeszkodzie?

– Świat nie jest taki prosty. – Ruszył ku niej.

– Nie? – Uniosła głowę, zwalczyła instynkt, który kazał jej się cofnąć.

– Moim zdaniem tak. Ja na przykład wszędzie sprawiam problemy.

– Jest pani kłopotliwą osobą? – Uniósł brwi z niedowierzaniem.

– O tak. – W ostatnich tygodniach kolumny plotkarskie o niczym innym nie pisały. Tylko dlatego, że potrzebują jakiegoś mięsa armatniego, by zapełnić strony skandalami. W tym miesiącu to ona grała rolę czarnego charakteru. Zapomniała już, jak strasznie jest być wiecznie na celowniku. – To dobrze, że się panu nie podobam. Jestem zła, zrujnowałabym panu reputację.

– Nie powiedziałem, że pani mi się nie podoba – odparł spokojnie. – A pani rzekome zło na mnie nie działa.

– Zdjął szary T-shirt i rzucił na łóżko. – Nie wie pani, że jestem kuloodporny?

Na widok jego gestu Caitlin wstrzymała oddech. Tak, kula odbiłaby się od tych mięśni. Dobry Boże, ależ miał wyrzeźbione ciało.

– Nic, co pani robi, nie zrujnuje mojej reputacji.

– Jest pan aż taki doskonały – rzekła z ironią. Żartował, ale wiedziała, że naprawdę był bez zarzutu.

– Najwyraźniej. – Żartobliwy błysk rozświetlił czekoladowe oczy. –

Chociaż pani i ja znamy prawdę.

– Fakt.

– Więc co mógłbym dla pani zrobić? – spytał łagodnie.

– Nie ma dla mnie ratunku – odparła. – A pan powinien być ostrożniejszy. Reputację można tylko stracić. Nigdy zyskać.

– Czym pani zasłużyła na złą reputację?

Nie brał jej słów poważnie. Niezależnie od tego, co mu odpowie, i tak jej nie uwierzy. Nikt jej nie wierzył, nawet siostra. Ojciec nie przejmował się rozpowszechnianymi w sieci historiami. „Nieważne, co mówią, ważne, żeby mówili” – tak brzmiała jego mantra.

Mylił się.

W oczach Jamesa też w końcu ujrzy osąd, to tylko kwestia czasu. Do diabła, przecież widziała to tej nocy.

– Ledwie pan na mnie spojrzał, a już uznał, że ma pan kłopot.

– I nie myliłem się. Ale czy pani nie słyszała? Lubię kłopoty. – Podszedł do niej. – Zbaczam z drogi, żeby je znaleźć.

– Tylko po to, żeby je rozwiązać. – Zmierzyła go wzrokiem. – Wybacz, Przystojniaku, mnie nie trzeba naprawiać.

– Nie? – Stał tak blisko, że czuła jego ciepło. – Potrzebuje pani ode mnie czegoś innego?

W pokoju panowało takie napięcie, że Caitlin ledwie oddychała.

– Tylko trochę miejsca w łóżku, żebyśmy mogła się tu przespać.

Na jego twarz powrócił uśmiech. Przesunął się, a potem ruszył do łazienki.

– Zdziwiłaby się pani, ile mam do zaoferowania. Odwróciła się za nim, nie mogła się powstrzymać. Zadała chyba najgorsze z możliwych pytań:

– Zdaje się panu, że nie można się panu oprzeć? Stając w drzwiach

łazienki, obejrzał się, kciuki wsunął za pasek bokserek.

– Przypuszczam, że szybko się tego dowiemy.

TTLR

## ROZDZIAŁ TRZECI

Caitlin usłyszała jego śmiech i trzask zamykanych drzwi. Celowo tak się z nią droczył, chciał, by się rozluźniła.

Owszem, poczuła się odrobinę lepiej. Przynajmniej coś ustalili. Okazał się całkiem inny niż ten wykończony zrzęda, który w nocy chciał ją wyrzucić z łóżka. Był atrakcyjny. Był ambitny i zdeterminowany. Miał poczucie humoru, lecz był zmienny w nastrojach. Nie wspominając już o arogancji.

Caitlin szukała wyłącznie ciszy i spokoju. Musi wytrzymać z nim tylko dwa dni i dwie noce. To łatwe.

Ona nie jest łatwa.

Rozpuściła włosy i wyjęła z torebki grzebień. Usiadła na rogu łóżka, rozczesała włosy, splotła w warkocz. Kiedy skończyła, z łazienki wyłonił się James, obwiązany w talii białym ręcznikiem. Na jego widok Caitlin znów zaparło dech. Puścił do niej oko i ruszył do garderoby, zamykając za sobą drzwi. Chwilę później wyszedł stamtąd w czystym szarym T- shircie i bojówkach. Uśmiechnęła się. To był jego mundurek. Ogolony, ubrany, czujny i gotowy, człowiek czynu.

– A teraz co do strony praktycznej – rzekł.

Caitlin podciągnęła kolana pod brodę.

– Strony praktycznej?

– Tu nie ma nawet lodówki. – Przekrzywił głowę. – Musimy poszukać pożywienia.

– W miejskiej dżungli?

– To prawdziwe wyzwanie. – Poważnie skinął głową

– Jest pani na to gotowa?

Prawdę mówiąc, zjadła tylko jogurt. Podczas podróży racjonowała chleb i ser. Musiała jednak wyjść i pooddychać świeżym powietrzem. Schłodzić ten ogień, który w niej buzował.

– Okej. – Jednym ruchem upięła kok z warkocza. Potem schowała go pod czarną czapkę i sięgnęła po duże ciemne okulary.

– Co pani robi?

– Szykuję się do wyjścia.

– Nie lubi pani słońca?

– Nie lubię, jak się na mnie gapią.

– Jest pani rozpoznawalna? – Uniósł brwi.

– Tutaj raczej nie, ale kto wie. – Zawsze mógł się znaleźć ktoś, kto ją rozpozna, a wszyscy mają teraz telefony z aparatem fotograficznym. W ciągu paru sekund jej zdjęcie pojawiłoby się na całym świecie. Ostatnio cierpiała przez zbyt wiele zjadliwych komentarzy i jeszcze nie czuła się bezpieczna – nawet w obcym kraju.

– Czemu ktoś miałby panią rozpoznać?

Zawahała się. Parę tygodni temu większość ludzi jej nie rozpoznawała. Minęły lata, odkąd pojawiała się na ekranach telewizorów. Ale miesiąc temu Dominik i jego nowa dziewczyna zaczęli ją prześladować. Na pewno nie opowie o tym Jamesowi.

– Mam sławną siostrę.

– Cóż, jeśli nie chce pani, żeby ktoś zwrócił na panią uwagę – zdjął jej z nosa okulary – robi pani wszystko źle.

– Ściągnął jej z głowy czapkę i rzucił na łóżko. – W tym mieście jest mnóstwo blondynek. Nikt nie zwróci na panią uwagi. Ale jeśli zobaczą, że pani się ukrywa, pomyślą, że warto zrobić pani zdjęcie. – Poszedł do garderoby.

– W tej okolicy krążą paparazzi? – zawołała za nim. Powinna była wiedzieć. Budynek z wielkimi apartamentami w środku Manhattanu zajmowali ludzie zamożni, również celebryci.

– Czasami – odparł, wracając. – Proszę to włożyć. – Podał jej czapkę z logo drużyny New York Yankees.

– Dzięki.

Z rękami na biodrach przyglądał się, gdy nasunęła czapkę na czoło.

– Naprawdę nie lubi pani dziennikarzy?

– A kto lubi?

– Wielu ludzi chce więcej niż pięć minut sławy.

– Chętnie się swoją podzielę.

Przed laty miała swoje pięć minut i nie chciała ani sekundy więcej. Pewnie dlatego ostatnie wydarzenia były takie irytujące. Tak długo już nie występowała, że zapomniała, jak należy się zachować. Zapomniała, jak bardzo to boli. W dodatku obecni wrogowie i media byli bardziej agresywni niż dawniej.

W windzie Caitlin straciła odwagę, znów była kłębkim nerwów. Na zewnątrz wciągnęła powietrze i oślepią słońcem zamrugnęła. Czy zdoła iść ulicą jak wolny człowiek?

Ostatnio była praktycznie więźniem. Bała się nie tylko czających się wszędzie dziennikarzy, ale też reakcji zwykłych ludzi. Była przerażona, że ktoś ją rozpozna. Przyklejono jej etykietkę psychopatycznej byłej „młodego aktora na fali”. Kobiety, która pragnie go odzyskać za wszelką cenę. Mówiono, że gdy Dominik z nią zerwał, szantażowała go ciążą i prześladowała. Że usunęła ciążę, kiedy Dominik odmówił powrotu. Kłamstwa, wszystko to złośliwe kłamstwa.

Oczywiście porównywano ją też do siostry. Caitlin była dumna z

Hanny. Jednak Hanna osiągnęła sukces jej kosztem. Prasa już dawniej przeciwstawiała dobrą siostrę tej złej. Hanna nigdy nie podsyciała plotek, nie utrwałała tych opinii. Ich ojciec przeciwnie. Wciąż to robił, nazywał Caitlin „młodsza, trudną córką”.

Nigdy mu tego nie wybaczy.

Nigdy nie chciała, by jej życie przypominało telewizyjne reality show. Nie łaknęła sławy jak ojciec, nie zależało jej na rolach w filmie jak siostrze. W dzieciństwie pracowała jako modelka i aktorka tylko dlatego, że tak jej kazano. Potrzebowali pieniędzy. Porzuciła to, gdy tylko mogła.

Teraz chciała, by zostawiono ją w spokoju.

W Nowym Jorku ulice wypełniał tłum ludzi, którzy robili swoje i nie oglądali się na innych. Poruszali się szybkim krokiem. Byli wolni. Chciała być taka jak oni.

– Pierwszy raz na Manhattanie? – Rozbawiony głos Jamesa wyrwał ją z zamyślenia.

Zdała sobie sprawę, że stoi jak zamurowana i gapi się na przechodniów. Spojrzała na Jamesa z uśmiechem.

– To takie oczywiste?

– Jaki jest pierwszy punkt na pani liście?

– Liście? – powtórzyła jak idiotka.

– Na liście rzeczy, które chce pani zobaczyć czy zrobić – wyjaśnił.

– Aha. Właściwie nie wiem. Nie miałam okazji się nad tym zastanowić. – Podniosła wzrok i zobaczyła jego zdumioną minę. – W ostatniej chwili zdecydowałam się na ten wyjazd.

– Na pewno coś pani chodzi po głowie. Nie? – Zmarszczył czoło. – No to zjedzmy śniadanie, a ja opowiem o mieście.

– Przewodnik Wolfe’a?

– Mniej więcej. – Przeszedł jeszcze kilka kroków prosto, potem skręcił i otworzył drzwi.

Bar mógłby świetnie zagrać w starych odcinkach „Kronik Seinfelda”. Gaitlin się uśmiechnęła. Teraz była pewna, że jest w Nowym Jorku.

James zajął miejsce w boksie. Caitlin usiadła naprzeciwko i bawiła się menu.

– Co podać? – spytała kelnerka.

Caitlin zawahała się.

– Dla mnie naleśniki z jagodami, proszę – powiedział James, a potem spojrzał na Caitlin. – Nic nie pobije deseru na późne śniadanie.

Caitlin udała, że się krzywi, i zamówiła kawę.

– Nie chce pani nic więcej? – spytał, gdy kelnerka się oddaliła.

– Mój apetyt jeszcze się nie obudził – skłamała, unikając jego wzroku. To nie był drogi bar, ale musiała uważać.

– O tej porze powinien się już obudzić. Minęło południe.

Cóż, jej budżet pozwalał najwyżej na jeden posiłek dziennie.

– Musi pani mieć jakąś listę. – Usiadł prosto, gdy kelnerka podeszła, by nalać im kawę. – Statua Wolności, Times Square, Rockefeller Center...

– Tak, chyba tak. – Uniosła kubek z kawą i podmuchała, potem wypila łyk.

– Ani trochę nie cieszy się pani, że jest w Nowym Jorku?

Zaśmiała się i odstawiła kubek.

– Cieszę się, bardzo. – Dotąd nie przyszło jej do głowy, że sama będzie zwiedzać miasto i że prawie na nic jej nie stać. Myślała tylko o tym, żeby uciec.

Aż tu nagle i niespodziewanie poczuła się szczęśliwa. Była wolna. Może miło spędzić czas. W końcu była na cholernym Manhattanie.



Naleśniki znikają z talerza Jamesa w rekordowym tempie. Podniósł wzrok i ujrzał jej rozbawioną minę.

- Bracia – wyjaśnił z pełnymi ustami. – Zjesz albo stracisz jedzenie.
- Nie zabiorę panu posiłku.
- Może powinna pani.
- Nie przepadam za naleśnikami.

Popatrzył na nią z takim niedowierzaniem, że nie mogła powstrzymać śmiechu. Zaraz jednak zmieniła temat.

- A co powinnam zobaczyć poza Statuą Wolności?
- Zależy.
- Od czego?
- Co panią interesuje. – Nabił na widelec naleśnik. – W tym mieście każdy znajdzie coś dla siebie. Więc co panią interesuje?

– Nie wiem.

Przestał jeść i popatrzył jej w oczy.

– Nie wie pani, czego pani chce?

Caitlin poczuła przekłete rumieńce na policzkach. Czemu we wszystkim, co mówi ten mężczyzna, doszukuje się drugiego dna?

- Po prostu chciałabym coś zobaczyć.
- A nie coś zrobić?
- Być może.
- Potrzebuje pani czegoś więcej niż kawa, jeśli zamierza pani coś zrobić.
- No to może dzisiaj ograniczę się do oglądania.
- Nie ma sprawy.

Kiedy otworzył portfel, Caitlin zeszywniała.

– Pan nie będzie płacił.

– Nie? Nie oczekuję, że pani postawi mi śniadanie. Chociaż nie byłoby tak źle, gdyby pozwoliła mi pani postawić sobie kawę jako rekompensatę za moje zachowanie w nocy. – Patrzył na nią, unosząc brwi. – Chyba jednak byłoby źle.

Caitlin przełknęła ostatni łyk kawy. Reagowała przesadnie, bo była przewrażliwiona. Przez wydarzenia ostatnich tygodni popadła w paranoję. Nie ufać komuś zbytnio to jedno, ale traktować go niegrzecznie to całkiem inna sprawa.

– Przepraszam, tym razem ja zachowuję się fatalnie. Naprawdę jestem wdzięczna za pomoc.

Ich spojrzenia się skrzyżowały, twarz Jamesa rozświetlił uśmiech. Szczery i otwarty, który wypełnił ją ciepłem.

– W porządku.

Caitlin wstała, by uciec przed siłą tego uśmiechu.

– Dzięki.

Dwie minuty później James wyjął komórkę, nie spuszczając z oka swojej współlokatorki, która szła przed nim.

Wreszcie się uśmiechnęła i zaakceptowała sytuację. A także jego przeprosiny. To dobrze. Teraz musi tylko jak najszybciej stąd uciec. Zostawi jej mieszkanie.

Zerknął na telefon. Żadnych wiadomości. Prawie wszyscy sądzili, że wciąż jest na końcu świata. Wszyscy poza jego szefową. Dotknął palcem imienia na liście kontaktów. Szefowa jak zwykle odebrała po drugim dzwonku.

– Potrzebuję pracy – rzucił, gdy tylko się z nim przywitała.

– Dopiero co wróciłeś.

– Wiem, ale już się nudzę – skłamał.

– Mam coś... – Lisbet urwała.

– Gdzie?

– Tutaj.

– Zapomnij. – Słyszał, że Lisbet mruczy zniecierpliwiona. – Wiesz, że nie chcę siedzieć za biurkiem. Nie mam nic gorszego.

– Posiadasz umiejętności, których potrzebujemy. Nie wszyscy radzą sobie tak jak ty z informacją czy zbieraniem funduszy.

– Nie będę cię reprezentował. – Patrzył na Caitlin, która zniknęła w tłumie. Miał nadzieję, że da sobie radę.

– Już to robisz. Nadal możesz pracować przy zagranicznych projektach – powiedziała Lisbet. – Tylko rzadziej.

Tyle że James nie zamierzał rezygnować z prawdziwego działania. Wolał być anonimowym członkiem zespołu niż figurantem.

– Nie redukuj mnie do roli urzędnika – ostrzegł ją. – Bo zaproponuję swoje usługi komuś innemu.

– W porządku. – Westchnęła. – Może z czasem dasz się przekonać.

– Próbuj, ale na razie postaraj się o zlecenie z wyjazdem. – Zawrócił do mieszkania.

– Napływają bez końca – prychnęła. – Powinieneś odpocząć co najmniej dwa tygodnie.

James zatrzymał się w pół kroku, czym zasłużył sobie na stłumione przekleństwo idącej za nim osoby, która musiała go wyminąć. Zmarszczył czoło. Mowy nie ma, by przez dwa tygodnie dzielił z Caitlin łóżko.

– Nie potrzebuję tyle czasu – rzekł szybko do Lisbet.

– Jestem gotowy wyruszyć nawet jutro.

– Nie pozwolę, żebyś się wypalił.

– To się nie zdarzy.

– Wszyscy tak mówią, tuż przed załamaniem – odparła. – Spędź trochę czasu z rodziną. Od miesiący nie było cię w kraju.

– Lubię być daleko stąd. – Lubił też swoją rodzinę, ale o wiele bardziej lubił być zajęty z dala od domu.

Usłyszał westchnienie Lisbet.

– Skoro się upierasz, żeby coś robić, przyjdź w czwartek wieczorem na galę charytatywną. Już cię zapisuję.

Och, do diabła, to jeszcze gorsze.

– Lisbet, ja nie...

– To tylko jeden wieczór – nalegała. – Pokażesz mi, jaki jesteś wypoczęty.

– Dobra – warknął. Wiedział, że obecność na tej imprezie należy do jego obowiązków. Wyłączył telefon i schował do tylnej kieszeni.

Dwa tygodnie? Od lat nie miał więcej niż kilka dni wolnego, bo takie życie lubił. Jeśli zostanie dłużej w mieście, rodzice będą naciskać, by zaczął żyć inaczej. James nigdy się nie ustępuje. Widział, jak tragedia rujnuje rodziny. Nikomu tego nie zrobi. Nie ożeni się i nie będzie miał dzieci. Będzie pracował dla cudzych rodzin. To dawało mu satysfakcję i coś w rodzaju spokoju. Pomoże nawet niespodziewanej współlokatorce. Seksownej współlokatorce.

Dwa tygodnie?!

Zdusił w zarodku niesforne myśli i znów ściągnął brwi. Nie może jej wyrzucić na ulicę. W jego rodzinie obowiązywała niepisana zasada. Zmęczonemu podróżnikowi otwiera się drzwi, gości się go i pozwala mu odpocząć. Ileż to razy zatrzymywał się w miejscach, gdzie z pewnością był ciężarem dla gospodarzy. Nigdy jednak nie odmówili mu gościny. Tak, mógł przynajmniej zaoferować to samo w zamian. Uprzejmość bez

zobowiązań. Z pewnością bez seksualnych zobowiązań. Jego dotychczasowe zachowanie było tylko reakcją na zaskakującą sytuację. Bez przerwy pracował, widział tylko załamane kobiety potrzebujące pomocy. W ostatnich tygodniach nawet nie myślał o seksie. Więc oczywiście teraz, gdy był wolny, a obok w łóżku miał prawie nagą kobietę, z trudem nad sobą panował.

Niestety znów odezwała się chęć, by się zabawić. Nie wszystko w jego życiu musi być sprawą życia i śmierci. Niewinny flirt nikomu nie zaszkodzi. Nie mógł się powstrzymać, pragnął wywołać uśmiech na twarzy Caitlin, błysk w jej oku, rumieniec.

Wrócił do domu i przez resztę popołudnia rozmawiał o planach remontu z ekipą projektantów wnętrz. Po ich wyjściu zerknął na zegarek. Gdzie podziewała się Caitlin? Od ich rozstania przed barem minęło wiele godzin. Jaka turystyczna atrakcja tak ją zainteresowała? Czy zjadła obiad? Zrobił się późny wieczór. Minęła dziewiąta, potem dziesiąta.

Caitlin wciąż nie wracała.

James zaczął się denerwować. Nie mógł dłużej ignorować głodu ani chęci wyjścia z domu, więc wyszedł i kupił pizzę. Krążył po pustym apartamencie, jedząc pizzę i wyobrażając sobie, jak mieszkanie będzie wyglądało po zmianach, byle czymś zająć myśli.

Wskazówka jego zegarka posuwała się naprzód. Caitlin nadal się nie pojawiła. Zaczął się poważnie niepokoić. Czyżby ją odstraszył? Czy znalazła inne lokum? Zostawiła w łazience torbę z przyborami toaletowymi. Czy to znaczy, że się zgubiła... albo coś gorszego?

Do diabła. Wrzucił do pudełka niezjedzony kawałkami pizzy. Czemu tak się denerwuje? Jest dorosła. Wziął prysznic i położył się do łóżka. Jeśli się nie wyśpi, na cholernej gali będzie wyglądał koszmarnie i Lisbet na

zawsze uwiąże go przy biurku. Mimo to nie mógł zasnąć. Próbował czytać.

A tak naprawdę czekał.

Caitlin cichutko weszła po schodach, radośnie oszołomiona całym dniem, a jednocześnie skrępowana czekającą ją sytuacją. Miała nadzieję, że James śpi. Kiedy jednak wspięła się po schodach, zobaczyła sączące się z pokoju światło. Z trudem opanowała podekscytowanie i weszła do środka.

James leżał w łóżku, do połowy odkryty. Nagie opalone ramiona natychmiast zwróciły jej uwagę. Nie wiedziała, co zrobić z oczami. Nie mogła powstrzymać uśmiechu.

– Jak minął dzień? – James podniósł wzrok znad iPada.

– Cudownie. – Przygryzła wargę, przez sekundę zastanawiała się, czy czegoś szukał w sieci. Jego uśmiech był ciepły, więc pewnie miał ciekawsze rzeczy do roboty niż poszukiwanie informacji na jej temat. Zresztą wcale go nie obchodziła, prawda?

– Oglądała pani miasto? – spytał z żartobliwym błyskiem w oku.

– Oglądałam. – O rety, teraz dopiero się naogląda.

– I robiła pani coś ciekawego?

– Raczej tylko oglądałam. – Odwróciła wzrok. – Times Square, Rockefeller Center. Wieczorem obejrzałam przedstawienie na Broadwayu. Zachwycające! – Promieniała. – Nieźle mnie rozkołysało. A teraz jestem obolała.

Moje stopy – wyjaśniła, gdy uniósł brwi. – Szłam kilometry na piechotę.

– Aha. – Skinął głową. – Więc teraz musi pani odpocząć.

– Tak. – To przekłete gorąco znowu zaczerwieniło jej policzki. Trudno było myśleć o odpoczynku, kiedy on leżał w łóżku.

– Będzie pani spała w stroju podróżnym? – spytał niemal szeptem.

- Nie mam wyboru – odparła cierpko.
- Proszę włożyć jeden z moich T– shirtów.

Zwilżyła wyschnięte wargi.

– Nie wydaje mi się, żeby w szarym było mi do twarzy. – Próbowwała żartować, wiedząc, że on z nią żartuje.

– Założę się, że w każdym kolorze jest pani dobrze.

– Znów pan ze mną flirtuje? – Starła się oddychać spokojnie, ale płynące od niego gorąco paliło jej skórę.

– Tym razem się na subtelność – odparł, wlepiając w nią oczy w kolorze potrójnego espresso. – Działa? Trochę wyszedłem z wprawy.

– Chyba powinien się pan bardziej postarać – wypaliła.

James przesywał ją wzrokiem, jakby chciał dotrzeć do najgłębiej skrywanych tajemnic. Z jego warg nie schodził łobuzerski uśmiech.

– Jak bardzo?

Caitlin zawahała się i cofnęła o krok. Nie będzie brała udziału w tej grze. Bo to była gra.

– Nie jestem pewna, czy dałby pan radę.

– Skąd pani wie, skoro nawet nie dostanę szansy? – powiedział niskim głosem.

– Tak wygląda w pańskim wydaniu braterska relacja?

– Ma pani w sobie coś takiego, że trudno z panią nie flirtować.

Caitlin zmierzyła go wzrokiem i ruszyła do łazienki. Zamykając się w środku, słyszała jego śmiech. Wiedziała, że James robi to wszystko dla rozrywki, ale mówiąc szczerze, pochlebiało jej to.

Na nieszczęście jej ciało potraktowało flirt Jamesa bardzo poważnie. Miała ochotę przytulić się do niego, objąć go. Na szczęście była człowiekiem i miała jeszcze rozum, który kontrolował pragnienia ciała.

Wytarła się i zastanowiła, co na siebie włożyć. Na półce leżał złożony szary T- shirt Jamesa, jakby na nią czekał. Na ten widok prawie się zaśmiała. Troskliwość Jamesa wypełniła ją idiotycznym ciepłem. Być może się z nią drażnił, ale pamiętał o jej zagubionym bagażu.

Pozostało jeszcze jedno istotne pytanie: co włoży pod T- shirt. Powinna była kupić nową bieliznę. Tyle że już przekroczyła dzienny budżet. Wyprała zatem bieliznę i powiesiła nad wanną. James spędzał większość czasu w obozach dla uchodźców, widział gorsze rzeczy niż suszące się majtki. Trzymała kciuki, by niedługo odnalazł się jej bagaż. Włożyła T- shirt i w lustrze sprawdziła, dokąd sięga. Hm, do połowy uda. James nie będzie wiedział, czy ma coś pod spodem.

Otworzyła drzwi łazienki i przystanęła w progu. James ułożył na łóżku konstrukcję z poduszek, z której byliby dumni naukowcy z NASA.

- Podoba się? – Puścił do niej oko, stojąc na swojej połowie łóżka.
- Robi wrażenie. – Mówiła o poduszkach, nie o Jamesie w bokserkach. – To bardzo duży... mur z poduszek.
- Przyniosłem dodatkowe, ale powinno się trzymać.
- Odwrócił się i odchrząknął. – Moja szefowa powiedziała, że dopiero za dwa tygodnie wyjadę do kolejnej pracy.
- Aha... Więc pan także ma wakacje. – Dwa tygodnie?!
- Na to wygląda. – Schował się pod kołdrę.
- To miło. – Nic więcej nie przyszło jej do głowy. Będzie zmuszona spać obok niego przez kolejne dwa tygodnie? Jak ona to przeżyje?

Potwornie zażenowana podreptała na swoją stronę łóżka. Mur z poduszek był tak wysoki, że nawet siedząc, nie widziała Jamesa. Mimo to była boleśnie świadoma jego bliskości.

Wśliznęła się pod zimną kołdrę i próbowała wziąć w garść. Spanie z



drugą osobą wymaga zaufania, ale z Jamesem była bezpieczna. Już spędziła z nim noc. Co prawda był tak wykończony, że nawet gdyby miał na coś ochotę, zabrakłoby mu siły. No i poza tym był zbyt honorowy, by wykonać niewłaściwy ruch. To chyba dobrze, prawda?

James zgasił światło. Pokój pogrzyżył się w ciemności. Zmysły Caitlin się wyostrzyły. Żałowała, że nie ma na sobie majtek. Była zbyt naga – i robiła się wilgotna. Weź się w garść, Caitlin.

– Jadła pani kolację? – spytał zza muru z poduszek.

Caitlin głośno wciągnęła powietrze.

– Tak.

W grobowej ciszy rozległ się znaczący bulgot. Żołądek Caitlin ją zdradził.

– Wydała pani dzienny budżet na bilet do teatru? – Zaśmiał się.

Westchnęła. Nie było sensu dłużej kłamać.

– Tak. – Nie tylko budżet na ten dzień, ale także na dwa następne.

– Więc jest pani głodna?

Tak, była głodna. Głodna wielu rzeczy.

Poczuła, że materac się ugina i usłyszała jakiś szelest. Czy to folia aluminiowa? Czy on...?

Natychmiast zdusiła tę myśl. Boże, czy jest aż tak napalona? Jak mogła pomyśleć, że James rozrywa opakowanie...

– Proszę.

W półmroku nad murem z poduszek dojrzała wyciągniętą rękę.

Poczuła boski zapach. Ślinka napłynęła jej do ust.

– Czekolada?

– Zawsze mam przy sobie czekoladę. Ta jest z orzechami. Okej?

Ten człowiek był aniołem.

– Cudownie. – Ugryzła kawałek i smakowała powoli, kiedy rozpuszczał się w ustach. – Więc to trzyma pan przy łóżku?

– Uhm. Dobrze, prawda?

Usłyszała cichy śmiech Jamesa. Po chwili rzucił jej kolejny, większy kawałek.

Mężczyzna, który zabezpiecza to, co niezbędne do życia – dach nad głową i czekoladę po północy. Czego więcej może pragnąć kobieta?

Odsunęła od siebie myśl o seksie.

Dwie minuty później James znów się odezwał.

– Bardzo u pani kiepsko z kasą?

Caitlin uśmiechnęła się cierpko. Nie było sensu ukrywać tego, co rzucało się w oczy.

– Dość kiepsko.

W tej chwili się tym nie martwiła, bo tego wieczoru obejrzała przedstawienie na Broadwayu, mieszkała w niewiarygodnym miejscu i leżała na wyciągnięcie ręki od najbardziej atrakcyjnego faceta, jakiego знаła. Faceta, który sypiał prawie nagi i zawsze miał przy sobie czekoladę.

– Miesiąc w Nowym Jorku bez kasy? – podsumował jej życie.

– Tak, ale nie szkodzi – odparła. – Mam dach nad głową. Mam oczy.

– Więc może pani oglądać. – James podał jej resztę czekolady. Do diabła, chciał, żeby też coś robiła. Żeby coś zrobiła... z nim. Czy ktoś mógłby mu mieć za złe, widząc ją w jednym z jego T-shirtów, uśmiechniętą i pełną oczekiwania?

– Powinien pan już spać – powiedziała przepraszająco.

Jakby w tej sytuacji mógł zasnąć. Słyszał, jak zmieniała pozycję. Szykowała się do snu? Teraz przynajmniej miała coś w żołądku.

Marzył o tym, by zlizać z jej warg resztki czekolady.

Wciągnął głęboko powietrze, próbując się uspokoić. Dobrze, że zbudował wysoki mur z poduszek, bo ciało wysyłało mu niepokojące sygnały. Było gorzej, niż sobie wyobrażał. Nie wytrzyma dwóch tygodni tych tortur. Z samego rana zadzwoni do Lisbet, żeby go gdzieś wysłała.

Kilka minut później znów usłyszał, że Caitlin przewraca się w pościeli. Była tak niespokojna jak on? Uśmiechnął się w ciemności. Znał to podniecenie towarzyszące wyprawom do obcych miast i zmęczone wrażeniami zmysły. Człowiek potrzebuje czasu, by się wyciszyć. Potrzebuje czasu, by po bogatej dawce wrażeń odprężyć umysł. Caitlin znów się poruszyła.

– Nie może pani spać? – spytał.

– Przepraszam. Nie daję panu zasnąć? Tyle myśli krąży mi po głowie...

Znał ten stan. Znał też lekarstwo na tę chorobę – należy skupić się na fizycznej przyjemności. Nawet najbardziej zestresowane osoby znajdują ulgę w bezmyślności, która przychodzi po fizycznym spełnieniu. Nigdy jednak nie robił tego, gdy pracował. Choć znał kilku takich, którym się to zdarzało. Pewne rzeczy, których byli świadkami, domagały się afirmacji życia. Albo ucieczki. Romansowali z pielęgniarkami lub odwiedzali miejscowe prostytutki. Niektóre z tych kobiet, które odwiedzali, nie miały wyboru. Tak rozpaczliwie potrzebowały pieniędzy, że były gotowe na wszystko. James uznał, że łatwiej i bezpieczniej trzymać się od tego z daleka.

Teraz jednak był w domu. Bezpieczny. I mógł myśleć tylko o Caitlin.

– Proszę mi opowiedzieć o przedstawieniu – poprosił. Wszystko, byle powstrzymać erotyczne obrazy podsuwane przez wyobraźnię.

– Fantastyczny spektakl. „Crystal Sugar”. Widział pan?

– Nie, a powinienem?

– Jasne. Tak, nigdy czegoś takiego nie widziałam. Nawet w Londynie. Kostiumy są zachwycające.

– Kostiumy? – Uśmiechnął się i słuchał radosnej paplaniny. Niewiele było trzeba, żeby się odblokowała. To dobrze.

– Chciałaby pani znaleźć się na scenie?

– Och nie – zabrzmiało to, jakby się wystraszyła.

– Jest pani tylko fanką takich przedstawień? – Jak na fankę mówiła ze zbyt dużym entuzjazmem.

Na chwilę zapadła cisza.

– Naprawdę podobały mi się kostiumy. Studiowałam projektowanie kostiumów.

– No, no! – Więc jest projektantką. – Świetnie. – Zaraz, coś mu się nie zgadzało. Wyglądała na kogoś, kto przywykł do świateł sceny. Z akwamarynowymi oczami, jasnymi włosami i szczupłą figurą była uosobieniem młodej gwiazdki. – Więc tym chce się pani zajmować? Nie jest pani aktorką, która marzy o karierze w Stanach?

– O nie. – Jej śmiech był niemal histeryczny. – Interesują mnie kostiumy. Lubię pracę za kulisami. Chciałabym się tutaj zatrudnić jako garderobiana.

– A garderobiana...

– Dbą o nieskazitelność kostiumów, o ich utrzymanie, o to, by wyglądały tak, jak chciał projektant.

– Nie są w idealnym stanie? – zaśmiał się.

– Nie zawsze – odparła. – Podczas tańca czasami się drą. I są prze pocone.

Och, naprawdę nie chciał myśleć o gwałtownych ruchach ani spoconych ciałach.

– Są naprawdę ciężkie – ciągnęła. – I jest w nich gorąco. Wymagają wielu godzin pracy.

– Zna się pani na tym.

– Skończyłam kurs projektowania w Londynie. Pora rozejrzeć się za pracą.

– Ale najpierw ma pani miesiąc wakacji w Nowym Jorku. – Na to, by wydać wszystkie pieniądze na teatr i przymierać głodem. Słyszał, jak westchnęła.

– Tak.

James potarł czoło i uświadomił sobie, że nie zadał jej tych pytań, które powinien. Skąd zna George'a? Dlaczego brat pozwolił jej zatrzymać się w apartamencie? Czemu tak boi się dziennikarzy? Ale pytanie, które najbardziej go dręczyło, brzmiało: Czy gdyby ją teraz pocałował, poczułby na jej wargach smak czekolady?

– Dobranoc – mruknęła. – Miłych snów.

Uśmiechnął się cierpko.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Ciszę zakłócił przeraźliwy pisk. Mrużąc oczy, James spojrział na sufit, zastanawiając się, co to za hałas. Potem nagle zrozumiał: telefon. Kto dziś korzysta ze stacjonarnego telefonu?

Wyciągnął rękę i natknął się na coś miękkiego. Przypomniał sobie, z kim dzieli łóżko.

Caitlin na pewno jeszcze śpi. Poruszył się gwałtownie i spadł na podłogę. Jasna cholera. Przesunął się na sam brzeg ze strachu, by podczas snu się do niej nie zbliżyć. Zamrugał powiekami i rozejrzał się w poszukiwaniu telefonu. Aparat znajdował się pod łóżkiem. James wyciągnął rękę i zdjął słuchawkę z widełek.

– Tak? – rzucił wściekłym szeptem.

– James? – huknął zdumiony George. – Nie spodziewałem się ciebie jeszcze przez dwa miesiące.

Cóż, to akurat było oczywiste, zważywszy na obecność Caitlin w jego łóżku. James zdusił irytację. Skąd George miał wiedzieć, że brat wraca, skoro nie dostał na ten temat żadnej informacji?

– Dla mnie to też niespodzianka. – Przycisnął słuchawkę bliżej ucha i jeszcze zniżył głos. – Nie wiedziałem, że wynajmujemy apartament. – To był ich prywatny azyl.

– Nie jesteś jedynym Wolfe'em, który pomaga ludziom w kłopotach – odparł George.

– Ona ma jakieś kłopoty?

– Przeżywa trudny okres. Bądź dla niej miły i nie utrudniaj jej bardziej życia.

– Kim ona jest? Co się stało? – Wstrzymał oddech, świadomy, że Caitlin pewnie się obudziła i słyszy każde słowo.

– Czemu jej nie spytasz? – George się zaśmiał, najwyraźniej nie wyczuł napięcia Jamesa. – Jak się tam mieście? Myślałem, że remont skończy się szybciej.

– Dajemy radę – wykręcił się James. – Wpadłem tylko na dzień czy dwa. Gdzie jesteś?

– W domu.

– Naprawdę?

– No. Idzie mama. Chce z tobą porozmawiać...

– George, daj spokój, powiedz jej, że ja...

– Sam jej powiedz.

– Co ma mi powiedzieć? – W tle odezwał się trzeci głos.

Jasna cholera.

– Cześć, mamó. – James położył się na dywanie i zacisnął powieki.

– James? Jesteś w Nowym Jorku? – spytała matka ze zdumieniem. – Kiedy do nas wpadniesz?

No i znowu to samo. Żadnych wstępów czy uprzejmości. Na przykład: jak ci minęła podróż? Matka od razu przeszła do rzeczy i wyraziła swoje oczekiwania.

– Tak długo już cię nie widzieliśmy – dodała.

– Byłem zajęty. – Mocno ścisnął słuchawkę.

– A teraz?

– Też jestem zajęty. Zostanę w mieście dwa dni, nie znajdę czasu...

– Minęło wiele miesięcy, James. Miesiące – mówiła spokojnie.

James odwiedzał rodziców w Święto Dziękczynienia, Boże Narodzenie, w dni urodzin matki i ojca. Czy to nie wystarczy? Najwyraźniej

nie. Wiedział, że się o niego martwią. Nie potrafił jednak siedzieć na miejscu, lubił działać. Zakrył oczy dłonią.

– Przyjedź choć na chwilę. Czy proszę o zbyt wiele?

– Wybacz – odparł szybko James. – Zostanę jeszcze tylko dzień.

– Och. – Matka zamilkła, ale potem się pozbierała. – Dokąd się teraz wybierasz?

– Na konferencję w północnej Japonii – zmyślił na poczekaniu.

– To miło.

James się skrzywił, słyszał, że matka próbuje ukryć rozczarowanie.

– Tak, powinno być ciekawie.

– Może zobaczymy się po twoim powrocie.

– Może.

W słuchawce zapadła cisza. James odłożył ją i przeklął. Nie powinien był w ogóle odbierać.

– No, no – skomentował zmysłowy głos.

James odstłonił oczy i podniósł wzrok. Caitlin patrzyła na niego z łóżka jak kot, który dostał śmietankę.

– Kto by pomyślał, że James Wolfe okłamuje swoich bliskich? – Jej uśmiech zapowiadał kłopoty. – Tylko jeden dzień w Nowym Jorku? Wczoraj usłyszałam, że ma pan dwa tygodnie wolnego.

– Jestem zmęczony. – Wzruszył ramionami. – Nie chcę spędzać więcej czasu w podróży.

– Biedactwo. Pan to ma problemy. – Jej niebieskie oczy jak na tę poranną godzinę patrzyły zbyt przenikliwie.

– A pani ma ze mną jakiś problem? – spytał bezczelnie.

– Może. Unika pan rodziny?

– A co, może pani nigdy nie skłamała?



– Jasne, że tak. – Wzruszyła ramionami.

Wszystko przez ten jej uśmiech. To przez niego zapragnął ściągnąć ją na podłogę i pocałować. Uniósł rękę i delikatnie dotknął jej policzka.

– Ale ja nie mogę?

– Pan jest szlachetny i uczciwy, zapomniał pan? – Kolor jej oczu pogłębił się, czarne źrenice się rozszerzyły.

– A pani jest zła? Wygląda pani na dobrą osobę. – Przesunął palcem wzdłuż jej brody.

– Znowu pan flirtuje? To też unik?

– Z panią trudno nie flirtować, to przyjemne. Zdumiewające, jak niewiele trzeba, żeby pani się zaczerwieniła. Jak na złą dziewczynkę, łatwo wprowadzić panią w zakłopotanie.

– Nauczyłam się tego w teatrze.

– Chce pani powiedzieć, że to tylko gra? – zadrwił. – Kochanie, pani nie powinna tkwić w teatralnej garderobie, ale błyszczeć na scenie.

– Mam inne, znacznie istotniejsze talenty – odparła gładko.

– Inne talenty? – Zaśmiał się i potrząsnął głową. – Co za cięta odpowiedź.

– Potrafię się obronić.

– Wiem. – Przesunął dłoń na jej kark. – Odwrócić uwagę, odbić piłeczkę. Zna pani na wyrywki wszystkie słowa na „o”. – Wolną ręką objął ją za szyję, żeby nie mogła się odsunąć. Bo on już nie mógł się cofnąć. – A co z kolejną literą alfabetu? – spytał. – Co z pragnieniami?

Jej twarz po raz kolejny pokryła się czerwienią.

– Wszystko kręci się wokół naszych pragnień – mruknął, powoli przyciągając ją bliżej. – Prawda?

– Chyba jednak pragniemy różnych rzeczy – szepnęła.

– Nie tak różnych. – Pociągnął mocniej, aż zjechała z materaca prosto na niego.

Caitlin gwałtownie wciągnęła powietrze, lądując na Jamesie. Miał mięśnie twardsze niż beton.

Oparła dłonie na dywanie po obu stronach jego głowy i uniosła się na tyle, by spojrzeć mu w twarz. Caitlin czuła **jego** podniecenie. Jedną rękę trzymał na jej plecach, drugą przyciągał do siebie jej głowę, aż ich wargi się spotkały.

Caitlin już rozchyliła usta, bez wahania wziął je w posiadanie. Nic nie mogło go powstrzymać. Zdawało się, że przestali oddychać.

Nie mógł się nią nasycić, jego wargi i język nie miał jej dość. Wsunął palce w jej włosy, a potem szarpnął.

Ten mocny uścisk sprawił jej przyjemność. Miała świadomość, że James odreagowuje rozmowę telefoniczną? Że ją wykorzystuje.

Nie miała mu za złe. Ona też go wykorzystywała. Od dawna nie czuła się tak dobrze. Rozpalił ogień, który w ciągu kilku sekund zapłonął tak mocno, że trudno byłoby go ugasić. Lgnęła ku niemu – ku miłym dreszczom i rozkoszy.

Pocałunki były coraz bardziej namiętne. Zapomnieli o sztuce uwodzenia. To była czysta chemia. Szalona i nieodparta chemia. Caitlin chwyciła go za włosy. Nie odrywała ust od jego warg. Obwodziła jego wargi językiem. Nie mogła się zatrzymać. Pragnęła więcej.

W jednej chwili była już gotowa, wilgotna, gorąca. Kołysała biodrami, szukając pełnego kontaktu. Rozsunęła nogi, by czuć jego członek przy sklepieniu ud.

Miała na sobie T-shirt, James bokserki. Nic więcej ich nie dzieliło. Znów się przesunęła, by jego członek znalazł się tam, gdzie pragnęła go

czuć. Gdyby nie bokserki, już byłby w niej. Pragnęła, by ją wypełnił i doprowadził do spełnienia. James wsunął dłonie pod jej T- shirt, dotknął jej nagich ud. Przycisnęła się do niego z całej siły. Przesuwał dłoń w górę uda, a kiedy trafił na nagi pośladek, poruszył biodrami, jakby w nią wchodził. Wsunął język między jej wargi. Przez długą chwilę leżeli tak złączeni, on napięty i gotowy, ona otwarta, wilgotna i niecierpliwa.

James oderwał od niej wargi.

– Do diabła.

Chwycił ją za biodra i odsunął. Caitlin spojrzała na niego nieprzytomnie. O co mu chodzi? Była bliska orgazmu, chciała tego.

– Caitlin – oddychał głośno i chrapliwie. – Nie mogę...

Był zdenerwowany, bezwiednie wbijał palce w jej ciało. Jego twarz nie kłamała. Nie chciał tego. Nie pragnął Caitlin.

Caitlin zamarła. Poczuli się, jakby lód się pod nią załamał i wpadła do zamrożonego jeziora.

– To zły pomysł – rzekł. – Nie planowałem tego. Powiedziałem sobie... – urwał i położył głowę na podłodze.

Och, więc to jej wina? Wpadła w złość. To on ściągnął ją z łóżka. To on był tak podniecony, że nie dało się tego ukryć. Ale może co dzień budzi się z erekcją, tak po prostu?

– To nie twoja wina. – Poderwała się na nogi i umknęła na łóżko, jak najdalej od Jamesa. Skryła się za maską obojętności i próbowała to zbagatelizować. – Zwykły pocałunek, James. – Odruchowo zaczęła mówić do niego po imieniu.

– To nie był tylko pocałunek – odparł oschle. – To był cholerny... – Potrząsnął głową. – Ja od dawna.

Och, proszę. Nie chciała, żeby kłamał czy szukał wymówek, silił się na

uprzejmość. Skoro jej nie pożądał, trudno, nie ma sprawy.

A jednak czuła się zażenowana, a może nawet trochę upokorzona. Bo ona go pragnęła. Domyślił się, jak bardzo, dała to do zrozumienia swoim zachowaniem.

– Tak. – Kiwnęła głową, nadal udając, że nic się nie stało. – Więc twoja ocena sytuacji jest wypaczona. Mógłbyś całować kogokolwiek.

James otworzył usta, a potem je zamknął. Później się zaśmiał. Wstał i ku jej ogromnej uldze włożył T- shirt. Oczywiście szary. Znow na nią spojrzał i odezwał się niskim nienaturalnym głosem.

– I jak ci było?

Wzruszyła ramionami, zdecydowana nie okazać zakłopotania.

– To tylko pocałunek. Nic wielkiego.

– Kłamiesz. – Zaśmiał się. – W samoobronie. – Kiwnął głową. – Rozumiem, ale... – Spoważniał. – Wiesz, że to nie powinno się było zdarzyć. Co innego flirtowanie, a co innego spanie z sobą.

Oni już z sobą spali. W jednym pokoju i łóżku. To pociągało za sobą szczególny rodzaj intymności. A jednak tylko skinęła głową.

– To nie byłby dobry pomysł – rzekł cicho.

Seks z nią nie jest dobrym pomysłem? Czy bardzo ją obraził? Chciała się zbuntować, wziąć odwet. Albo jeszcze lepiej – udowodnić, że ona ma rację, osiąść go, sprawić, żeby...

Zdusiła szalone myśli. Jak mogła go do czegokolwiek zmusić? Dobry żart. James właśnie udowodnił, że jego siła woli jest o wiele większa niż jej.

– Zawsze robisz to, co należy? – spytała drwiąco.

– Staram się, jak większość ludzi.

Patrzyła na niego w milczeniu i próbowała wymyślić, jak wyjść z tego koszmaru choć z odrobiną godności. Na szczęście akurat zadzwoniła jej

komórka. Szkoda, że nie pięć minut wcześniej, kiedy prawie błagała Jamesa, by się z nią kochał.

Odwróciła się do niego plecami i odebrała. Jej rozmówczyni musiała wszystko powtórzyć, nim Caitlin wreszcie ją zrozumiała. Zakończywszy rozmowę, nadal siedziała plecami do Jamesa.

– Znaleźli mój bagaż – wyjaśniła, choć z jej słów pewnie się tego domyślił.

– Świetnie. Przyślą go tutaj?

Caitlin skinęła głową. Nareszcie przestanie nosić jego ciuchy. Nie będzie spała półnaga. I zaoszczędzi trochę pieniędzy.

– Idę się ubrać.

Podreptała do łazienki, zamknęła drzwi i puściła zimną wodę. Uniosła twarz do lodowatego strumienia. Niestety woda nie ugasiła wewnętrznego ognia. Jeszcze dziesięć sekund i miałyby orgazm. Co on sobie o niej pomyślał?

Skrzywiła się. Nic gorszego, niż pomyślał wcześniej, w końcu wziął ją za prostytutkę.

Odkręciła ciepłą wodę. Stała pod prysznicem, nie przejmując się tym, że być może James chce skorzystać z łazienki. Miała nadzieję, że kiedy wyjdzie spod prysznic, jego już nie będzie w mieszkaniu.

Gdy w końcu otworzyła drzwi i wyjrzała, zobaczyła pościelone łóżko i – co za radość! – swoją małą walizkę.

Chwyciła ją i pognąła z powrotem do łazienki. Włożyła jedną z ulubionych kwiecistych sukien. Uczesała włosy i przejrzała się w lustrze. Teraz może stanąć twarzą w twarz z Jamesem i przestać się czerwienić.

Tyle że Jamesa nie było w sypialni, ruszyła więc na dół, pilnie nasłuchując. Czowała się trochę urażona jego zniknięciem. Kiedy pociągnęła

nosem, poczuła cudowny zapach. Na dole przystanąła zdumiona. James urządził prowizoryczną kuchnię. A nawet lepiej, przygotował coś apetycznego i właśnie to zajadał.

Zerknął na nią, przełknął to, co miał w ustach, i powiedział, tłumiąc śmiech:

– Ten strój o wiele bardziej mi się podoba.

– Mam to uznać za komplement? – spytała sarkastycznie, bo tak było bezpieczniej.

– Jeśli chcesz spróbować pysznego śniadania, tak. – Uciekł się znów do flirtu. I to z uśmiechem na ustach.

– W takim razie dziękuję. – Posłała mu słodki uśmiech. – Jesteś bardzo uprzejmy. – To nie było do końca kłamstwo, sprawił jej przyjemność. Suknia była jednym z jej pierwszych projektów.

James wciąż na nią patrzył z ciepłym uśmiechem. Czy naprawdę sądzi, że urokiem i czarem zatrze wspomnienie tego, co się wydarzyło?

– Przepraszam za moje zachowanie dziś rano – powiedział. – Może to nieuniknione w sytuacji, kiedy dwoje samotnych ludzi jest tak blisko. Ale teraz napięcie już minęło, prawda?

Tak, to musiało się zdarzyć. A jeśli chodzi o napięcie? W tej sekundzie by się na niego rzuciła. Jeśli o nią chodzi, napięcie tylko wzrosło.

– Cóż, chyba po prostu jesteśmy jak zwierzęta, które nie są w stanie pohamować pierwotnych instynktów.

– My umiemy nad nimi zapanować. Właśnie nam się udało.

– Oczywiście – odparła przez zaciśnięte zęby.

James odwrócił się do małego grilla. Caitlin ruszyła za nim, z podziwem patrząc na przygotowania, jakie poczynił minionego wieczoru, nim wróciła do domu.

– Nie chcesz iść do baru? – spytała.

Posłał jej lekki uśmiech. Poszedłby do baru, wiedział jednak, że ona z nim nie pójdzie. Chodziło o pieniądze, zrozumiał to ostatniej nocy. Rozbił jajko i wrzucił na patelnię.

– Lubię domowe śniadania.

Na twardo, na miękko, sadzone – lubił jajka w każdej postaci. Lubił seks w każdej postaci. Skrzywił się w duchu na nieprzyzwoite myśli.

Będzie ją traktował jak siostrę. To jedyne możliwe rozwiązanie. Włożył ją do szuflady z napisem: Nie dotykać. Caitlin potrzebowała spokoju, a najwyraźniej nie miała gdzie się podziać. George powiedział, że przeżywa trudne chwile. Może udawać twardą, ale on nie chce jej zranić.

Tyle że Caitlin tak go podnieciła, że był bliski orgazmu. Jest żaloszny. Gdyby jeszcze chwilę się całowali, nie zapanowałyby nad sobą. Gorzej niż niezdarny nastolatek podczas swojego pierwszego razu. Nie zrobi tego Caitlin ani żadnej innej kobiecie.

Uciszył słaby głos, który szeptał, że Caitlin byłaby zadowolona. Że tego pragnęła. Że sama była bliska orgazmu. I że on w rekordowym tempie znów miał erekcję.

Nie było przed tym ucieczki. Chciał się kochać. Nie mógł przestać o tym myśleć. Nigdy tak długo nie obywat się bez seksu. Nie był playboyem, lecz zdarzały mu się przelotne romanse. Czasem na jedną noc. Przez ostatnie miesiące żył wyłącznie pracą.

Obsesyjnie myślał o Caitlin, bo była blisko, prawda? A przecież jest wiele barów i klubów, gdzie może poznać inną kobietę o kuszącym spojrzeniu i miękkich wargach, która pozwoliłaby mu zatracić się na parę godzin. Jednak James Wolfe się nie zatracił. Jego twarz widniała na okładce najważniejszego światowego tygodnika.

Niestety umysł podsuwał mu wciąż ten sam obraz. Jasne włosy Caitlin rozsypane na poduszce. Usta Caitlin, oczy Caitlin, ciało Caitlin. Marzył o tym, by mieć ją pod sobą, poskromić jej zadziorną naturę. Szamotałby się z nią i dręczył, aż by zamilkła i spojrzała na niego z wdzięcznością, że ofiarował jej tyle rozkoszy.

Chciał, by na niego patrzyła, jakby był bogiem seksu. Bohaterem. Czy jest bardzo żaloszny? Zwłaszcza że nie znosił, gdy inni patrzyli na niego jak na bohatera.

W uszach dzwoniły mu słowa George'a. Skoro Caitlin przeżyła ciężkie chwile, nie powinien komplikować jej życia, o nic prosić. Chciała tylko spędzić spokojne wakacje.

Tak naprawdę James powinien się spakować i zniknąć, nim pokusa stanie się zbyt wielka. Nałożył jajka z grzybami i pomidorami na talerz i podał Caitlin.

Ostatnie spojrzenie w jej błękitne oczy?

Był z góry skazany na porażkę.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

Opierając się o ścianę, Caitlin wzięła talerz. James sprawiał wrażenie spiętego. Nie jadł, postawił swój talerz z boku małej obozowej kuchenki, obok iPada.

– Powiedz mi – mruknął.

Ręka Caitlin z widelcem zatrzymała się w połowie drogi do ust. Caitlin patrzyła z niepokojem na elektroniczny gadżet. Czy James czegoś szukał?

– Co mam ci powiedzieć?

– Wszystko. Czemu tu jesteś. Od czego uciekłaś? Czemu mój brat powiedział, że możesz tu zostać? Jak go poznałaś?

Odłożyła widelec.

– Po co chcesz to wiedzieć?

– A jak sądzisz?

– Poszukaj w sieci. – Znacząco spojrzała na iPada.

– Wolałbym usłyszeć od ciebie.

Więc jeszcze nie szukał? Czy to jakiś test?

Włożyła do ust porcję jajek i powoli przeżuwała. Ten facet potrafił gotować. Jajecznica była przepyszna. James oparł się ramieniem o ścianę. Patrzył na nią badawczo z uśmiechem. I czekał.

No to chwilę sobie poczeka.

Nagle jej kubki smakowe zastrajkowały. Z trudem przełknęła ostatni kęs. Co chciał od niej usłyszeć? Czy wysłuchałby jej, czy wyciągnąłby pochopne wnioski? Czy uwierzyłby, gdyby powiedziała prawdę? Ludzie zwykle jej nie wierzyli. Myśleli o niej jak najgorzej.

Może jeśli mu powie, oczyści atmosferę. James skończy z nią

flirtować. Czy to nie ułatwi jej życia? Nie powstrzyma głupich tęsknot?

– Okej. – Postawiła na podłodze talerz i sięgnęła po iPada.

James chwycił ją za rękę.

– Chcę to usłyszeć od ciebie.

– Jak w szkole – odparła cierpko. – Pokażę ci i powiem.

Puścił ją, a ona włączyła iPada i zaczęła szukać. Znalazła stare promocyjne zdjęcie.

James dopiero po chwili rozpoznał ją w środku grupy młodych ludzi i przeczytał reklamę.

– Byłaś nastoletnią gwiazdą opery mydlanej? – spytał z niedowierzaniem.

– Nigdy gwiazdą – poprawiła z gorzkim uśmiechem.

– Raczej powszechnie znaną nastolatką.

– Mówiłaś, że nie chcesz być aktorką.

– Bo nie chcę. Jestem w tym kiepska,

– Ale byłaś...

– Tak, krótko. Wcześniej występowałam głównie w reklamach, pracowałam jako modelka.

– W dzieciństwie?

Kiwnęła głową.

– Dlaczego? – Miał taką minę, jakby nie wyobrażał sobie nic gorszego. Nie mylił się.

– Ojciec był aktorem. Pracował w parkach rozrywki, na statkach wycieczkowych, w muzycznych przedstawieniach gwiazdkowych, parę razy pojawił się na West Endzie. Potem dostał kilka ról w telewizyjnych show. Chciał, żebyśmy poszły w jego ślady.

– A twoja mama?

– Zmarła, jak miałam siedem lat – odparła. – Potrzebowaliśmy pieniędzy, a telewizja dobrze płaciła. Pracowałam jako dziecięcy model, byłam ładną dziewczynką. Miałam zdjęcia w wielu katalogach. Potem wystąpiłam na scenie i w końcu wylądowałam w telewizji.

– Mówiłaś, że twoja siostra jest sławna.

– Bo jest. – Caitlin zebrała się w sobie. – To Hanna Moore.

James uniósł brwi.

– Ta aktorka filmowa?

Caitlin skinęła głową.

– Nie jest do ciebie podobna.

Hanna była brunetką. Wyższa od siostry, miała ciemniejsze oczy i pełniejsze wargi. Caitlin była tak zwaną ładną blondynką z niebieskimi oczami. Hanna była oryginalna.

– Więc czemu obawiasz się, że ktoś cię rozpozna? Co się stało?

– Co się stało? – Patrzyła na jasnowłosą dziewczynkę uśmiechającą się ze zdjęcia. – Byłam młoda, głupia i zepsuta. Pochodzę z rodziny kiepskich aktorów. Dorastałyśmy za kulisami. Praca modelki opłacała rachunki, ale zakładano, że zostaniemy aktorkami. Opanowałam technikę, lecz nie miałam talentu. Mimo to dostałam się do show i show padł. – Ściągnęła brwi. – Tak, może byłam zepsuta, ale odkąd pamiętam, ciężko pracowałam. Wiedziałam, że się do tego nie nadaję. Nie chciałam grać, ale nie mogłam tego powiedzieć. Udawałam. I byłam głupia. Imprezowałam, pyskowałam...

– Byłaś złą, niegrzeczną dziewczynką.

– Występy poza sceną przyniosły mi sławę. – Wzdrygnęła się. – Nie byłam w stanie sprostać oczekiwaniom. A oczekiwania i presja rosły. Nie było ucieczki, ale drogo płaciłam za swoje błędy. Zasłużyłam sobie na

etykietkę zarozumiałej egoistki, przykleiła się do mnie na stałe. Jak wszystkie tego rodzaju historie i moja była ubarwiona. Nie byłam taka zła, jak o mnie pisano.

– Więc co się stało?

– Wylali mnie. Myślę, że cały czas tego chciałam. Od tamtej pory nie pojawiałam się na scenie ani w telewizji. Sześć lat. Dla telewizji to wieczność. – Uciekła i zaczęła się uczyć. Dopiero niedawno wyciągnięto ją z lamusa. – Poza powtórkami. Lubią powtarzać niektóre odcinki.

– A twój ojciec?

– Był moim menadżerem. – Ojciec ją zawiódł. Nigdy jej nie doradził. Nigdy nie bronił. – Hanna zawsze chciała być aktorką, ale nie dostawała pracy. Ja przeciwnie. Zawsze potrzebują ładnych blondynek – wyjaśniła cynicznie. – W końcu Hanna zagrała w niezależnej produkcji.

Nawet jej za to nie zapłacili. Ale wreszcie ktoś docenił jej talent. Od tamtej pory robi karierę.

– A ty?

– Utknęłam w tej operze mydlanej na kolejny sezon. Nienawidziłam tego i coraz gorzej się zachowywałam.

– Czemu po prostu nie zrezygnowałaś?

– Nie mogłam. Potrzebowaliśmy pieniędzy. Hanna jeszcze nie zarabiała. W ciągu jednej nocy stała się sensacją, ale jej droga na szczyt była długa i wyboista. Ja przynosiłam rodzinie stały dochód. Wyobrażasz sobie, jaki wściekły był ojciec, gdy w końcu mnie wylali.

Straciła wartość. Już się nie liczyła. Ojciec się od niej odwrócił i pomagał Hannie.

– Hanna jest oryginalna, kamera to kocha. Trudno ją z kimś pomylić. Aktorstwo jest jej pasją, ma niesamowity talent. Kiedy gra, znika na całe

tygodnie pochłonięta rolą.

– Jesteście ze sobą blisko?

Caitlin się zawahała.

– Hanna jest bardzo zajęta, a ja zaczynam nowe życie.

– Widziała dezaprobatę w jego oczach. – Nie spędzamy ze sobą tyle czasu, co w dzieciństwie. Hanna jest dobra i kochana – dodała szybko. – Zasłużyła na sukces. To dzięki jej znajomości z George'em mogłam się tu zatrzymać. Troszczy się o mnie. Lepiej jednak utrzymywać pewien dystans.

– Odsunęłaś się od niej?

– Nie. Uważam tylko, że moje sprawy nie powinny jej szkodzić. Nie chcę, żeby ją wypytywali o moje kłopoty. Musi skupić się na pracy.

– Zatem jesteś osamotniona. – Spojrzał na nią. – Bo chyba z ojcem nie łączy cię silna więź.

– On też ma mnóstwo pracy. Nadal jest menadżerem Hanny – odparła cicho. – Teraz Hanna ma cały sztab współpracowników, ale ojciec jest bardzo zaangażowany. I dobrze. Jestem dorosła. Nie potrzebuję menadżera. Cieszę się, że jestem w Nowym Jorku, anonimowa. – Spojrzała na niego zła, że tak się otworzyła. Nie chciała drażnić tematu, wracać do koszmaru ostatnich miesięcy i powodu ucieczki z Londynu. – Ty też odsunęłaś się od rodziny.

– Nie.

– Nie? Jesteś kilka dni w kraju i nawet ich nie odwiedzisz?

– Myślisz, że chcieliby mnie widzieć zmęczonego zrzędliviego? –

Uśmiech znikł z twarzy Jamesa.

– A co w tym złego? Dla ciebie najważniejszy jest wizerunek?

– Nie obchodzi mnie mój wizerunek.

– Nie? Więc nie masz problemu z tym, że twoje zdjęcie obiegło świat?

– Okej – przyznał z westchnieniem. – Nienawidzę tego zdjęcia.  
– Czemu? – Nie był dumny, że pomógł tej dziewczynce?  
– Jestem częścią zespołu. Nikt nie jest samotnym bohaterem, razem wykonujemy zadania. Nie ma miejsca na ego. Nic nigdy nie zależy od jednego z nas.

Czasami zależy. To on znalazł tę dziewczynkę i ją uratował. Pewnie członkowie jego zespołu ratowali innych, ale dla tej małej James był samotnym bohaterem.

– Twoim kolegom przeszkadza, że uwaga mediów skupia się na tobie?  
– Było trochę docinków. W sumie są zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Zresztą ten rozgłos ma wiele plusów. Na przykład poprawił wizerunek organizacji, pomaga w zbieraniu funduszy i tym podobne. – Wzruszył ramionami. – To tylko zdjęcie. Nic straszego.

– To jednak zmieniło twoje życie.  
– Drobiazg w porównaniu z prawdziwymi tragediami.  
– Znów jesteś bohaterski – zaśmiała się. – Nie lubisz sławy?  
– Nie.  
– Podziw jest taki straszny? – Wolałaby być podziwiana, niż uważana za wiedźmę.

– Ludzie widzą to, co chcą, a to tylko część prawdy. Nie widzą tego, co jest za tym zdjęciem.

Pod tym bez namysłu by się podpisała. Nie mogła uwierzyć, że James tak właśnie myśli. A zatem świetnie by ją zrozumiał.

– Może im nie pozwalasz?  
– A ty pozwalasz? Próbujesz wpłynąć na to, jak oceniają cię inni?

Machnęła ręką.

– Ludzie już tak mają, że oceniają innych po pozorach.

– Tak, jak raz cię uznają za złą, to już na zawsze jesteś zła. – Pochylił się do przodu, zbyt blisko Caitlin.

– Anioły czasem wypadają z łask, lepiej uważaj – szepnęła.

Tym razem się nie zaśmiał, nie odsunął się, jak się spodziewała.

– Nie boję się tego, co o mnie myślą – powiedział.

– Naprawdę? – Odwróciła się i postukała w iPada, by obudził się do życia, po czym wpisała nazwisko Jamesa.

– Szukasz mnie w Google'u? Teraz? – spytał zdumiony.

– Czemu nie? Chyba coś przede mną ukrywasz.

– No to szukaj.

Już po chwili miała przed sobą całą listę. Dużo linków do artykułu, który wyskoczył jako pierwszy.

Kliknęła.

Artykuł pochodził sprzed paru miesięcy i był ilustrowany sławnym zdjęciem z zalanej podczas powodzi południowoamerykańskiej wioski. Drugie, mniejsze zdjęcie pokazywało Jamesa przechodzącego obok kawiarni. Oczywiście był w szarym T- shircie.

Znajdowała się tam też informacja na temat jego rodziny – majątku, tego, że wszyscy połknęli bakcyła podróżowania, krótkie profile braci – wszyscy trzej zostali nazwani Wilkami z Manhattanu. Potem jej uwagę przyciągnął fragment z tabloidu. Głównym źródłem informacji była kobieta, która wychwalała Jamesa pod niebiosa.

„Moja noc z bohaterem z blizną

... w łóżku jest tak wspaniałomyślny jak podczas misji ratunkowych. Silny i czuły partner, który cały oddaje się kobiecie... jest tak sprawny, że trudno dotrzymać mu kroku. Kochał się ze mną siedem razy jednej nocy. Nie znałam dotąd tak pełnego energii mężczyzny. Wydawało się, że w ogóle

nie potrzebuje snu... ”

O rety. Caitlin podniosła wzrok.

– To żenujące – mruknął James. – Zmyślane.

Powściągając uśmiech, Caitlin postukała palcem w iPada.

– Wymyśliła, że jesteś taki dobry w łóżku?

– Cóż – zaśmiał się niepewnie. – Po prostu wolałbym o tym nie czytać.

– Niektórzy mężczyźni byliby w siódmym niebie. – Prawdę mówiąc, większość mężczyzn, których znała.

– Ale ja nie. – Zmarszczył czoło i westchnął. – Byłem już... popularny. Pochodzę ze znanej bogatej rodziny.

Był też nieprawdopodobnie przystojny, inteligentny i miły. Umiał rozmawiać z kobietami.

Caitlin zrobiło się gorąco.

– To drugie zdjęcie... – urwał.

– Zostałeś bohaterem. – Zwilżyła wyschnięte wargi. Niechętnie skinął głową.

– I wtedy ta kobieta...

– Sprzedała swoją historię i zrodziła się legenda o namiętym kochanku.

James ukrył twarz w dłoniach. Caitlin, choć bardzo się starała, nie potrafiła mu współczuć. Niezależnie od tego, jak bardzo się starała, nie potrafiła opanować podniecenia.

Siedem razy?

– Boisz się, że nie sprostasz wizerunkowi – prowokowała, zmuszając się do śmiechu. – Nie martw się, wszyscy wiedzą, że prasa kłamie. Siedem razy w ciągu jednej nocy to gruba przesada.



James podniósł wzrok, patrząc uwodzicielsko.

– Po prostu nie chcę więcej takich historii w gazetach.

– Nikomu nie ufasz. – Teraz zrozumiała.

– Nie przelotnym znajomym.

– A nie zostajesz w mieście dość długo, żeby związać się z kimś na poważnie. – Próbowwała uspokoić szalejący puls. James z pewnością czuje się samotny. – W twoim zespole nie ma nikogo odpowiedniego?

– Nie potrzebuję swatki.

– Tylko się zastanawiam. – Znów zwilżyła wargi. – Nic dziwnego, że mnie pocałowałeś. Ile czasu minęło? – Zerknęła na datę artykułu. – Dziesięć miesięcy?

James podszedł bliżej.

– Nie dlatego cię pocałowałem.

– Nie? – Nie mogła się ruszyć. – To dlaczego?

– Pragnąłem cię. Nadal cię pragnę.

– Przecież to przerwałeś.

– Bo wtedy tak należało.

– A ty zawsze robisz, co należy. Dlaczego?

Nie spuszczać z niej wzroku, zabrał jej iPada.

– Teraz moja kolej, by zadać kilka pytań – powiedział.

– Przestań – szepnęła. Zmysłowa gorączka zgasła. Pozostały lęk i poczucie osamotnienia.

– Można zejść na złą drogę, kiedy jest się nastoletnią gwiazdką opery mydlanej, ale to było lata temu – zauważył. – Nie dlatego tu jesteś. Jest inny powód, prawda?

– Proszę, daj spokój – powtórzyła.

– To takie straszne?

– Gorzej.

– Przecież mogę sprawdzić – rzucił cierpko, wklepując do iPada jej imię i nazwisko.

Caitlin zamknęła oczy, pokój pogrążył się w ciszy.

James patrzył na wyniki poszukiwania. Większość stanowiły brytyjskie strony WWW. Sporo starych zdjęć, ale znalazły się też nowsze. Najnowsze. I internetowa wersja brytyjskiego tabloidu. Wszystkie tytuły utrzymane w podobnym tonie: „Czy ona może być bardziej szalona? ”, „Wciąż chce więcej”, „Przestań mnie prześladować”, „Dłużej tego nie zniosę”.

Kliknął na ostatni z nich. Przejrzał artykuł i przeszedł do komentarzy. Czysty, nieskażony jad. Na stronach bez moderatora jeszcze obrzydliwszy.

– Zawsze znajdują najgorsze zdjęcia – odezwała się cicho.

To prawda, dołączone do artykułu zdjęcie nie należało do udanych. Caitlin była piękną eteryczną kobietą, nie wyglądała na osobę, która może się zachowywać w tak podły sposób, jak sugerował artykuł.

Związała się z aktorem o imieniu Dominik. Spotykali się niemal przez rok. Ona w tym czasie studiowała. Jego popularność rosła.

On to zakończył. Ona źle to zniosła. Zaczęła go prześladować, zwłaszcza gdy Dominik związał się z inną kobietą, aktorką.

Według artykułu Caitlin oznajmiła Dominikowi, że jest w ciąży. Uciekła się do emocjonalnego szantażu, by go odzyskać. Kiedy sprawy nie potoczyły się po jej myśli i Dominik do niej nie wrócił, usunęła ciążę. Opinia publiczna ją osądziła – – została ukrzyżowana.

James spojrział na Caitlin, chciał zobaczyć jej minę. Spytać ją o prawdę. Na widok jej twarzy poczuł ucisk w piersi.

Kiedy się obudziła tego ranka, jej twarz opromieniał jakiś blask. Teraz

zbladła.

– Od lat o mnie nie pisali – powiedziała. – A teraz są nie tylko gazety. Internet, Twitter i wszystkie te blogi anonimowych ludzi, pełne nienawistnych komentarzy. Grzebią w przeszłości. Jest dużo gorzej niż kiedyś. Myślałam, że dam sobie z tym radę. Ale nie mogę...

– To prawda? – spytał cicho.

– Co? Wszystko czy część? – Uniosła ramiona. – Jakie to ma znaczenie, co powiem? Uwierzysz mi?

– Nie mam powodu nie wierzyć.

– A jednak pierwszej nocy, gdy tylko mnie zobaczyłeś, pomyślałeś...

– Byłem zmęczony i... naprawdę zmęczony. To nie twoja wina.

– Ludzie zwykle myślą jak najgorzej. Zwykle wątpią.

James pokręcił głową.

– W mojej pracy muszę ufać ludziom. Zazwyczaj się sprawdzają. Oceniam ich po ich postępach.

– A co według ciebie mówi o mnie moje postępowanie?

Patrzył w jej oczy, pełne rezerwy i nadziei, której nie potrafiła ukryć.

– Mówi mi, że zostałam poważnie zraniona. Uciekłaś, szukałaś kryjówki, żeby dojść do siebie. Ale chciałabyś też zacząć od nowa, więc nie brak ci determinacji. Jesteś dumna ze swojej pracy. Chcesz poradzić sobie z trudną, sytuacją. Byłaś bardzo zdesperowana, żeby uciec. Może jesteś równie zdesperowana, by odnieść sukces.

Caitlin opuściła wzrok, uciekając przed jego spojrzeniem.

– Czy wszystkie fakty opisane w tym artykule są prawdziwe? – podjął, kręcąc głową. – Nie sędzę.

Znów podniosła na niego wzrok, jej oczy lśniły. A jednak była pełna lęku i smutku. Obudziła w nim opiekuńczy instynkt, chciał ją chronić, dodać

jej otuchy.

– Nigdy nie byłam w ciąży – szepnęła.

– To czemu wypisują takie bzdury?

– Dla reklamy, jak sądzę. Dominik wyszedł na skrzywdzonego faceta, ja na wiedźmę. – Pokręciła głową. – Każdy chce mieć kogoś, kogo może nienawidzić.

– Ten człowiek złamał ci serce?

– Tylko tym, że nie zaprzeczył. On zna prawdę. Zdradził mnie swoim milczeniem.

Nikt nie stanął w jej obronie. Ani siostra, ani ojciec. Sama też nie próbowała się bronić. Uciekła. Czy może ją za to winić?

James spojrział znów na ekran iPada. Jeden z linków wymieniał jej dawne „zbrodnie”.

– Wszystko to nieprawda? Czy na swoich szesnastych urodzinach tak się upiłaś, że zwymiotowałaś na asystenta produkcji? Czy upierałaś się, żeby jako pierwsza wybierać kostiumy, które przygotowano dla obsady? Czy miałaś romans z mężczyzną, który w serialu grał twojego nauczyciela?

– Prawdę mówiąc – szepnęła – to akurat prawda.

Zaśmiał się krótko.

– Och, Caitlin.

– Tak, jeśli chodzi o kostiumy, to już wtedy zaczęłam się nimi interesować. Zachowałam się fatalnie. Byłam młoda i głupia. Przyznaję się do błędów młodości. Zauważ, że podobno to ja, szesnastolatka, uwiodłam starszego mężczyznę. Dzięki Bogu nie był żonaty. Chyba by mnie zaszlachtowali.

– W rzeczywistości to on cię uwiódł?

– Szczerze? – zastanowiła się. – Chyba byłam dość łatwym celem.

Wiedział, który guzik nacisnąć. – Spojrzała mu w oczy. – Mówię o emocjach.

– Gdzie był wtedy twój ojciec?

Na jej twarzy pokazało się zdumienie, a potem się roześmiała.

– No właśnie. – Wzruszyła ramionami. – Wchodzi ojciec, z lewej kulisy. – Spoważniała. – Najgorsze, że autorzy scenariusza coś wywąchali i wykorzystali sytuację. Grałam uczennicę zadurzoną w nauczycielu.

Tak, to nie było zabawne.

– Twój ojciec się temu nie sprzeciwił?

Na chwilę zacisnęła wargi.

– Ojciec uważa, że nie istnieje coś takiego jak zła sława. Zawsze był bardziej menadżerem niż ojcem. Teraz już nie potrzebuję menadżera.

– Cholera.

Caitlin przekrzywiła głowę i spojrzała mu w oczy.

– Wierzysz mi?

– Czemu miałbym nie wierzyć?

Przeniosła ciężar ciała na drugą nogę.

– Ludzie niechętnie zmieniają opinię.

– Nie próbowałaś nigdy zaprzeczyć tym bzdurom, plotkom, które szerzył Dominik?

– Nie było sensu. Podobno nie ma dymu bez ognia;

– Przebiegła wzrokiem długą listę swoich wykroczeń. – Bywanie w klubach przed osiągnięciem pełnoletności to prawda. Picie też. Ale nie brałam narkotyków. Nigdy się nie okaleczałam.

Dotknęła strzałki „wróć” na pasku nawigacji i cofnęła się kilka stron, aż pokazał się żenujący artykuł na temat Jamesa.

– Ostateczny wydzwięk dwóch historii na twój temat jest fantastyczny

– rzekła. – Etykietka ogiera nie jest ani trochę tak zła jak etykietka narcystycznej obłąkanej prześladowczym byłego kochanka.

Urwała, widząc zdjęcie Jamesa wynoszącego dziewczynkę z osuwiska. Miała rację, ale on i tak nienawidził tego zdjęcia. Statusu bohatera, na który nie zasłużył. Rzeczywistość nie była taka różowa. Zniszczył pewną rodzinę. Prawdziwa historia jego życia, te najważniejsze fakty, nigdy nie zostały opisane w gazetach.

James ponurym wzrokiem przypatrywał się zdjęciu. Trzymał dziewczynkę w objęciach bardzo delikatnie, a jednocześnie miał minę zdeterminowanego wojownika. Na jego T- shircie widniały plamy krwi tryskającej z paskudnej rany na głowie.

– Bolało? – Caitlin zasłoniła usta. – Przepraszam. Pewnie wciąż cię o to pytają.

– Wygląda gorzej, niż było w rzeczywistości. – Spojrzał na nią z lekkim błyskiem w oku. – Niektóre kobiety ta blizna fascynuje – przyznał. – Zawsze chcą ją całować. Jakby to mogło coś zmienić.

– A te pocałunki pomagają?

– Szczerze? Straciłem większość unerwienia wokół rany. Nie czuję, jak ktoś mnie tam całuje. To cholernie nieseksowne.

– Zrozumiałam. Nie całuje się blizn.

Ich oczy się spotkały. Zapadła gęsta, pełna oczekiwania cisza.

James przeciągnął palcem wzdłuż blizny.

– Kobiety myślą, że jestem bohaterem. To nieprawda.

– Jesteś – odparła. – No i dobrym człowiekiem.

– Czemu tak sądzisz? – Znów patrzył niemal ze złością. – Na podstawie tego, co przeczytałaś?

– Na podstawie twojego zachowania – uściśliła. – Dziś rano mogłeś

dostać ode mnie wszystko, ale zrezygnowałeś. – Mierzyła go wzrokiem. – Pożądanie mnie to taka zła rzecz?

– Zrobiłem to przez wzgląd na ciebie.

– A kto mówi, że chciałam zachować się jak należy? – Przewróciła oczami. – Nie rozumiesz? Jestem złą dziewczynką, która zawsze chce robić to, co niestosowne.

– Nie powiedziałbym, że to złe. Zdawało mi się, że jesteś trochę poobijana, i nie chciałem ci bardziej utrudniać życia. Teraz już wiem na pewno, że jesteś poobijana.

– A ty zamierzasz mnie chronić? – wypaliła. – Potrafię o siebie zadbać.

– Wiem.

– Czy fakt, że mam za sobą trudne chwile, nie usprawiedliwia takiego szaleństwa?

James był niczym czekolada, którą ją nakarmił. Najlepsze składniki, boski smak. Sprawny, silny... Siedem razy?

– Szaleństwa? – Zaśmiał się cicho. – O czym myślisz?

– O bardzo złych rzeczach.

– Zdradź mi coś.

– Nie zrozumiałbyś. – Prowokująco uniosła głowę. – Nie możesz być zły. To nie w twoim stylu.

– Uważasz się za eksperta?

– Tak mówią plotki.

– Oboje wiemy, że nie można wierzyć wszystkiemu, co wypisują w gazetach. – Przyciągnął ją do siebie i zniżył głos. – O czym myślisz?

– Myślę, że wszyscy myślą, że jestem zła. Więc czemu nie miałabym taka być? – Zmęczyła się tą walką, chodzeniem z wysoko uniesioną głową.

Pragnęła czegoś dla siebie. Czegoś, co sprawiłoby jej przyjemność. James mógłby sprawić jej przyjemność. Nikt się nie dowie. Oboje dochowaliby tajemnicy.

James przesunął rękę po jej ramieniu, czubkami palców wymacał obojczyk. Jego dłonie były delikatne, lecz stanowcze.

– Może to dobrze, że świat uważa mnie za złą – dodała. – Wszystko mi ujdzie na sucho, ludzie i tak są o mnie jak najgorszego zdania.

– Wszystko, czyli co? – Jego palce sunęły wzdłuż dekoltu sukni w stronę piersi.

– Przeciągnięcie kogoś na ciemną stronę.

James szeroko otworzył oczy, a potem krótko się zaśmiał.

– Naprawdę uważasz, że jestem dobry?

– Lepiej, żebyś był.

– Szczerze mówiąc, potrafię być bardzo, ale to bardzo zły. – Wsunął palce między jej piersi.

– Więc bądźmy źli razem – szepnęła, kładąc dłoń na **jego** dłoni. Chciała mniej słów, więcej dotyku.

– Albo dobrzy. – Przesuwał palce wzdłuż koronki biustonosza.

– W tej chwili? – spytała. – To jedno i to samo.

James pochylił się i uszczypnął jej dolną wargę.

– No to bądźmy bardzo dobrzy w tym zepsuciu.



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Przesunął językiem wzdłuż jej górnej wargi. Chciała poczuć go głębiej, ale ku jej zdumieniu i wściekłości James sięgnął po telefon.

– Masz akurat teraz ważny telefon do wykonania? – warknęła.

Odsunął się z rozbawioną miną.

– Muszę wysłać pilną wiadomość.

Jak on w ogóle jest w stanie myśleć? Jakim cudem utrzymał w dłoniach cholerny telefon? Caitlin ledwie stała. Oparła ręce na biodrach i przytupywała z irytacją.

– Wiadomość jest ważniejsza od...

– Chcę mieć pewność, że ekipa remontowa nie wkroczy tu za godzinę.

– Uśmiechnął się. – Ani do końca dnia.

Aha.

– Wywieszisz tabliczkę: nie przeszkadzać? – spytała.

– Zgadza się.

Cóż, za to akurat należy mu się nagroda.

– Hm. No to rób swoje, a ja pójdę na górę.

Szła z wysoko uniesioną głową, wyprostowana. Słyszała jeszcze jego cichy śmiech, a chwilę potem ciężkie kroki na schodach.

Kiedy weszli do sypialni, James chwycił ją za rękę.

– Nie myśl, że możesz teraz odwracać się do mnie plecami. – Lekko ją pchnął drugą ręką.

Caitlin upadła na łóżko, a on zaraz za nią. Zaczął ją całować. Tym razem jego język był bardziej natarczywy. Otworzyła się przed nim, położyła ręce na jego plecach.

Po chwili James się odsunął, oparł rękę na materacu patrzył na nią z góry. Caitlin patrzyła na niego przez zmrużone oczy. Oby znowu się nie rozmyślił, pomyślała.

Twarz Jamesa rozjaśniła się w uśmiechu.

– Powiedz, czego chcesz.

Leżała pod nim na łóżku. Czy odpowiedź nie była oczywista?

– Mam wiele talentów, ale nie potrafię czytać w cudzych myślach – powiedział. – I nie lubię popełniać błędów.

– Już popełniałeś błędy z kobietami?

– Bywało. Lepiej wyjaśnić pewne sprawy. Chciałbym, żeby moje życie prywatne pozostało prywatne. Jestem bogaty, trochę znany. – Cię zakłopotania przemknął przez jego twarz. – I nie uprawiam seksu bez zabezpieczeń.

Myślał, że chciała go złapać w pułapkę?

– Mam podpisać jakiś kontrakt?

James udawał, że się zastanawia.

– Może to niezły pomysł.

– Nie ufasz mi. – Żadna niespodzianka.

Uśmiechnął się i pogłaskał jej kark.

– Ufam ci w wielu kwestiach, ale zawsze proszę, żeby kobieta nie całowała i nie mówiła.

– Jeśli o mnie chodzi, masz to jak w banku.

– Oczywiście.

– Ja nikomu nie ufam. – Nigdy nie uprawiała seksu bez zabezpieczeń. Właściwie to w ogóle dawno nie uprawiała seksu. Również dlatego oskarżenia Dominika tak bardzo ją zabolowały.

– A ty chcesz, żebym coś podpisał?

- Wystarczy mi słowna umowa.
- Jakie są twoje warunki? – Pogłaskał jej policzek.
- Seks bez ograniczeń. I żeby to zostało między nami.
- Bez ograniczeń? – Jego oczy zabłyśły i pociemniały.
- Tak często i tak długo, jak chcesz, dopóki jesteś w Nowym Jorku.
- A jeśli nie będziesz w stanie dotrzymać warunków? – spytał.

Nie brała tego pod uwagę. Żaden mężczyzna tak jej nie rozpałił.

– Będziesz musiał sobie jakoś radzić – odparowała. – Ja mogę sobie tylko tak leżeć.

– Na pewno nie będziesz tylko tak leżeć. – Omiótł ją wzrokiem. – Wiesz, czego od dawna mi brakowało? Przyjemności, zabawy. I śmiechu. – Pochylił się i musnął jej wargi swoimi.

– Ja też chętnie się pobawię. Nie chcę cierpieć – szepnęła. – Nie chcę fałszywych obietnic. Przyjemność, a potem bezbolesne rozstanie.

– Czy rozstanie na pewno będzie bezbolesne?

– Martwisz się, że zacznę cię dręczyć i domagać się stałego związku?

Zaśmiał się, słysząc jej przerażony ton.

– Kobiety lubią patrzeć w przyszłość. Ja żyję dniem dzisiejszym.

– A ja nie wybiegam myślą dalej jak godzinę naprzód – oznajmiła. – Nie przejmuj się, nie marzę o ślubie. Nie chcę nic prócz... – zawahała się.

– Seksu.

– Orgazmu. – Kilku orgazmów. Żeby starczyło jej na cały rok. Od wieków nie przeżyła rozkoszy. – Mówię poważnie, nie śmiej się. Wciąż nie mogę zapomnieć o tym artykule. Siedem razy jednej nocy? Czy to prawda?

– Chcesz sprawdzić? Chcesz mnie wykorzystać?

– Chyba nie złamię ci serca?

Potrząsnął głową.

To dobrze. Negocjacje skończone.

– Czyli mamy wakacyjny romans.

– Tak – odpowiedział z uśmiechem.

Caitlin westchnęła. Czowała słodki ciężar Jamesa, ale chciała więcej, chciała wszystkiego.

Jeśli to tylko wakacyjny romans, o którym nikt się nie dowie, nie było powodu, by nie poprosić o wszystko, czego pragnie.

– Minęło trochę czasu, odkąd ostatnio patrzyłam na nagiego mężczyznę i mogłam cieszyć się tym widokiem – wyznała.

– Chcesz na mnie patrzeć? – Uniósł brwi.

– Tak, proszę – odparła śmiało. – Chcę cię widzieć całego. Oglądać cię. – Oblizwała wargi, a on stoczył się z niej i stanął na materacu. – Chciałabym, żebyś się przede mną rozebrał. – Przesunęła się, robiąc mu miejsce.

– Byłaś kiedyś w barze z męskim striptizem?

Pokręciła głową.

– Kobiety lubią takie miłe widoki.

Uśmiechał się jak niegrzeczny chłopiec. Kto by pomyślał, że tak dobrze zagra playboya? Kiedy zrobił krok do tyłu i uniósł T- shirt, Caitlin zamarła w oczekiwaniu.

– Jeśli to dla ciebie zrobię, będziesz mi coś dłużna.

– Co?

– Spełnisz moją prośbę.

Znów uniósł T- shirt. Caitlin patrzyła, niezdolna wydusić słowa. Ściągnął T- shirt przez głowę i rzucił na bok. Tak, tego właśnie chciała. Widziała każdy napięty mięsień.

Powoli spuściła wzrok z jego ramion na szczupłe biodra i spodnie.

James nieznośnie powoli rozpiął guzik. Potem kolejny, a wreszcie zsunął spodnie.

O rety! Caitlin była jak zahipnotyzowana.

Chwilę później James stał przed nią nagi. Z półuśmiechem na ustach patrzył, jak Caitlin wlepia w niego wzrok.

– Szykuj się – mruknęła.

– Tak, proszę pani. – Sięgnął pod łóżko.

Patrząc, jak James rozdziera opakowanie prezerwatywy, prawie krzyknęła z radości.

– Nowe? – spytała.

– Kupione specjalnie na tę okazję – potwierdził, podnosząc na nią wzrok. – Nie myśl o mnie źle.

– Jeśli tylko masz więcej czekolady, uznam cię za geniusza.

James puścił do niej oko.

– To absolutnie konieczne do życia drobiazgi. – Zabezpieczył się i spojrzał jej w oczy. – Teraz mam cię dotknąć?

– Zastanawiam się, czemu tak zwlekasz. – Ledwie zachowywała sztuczną beztroskę.

– Cóż, pomyślałem, że nie powinniśmy się spieszyć.

– Nie? – Natychmiast chciała się kochać, chciała go w sobie poczuć. Wreszcie przeżyć coś miłego.

– Mamy cały dzień, całą noc i pół ranka – zaśmiał się. – Wolisz, żebym od razu skończył? Za długo tego nie robiłem, żebym mógł się powstrzymać. Nie byłoby ci dobrze: Lepiej się nie spieszyć, żebyś miała satysfakcję, zanim ja...

– Chcesz, żebym odczuła satysfakcję? – Zaczerwieniła się. Czy nie rozumiał, że już była bliska orgazmu?

– Uhm. – Skinął głową. – Chcę patrzeć na twoją rozkosz. Nie raz.

Zaczęła kołysać biodrami. James z uśmiechem położył dłonie na jej ramionach i pchnął ją, aż upadła na plecy. Zbyt wolno rozpinał jej suknię, a kiedy leżała przed nim prawie naga, drżała, widząc, z jakim napięciem na nią patrzył. Na szczęście włożyła jedwabny komplet bielizny wykończony koronką. Uniosła biodra, by James wyciągnął spod niej suknię.

– Jesteś piękniejsza, niż sobie wyobrażałem. – Przesunął palcami po wewnętrznej stronie jej uda, po czym pocałował to miejsce. – Kiedy całowaliśmy się rano, prawie przeżyłem orgazm. Musiałem przestać, bo czułbym się zażenowany.

– Nie przeszkadzałoby mi to. Byłbyś moim bohaterem.

– Za to mi zapłacisz. – Pochylił się nad nią. Powoli zsuwał jej figi, pieszcząc ją opuszkami palców i wargami.

– W kobiecym ciele najbardziej lubię tajemnicę. – Przesunął dłonie w górę, na jej brzuch i piersi. – Te wszystkie sekretne krągłości i wilgotne miejsca. – Rozpiął jej stanik, uwalniając pełne piersi.

– Tajemnicę? – spytała z trudem, gdy tak lekko i tak podniecająco jej dotykał – wszędzie, a jednak nie do końca tam, gdzie by chciała. – Czy to znaczy, że nie masz do niej klucza?

– Jak myślisz? – Nareszcie trafił tam, gdzie go pragnęła poczuć, palcami, a potem wargami.

Zamknęła oczy. To był cudowny wstęp do zbliżającego się orgazmu.

James uniósł głowę.

– Lubię odkrywać kobiece ciało. To niekończąca się fascynująca podróż. Jak najlepiej podniecić kobietę... Jak jeszcze... i na jak długo...

Wystarczyło, by przed nią stanął, już była podniecona. Teraz płonęła. Rytmicznie unosiła biodra, była już bliska spełnienia. Drażnił się z nią,

wiedział, czego pragnie. Ale dawał jej tylko połowę tego, co mógł dać.

– Stać cię na więcej – powiedziała zdyszczanym szeptem, zażenowana własną desperacją.

– Tak? – zaśmiał się. – To muszę się bardziej postarać.

Nic dziwnego, że był dobry w pracy. Z determinacją i skupieniem oddawał się zadaniu. Chciała go poczuć w sobie. Jeden palec to za mało. Mocno trzymał ją za biodra, żeby mu nie uciekła. Czuła, że zaraz osiągnie orgazm. Kiedy zadrżała, usłyszała, jak zamruczał z zadowolenia. Szeroko rozłożyła nogi, uniosła biodra. Krzyknęła. Rozkosz była nagła, przesywająca.

Rozluźniona Caitlin opadła na materac, próbując odzyskać kontrolę nad ciałem. Chciała więcej.

James podniósł wzrok na jej nabrzmiałe piersi. Uśmiechnął się, zmienił pozycję i delikatnie ujął piersi w dłonie. Powoli zbliżał kciuki do boleśnie napiętych sutków.

– Lepiej? – spytał.

Potrząsnęła głową.

– Pragnę cię. – Chciała, by ją posiadał.

Ale on znów tylko się uśmiechnął i rozpoczął niespieszne pieszczoty. Budował napięcie. Chciał rozniecić jej pożądanie do granic wytrzymałości. W końcu zaczęła się rzucać na łóżku, bezbronna wobec nadmiaru doznań.

– Jak bardzo tego chcesz?

– Najbardziej – wyszeptała, słysząc jego schrypnięty głos.

Uśmiechnął się zagadkowo. Zacisnął dłonie na jej nadgarstkach, by go nie powstrzymała, choć nie miała takiego zamiaru.

– Czego byś chciała?

– Ciebie, całego, teraz – błagała.

– Hm. – Udawał, że się zastanawia.

– James?

Powoli wypełniał ją sobą.

– Do diabła. – Mocniej ścisnął jej nadgarstki. – Minęło trochę czasu.

Caitlin uniosła się i uszczypnęła jego dolną wargę.

Zaśmiał się.

– Caitlin. Piękna, szalona, zabawna Caitlin.

Objęła nogami jego biodra. Nie chciała stracić ani chwili. Nie chciała, by cofnął się choć o milimetr. Trzymała go w żelaznym uścisku, mamrocząc cicho, bo nie była w stanie wyrazić słowami, jak rozkosznie się czuje.

– Pozwolisz mi się ruszyć?

Pokręciła głową.

– Żałuj.

Był jednak silniejszy i uwolnił się z kleszczy jej objęć. Jęknęła rozczarowana. Jednak zaraz potem wszedł w nią głęboko i przyspieszył. Nadal przytrzymywał jej dłonie. Taki dominujący jeszcze bardziej ją podniecał. Pozwalała, by sprawiał jej rozkosz. Po chwili znaleźli wspólny rytm.

Nagle James znieruchomiał, a gdy znów zaczął się ruszać, robił to bez pośpiechu, jakby wypadł z rytmu. Patrząc na Caitlin na progu orgazmu, uśmiechał się niemal złośliwie.

– Nie waż się przestać – warknęła.

– Chcę na ciebie patrzeć. Chcę czuć, jak się na mnie zaciskasz. Chcę zatonać w twojej wilgoci.

Jego słowa ją rozpałały. Mówiąc, kręcił biodrami, doprowadzając ją do granic wytrzymałości.

Zacisnęła powieki i dłonie. James leciutko się w niej kołysał.



Był dobry, naprawdę dobry.

Gdy Caitlin z trudem wracała do rzeczywistości, jej oddech był przyspieszony i płytki. Uniosła powieki. Jeszcze nie miała dość. Chciała kompletnie oszaleć, zatracić się, chciała, by on się w niej zatracił.

Twarz Jamesa była rozpalona, oczy czarne, skupione. Wciąż czuła w sobie jego członek.

– Zadowolony? – spytała bez tchu.

– Nie do końca. – Pochylił się i pocałował ją namiętnie.

Pomału wysunął się z Caitlin i po raz kolejny w niej zatonął. Lekko uniósł głowę, by widzieć jej minę. Podniecenie znów rosło, choć ogień poprzedniego orgazmu jeszcze nie dogasł. Nie była do końca zadowolona, wiedząc, że James nie osiągnął spełnienia. Pragnęła kolejnego orgazmu, razem z Jamesem.

Poczuł, że Caitlin po raz kolejny się na nim zaciska. Zmrużył oczy.

– To lubię. – Poruszył się. – Lubię cię. – Pocałował koniuszek jej ucha i szepnął: – Lubię być w tobie.

Caitlin przekrzywiła głowę, a jego wargi pocałunkami wyznaczały ścieżkę na jej szyi. Bezbronna zakołysała pod nim biodrami.

– Pokaż mi, jak bardzo mnie lubisz.

Tym razem się nie zatrzymał. Oddychał w rytmie mocnych pchnięć. Dosadnie i zwięźle mówił, jak mu z nią dobrze. Domagał się bezwarunkowej akceptacji.

Caitlin z każdym jego ruchem jęczała głośniejszy i szybciej. James był równie głośny. Gdy znów załapała ją rozkosz, rozchyliła wargi.

James pchnął z całej siły, po raz ostatni. Zacisnął powieki.

Opadł na Caitlin. Jego głos dzwonił jej w uszach. Czuła bicie jego serca i słodki ciężar jego ciała.

Uśmiechnęła się spuchniętymi i obolałymi wargami.

– Wiesz, że to się liczy jako jeden raz, prawda?

TTLR

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Caitlin budziła się niechętnie. Ledwie godzinę wcześniej James kochał się z nią po raz dziesiąty, tak bardzo chciał jej udowodnić, że egzaltowane słowa kobiety z artykułu nie były przesadą.

– I co? Jestem bardzo zły? – spytał żartobliwie.

Odsunęła się od niego z uśmiechem.

– Żeby być naprawdę złym, musisz jeszcze poćwiczyć.

– Jeszcze? – Schował twarz w poduszkę.

– Jeszcze sporo.

Śmiech Jamesa zabrzmiał jak jęk rozpacz.

– Tygrysica.

Caitlin prawie nie spała. Nie dawał jej spokoju. Tak ją pieścił... Nigdy nie czuła się jednocześnie tak wolna i tak bezpieczna. Niczego nie żałowała.

Z jękiem i przekleństwem na ustach James podniósł się z łóżka.

– Nie patrzę na ciebie. – Pokuśtykał do łazienki.

Zamknęła oczy i przeciągnęła się leniwie. Choć jeszcze była cudownie obolała, z wolna budziła się w niej tęsknota za kolejnym spełnieniem. Mogłaby zostać w łóżku na zawsze.

Na tę myśl gwałtownie uniosła powieki, przypomniała sobie sprawdzone życiowe prawdy. Nie istnieje nic takiego jak miłość od pierwszego wejrzenia. Podobnie nie istnieje nic takiego jak miłość od pierwszego seksu. To uczucie szczęścia nie z tej ziemi, którego doświadcza, jest hormonalną reakcją. Jej tętno zaraz zwolni.

Wciąż oszołomiona postanowiła wziąć się w garść. James na pewno ma miliony irytujących cech poza arogancją i zmiennością nastroju, których

doświadczyła. Jeśli chodzi o seks, stanowili idealną parę, lecz nic więcej ich nie łączy. Nie czeka ich bajkowe zakończenie: i żyli razem długo i szczęśliwie. Z czasem w każdym związku gaśnie namiętność pierwszych wspólnych chwil.

Zresztą oni nie tworzą żadnego związku.

To tylko seks. Ustalili zasady, prawda? Powinni się świetnie bawić. Wybrać się do dobrej restauracji. A potem rozstać się bez żalu.

Drzwi łazienki otworzyły się i stanął w nich James. Znow gotowy do seksu.

Boże drogi, jak on to robi?

– Połknąłeś tam viagrę?

– Po co? Wystarczy, że na ciebie spojrzę – odparł schrypniętym głosem. – Jesteś najbardziej seksowną kobietą, jaką znam. A jak się ruszasz! Jak szepczesz mi do ucha! – Potrząsnął głową.

– To miłe. – Chciała, by wrócił do łóżka, niestety ruszył do garderoby.

– Ubierasz się?

– Jesteś w Nowym Jorku – odparł. – Powinnaś to jak najlepiej wykorzystać.

– Właśnie to robię. Przebiegłam mój nowojorski maraton. Czego jeszcze mi trzeba?

– Powinnaś przekonać się, co to miasto ma do zaoferowania.

Przewróciła oczami.

– Doświadczam wyjątkowej gościnności nowojorczyków. To mało?

– Jest tyle do zobaczenia i do zrobienia. To twoje wakacje. I moje.

Zawahała się. James nie chce spędzić wakacji w łóżku?

– Jaki masz pomysł?

– Nie martw się. To nic cię nie będzie kosztować.

Spojrzała mu prosto w oczy.

– Są różne koszty. Pieniądze to najmniejsze zmartwienie.

– Naprawdę?

– Nie rozumiesz. Miałeś problem, bo raz zobaczyłeś bzdurny artykuł na swój temat. Wiesz, ile razy o mnie pisano? Zawsze źle. – Zmusiła się do tego, by wstać, i pokuśtykała do łazienki.

– Wciąż obawiasz się, że ktoś cię rozpozna? – Ruszył za nią i oparł się o framugę. – A gdyby nawet? Po co się tym przejmować? Unieś wysoko głowę i miej ich gdzieś.

– To nie takie łatwe, sam wiesz. – Odwróciła się do niego plecami. – Boisz się wejść w nowy związek z obawy, że media się o tym dowiedzą. Że ktoś cię zawiedzie.

James otworzył usta, zamknął je i znów otworzył.

– Mnie to nie dotyczy.

– Nie?

– Oczywiście, że nie.

Caitlin weszła pod prysznic.

– Więc czemu nie chcesz się z nikim związać?

– To nie pasuje do mojego stylu życia. Prawie cały czas przebywam poza krajem. Nigdy nie wiem, kiedy wrócę ani dokąd znów pojedę. To byłoby nie fair w stosunku do tej drugiej osoby.

– Żony wojskowych jakoś sobie radzą – odparła.

– Nie będę nikogo prosił, żeby żył takim życiem. A gdybym nie wrócił? Nie zrobiłbym tego dziecku.

Jego głos zdradzał silne emocje. Czyżby znał kogoś, kto nie wrócił do domu?

Caitlin ściągnęła brwi, żałowała, że nie widzi jego oczu. Rodzina

Jamesa wydawała najpopularniejsze na świecie niezależne przewodniki. Rozpoczął jego dziadek, rodzice byli nieustraszonymi podróżnikami. James i jego rodzina uosabiali sukces w stylu amerykańskim. Byli niezależni, ambitni i szczęśliwi. Chyba się nie myli?

– No to jak się ustatkujesz, nie powinieneś tyle podróżować. Będiesz mniej ryzykował – stwierdziła.

James sięgnął po ręcznik i podał go Caitlin.

– Dla nikogo nie będę zmieniał pracy. Nigdy nie przestanę robić tego, co robię.

– Zawsze będziesz stawiał pracę na pierwszym miejscu, tak?

James skrzyżował ramiona na piersi i patrzył na nią w skupieniu.

– Kocham moją pracę. Muszę...

– Okej. – Uśmiechnęła się i ruszyła do sypialni. – Nie tłumacz się. Znam takich jak ty.

– Kogo na przykład?

– Ojca, siostrę. – Wzruszyła ramionami. Dla nich nic prócz pracy się nie liczyło, choć z innych powodów. Ojcu zależało na sławie i pieniądzech, dla nich zrobiliby niemal wszystko. Siostra z kolei kochała aktorstwo. Oboje stawiali pracę na pierwszym miejscu, nawet przed rodziną.

Caitlin myślała, że się z tym pogodziła. Do czasu kłopotów z Dominikiem. Rodzina nie stanęła w jej obronie, gdy prasa obrzucała ją błotem. Otworzyła się stara rana.

Nigdy więcej nie postawi się w podobnej sytuacji. Żaden związek, żaden mężczyzna nie będzie ważniejszy od jej kariery. Nawet mężczyzna uznany za bohatera.

Kiedy jednak Caitlin przeglądała zawartość walizki, rosła w niej ciekawość. Co powoduje Jamesem? Był zamożny, pewnie nie musiałby

pracować.

– Zawsze chciałeś być lekarzem? – spytała.

– Chyba tak. Wszystkie dzieci bawią się w doktora.

– Ale czemu wybrałeś taką specjalizację? Czemu jesteś ratownikiem?

Czemu jeździsz na niebezpieczne misje?

– Zasmakowałem w tym podczas studiów. Wiedziałem, że chcę to robić.

Odpowiedź wydała jej się wymijająca. Pewnie mówił to setki razy tym wszystkim, którzy go o to pytali po obejrzeniu jego słynnego zdjęcia. Ciekawe, czy to tylko jej urojenia, czy naprawdę coś ukrywał?

– Chodźmy pozwiedzać miasto. – James ujął jej twarz w dłonie. – Nie możesz się ukrywać, to tak jakbyś pozwoliła im zamknąć się w więzieniu. Nie jesteś winna.

– Nie o to chodzi.

James pogłaskał ją po plecach, przyciągnął do siebie.

Nie opierała się. Jak by mogła?

– Okej, ale żadnych czułości na widoku.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Masz aż taką paranoję?

– Paparazzi mogą mnie tu nie poznać, ale znają ciebie.

– Boisz się, że nas razem sfotografują?

Kiwnęła głową.

– To idiotyczne.

– Nie.

– Ależ tak. Dobrze, skoro tego chcesz. Będziesz iść pięć kroków za mną?

– Niezły pomysł – odparła hardo. – Będę miała twoje atuty na

widoku.

– Chodźmy. Później pozwolę ci na o wiele więcej niż podziwianie moich atutów.

Kiedy wychodzili z budynku, Caitlin trzymała się za Jamesem, tylko po to, by zerkać na jego zgrabne pośladki.

James podszedł do stojącej przy krawężniku żółtej taksówki. Robił to dla Caitlin, choć był wykończony. Nie mogła przez dwa tygodnie wyłącznie uprawiać z nim seksu. Jego by to zadowoliło. Tyle że gdy tkwił tak długo w domu, nachodziły go rozmaite myśli.

Zajrzał przez szybę do taksówki i uśmiechnął się do mężczyzny, który zaledwie dwa dni wcześniej wiozł go z lotniska. Zdawało mu się, że od tamtej chwili minęły wieki.

– Bardzo dziękuję – rzekł.

– Nie ma za co.

– Mogę pana potrzebować przez parę dni.

– Nie ma sprawy. Dokąd najpierw jedziemy?

– Zaraz odpowiem. – James wyprostował się i poszukał wzrokiem Caitlin. Stała przed wejściem do budynku i najwyraźniej mu się przyglądała.

– Chodź, kobieto. – Puścił do niej oko.

– Jedziemy taksówką? – Na widok samochodu zabłysły jej oczy.

– Nie pamiętasz, że wczoraj wieczorem masowałem ci obolałe stopy? Dzisiaj chcę sobie tego zaoszczędzić.

Stanął na czubkach palców i szepnęła mu do ucha:

– Może trzeba będzie wymasować kilka innych miejsc.

Zanim objął ją w talii, chcąc natychmiast zaciągnąć z powrotem do domu, otworzyła drzwi taksówki i wsiadła. James westchnął głęboko i obiecał sobie, że wytrzyma bez poufałych gestów. Podobało mu się, że czuła



się z nim wystarczająco swobodnie, by tak się odzywać. To wszystko dzięki umowie, którą zawarli. Romans bez zobowiązań okazał się świetnym rozwiązaniem.

– Dokąd jedziemy? – spytała rozpromieniona.

James próbował przekonać sam siebie, że jeżeli teraz wykaże się cierpliwością, czeka go wspaniała nagroda.

– Najpierw się przejedziemy, żebyś zyskała wyobrażenie o mieście. Zacznijmy od przejażdżki wokół parku.

Taksówkarz włączył się do ruchu.

– James.

Oho, nie podobał mu się ten ton. Zerknął na nią i zobaczył, że przygryzła wargę.

– Jakiś problem?

Kiwnęła głową.

– Pieniądze.

James westchnął i skłamał:

– Ta taksówka jeździ za darmo, prawda? – zawołał do taksówkarza.

– Oczywiście, jestem to panu winien – odparł mężczyzna.

Na szczęście wcześniej James zdążył zamienić z nim kilka słów i zapłacił za cały dzień pracy. Czuł na sobie uporczywe spojrzenie Caitlin. Ku swojemu zdumieniu poczuł, że pieką go policzki.

Tak, wiedziała, że to zmowa, ale nic nie powiedziała. James szybko wskazał za okno.

– Patrz, widać stąd budynek Chryslera.

Przypadkiem przyszedł na świat w bardzo zamożnej rodzinie. Niemal całe wynagrodzenie przekazywał na cele dobroczynne, bo na utrzymanie wystarczały mu środki z funduszu powierniczego. Nie musiał pracować dla

pieniędzy, raczej dla zachowania zdrowia psychicznego i poczucia własnej godności. Pracowałby bez przerwy, gdyby to zależało od niego. Nie afiszował się ze swoim majątkiem, w każdym razie przed współpracownikami. A już na pewno nie przed ludźmi, którzy często tracili cały dobytek.

Pragnął jednak pokazać Caitlin jak najwięcej. Pieniądze się nie liczyły. Wiedział, że duma nie pozwoliłaby jej zaakceptować czegoś, na co jej nie stać, zamierzał zatem improwizować.

– Na pewno chętnie obejrzysz miasto – rzekł. – Skoro projektowała kostiumy, pewnie była zainteresowana ciekawymi detalami architektonicznymi. – Ułożyłem plan zwiedzania.

– Tak?

– Uhm. – Kiwnął głową. – Masz szczęście spędzić tu miesiąc, możesz zobaczyć rzeczy, których nie opisują w przewodnikach, a w innych miejscach spędzić więcej czasu. Najogólniej rzecz biorąc, plan dzienny obejmuje galerię, park i dodatkową atrakcję.

– Dzienny plan? – Zaśmiała się jak dziecko. – Zamierzasz mi racjonować wrażenia?

– To będzie uczta – poprawił ją z powagą. – Zakładam, że galerie i muzea cię interesują. Miejsca, skąd można czerpać inspirację.

Caitlin promieniała.

– Tak, proszę.

– Potem park, świeże powietrze. Trochę ruchu, zieleni. A potem jakiś zabytek czy inna atrakcja. I jak?

– Świetnie, jestem w dobrym rękach. – Spojrzała na niego słodko.

– No to jedźmy do galerii. – Wiedział, że musi szybko wysiąść z taksówki, by nie wciągnąć jej na kolana i nie pokazać, co myśli o zakazie

obłapiania. – Do Met. Zgoda?

– Świetnie.

Dwadzieścia minut później James poprosił taksówkarza, by za dwie godziny po nich wrócił i wyjął z kieszeni bilety, które wydrukował, gdy Caitlin brała prysznic. Caitlin zmrużyła oczy.

– Nie lubię kolejek – wyjaśnił.

– Nie musisz mnie utrzymywać.

– Zrewanżujesz się, stawiając mi lunch.

Spojrzała na niego z powagą.

– Trzymam cię za słowo.

– Wiem. – Chciał ją pocałować i powiedzieć, by się nie martwiła cholernymi pieniędzmi. Nie zrobił tego, szanował jej potrzebę niezależności.

Weszli do wielkiego holu. Caitlin głęboko wciągnęła powietrze, wydawało się, jakby urosła. Tego właśnie było jej trzeba.

James rozejrzał się i poczuł, że odżywa. On również tego potrzebował. Musiał zająć czymś myśli.

Pozwolił Caitlin decydować, które kolekcje obejrzą, i z radością szedł „pięć kroków za nią”, co dało mu okazję do podziwiania jej kołyszących się bioder. Miała na sobie kwiecistą suknię, która podkreślała talię i piersi. Och, nie powinien myśleć o piersiach. Minie wiele godzin, nim będzie mógł ich dotknąć...

Wlepił wzrok w wiszący przed nim obraz.

Czemu sądził, że krążenie po galerii, z zakazem dotykania Caitlin, to dobry pomysł? Przeniósł spojrzenie z dwóch namalowanych piękności na tę żywą i ciepłą tuż obok.

– Nie chcesz zrobić zdjęć? Kupić pocztówek? – spytał, gdy przechodzili z sali do sali.

- Nie, mam to. – Wyjęła z torebki mały szkicownik.
- Rysujesz? – Zajrzał jej przez ramię.
- Żeby nie zapomnieć.
- Co na przykład?
- Wzory. Pomysły. Przede wszystkim jednak wszystko jest tu. –

Postukała w skroń.

Tak, była inteligentna, pełna entuzjazmu, a jego umysł wkroczył na niebezpieczną ścieżkę. Trzeba jak najszybciej odetchnąć świeżym powietrzem.

– Idziemy do Central Parku? – spytała, gdy wyszli z muzeum do czekającej na nich taksówki.

– To byłoby zbyt oczywiste. – Uśmiechnął się. – Jest takie miejsce, w którym nie spodziewałabyś się parku, ale my go znajdziemy.

– Gdzie to jest?

– Są tam wspaniałe widoki.

Pół godziny później Caitlin omal nie podskakiwała z podniecenia. Szli wzdłuż niedziałającej linii kolei naziemnej, którą zamieniono w park. Caitlin spojrzała na Jamesa.

– Znasz to wszystko. Przepraszam, pewnie cię to nudzi.

– Nigdy, kocham Nowy Jork. – Już zapomniał, jakie to wspaniałe miasto. Kiedy ostatnio miał wakacje? Nie pamiętał. Zawsze łączył podróże z pracą. – Zresztą nie oglądałem tego z tobą. Chodźmy. – Wskazał na budkę przed nimi. – Możesz mi kupić lunch.

Spojrzała na niego.

– Chcesz taki lunch?

– Uwielbiam te precele.

– Potrzebujesz węglowodanów?

– W tej chwili bardzo potrzebuję energii.

Caitlin roześmiała się, podeszła do budki i kupiła dwa ogromne precle. Jeden z nich podała Jamesowi.

– Wiem, że robisz to, żeby nie urazić mojej dumy.

– Uważaj – odparł. – Jak będziesz tak na mnie patrzeć, będę musiał cię pocałować.

Ruszyła przed siebie. James nie mógł się nadziwić, że decyzja, by się nie dotykać, tak bardzo uwrażliwiła go na bliskość Caitlin. Kiedy podniósł wzrok, zauważył jej badawcze spojrzenie. Zacerwieniła się, jakby czytała w jego myślach. Pokręciła głową jak nauczycielka ganiąca niegrzecznego ucznia. Później za to zapłaci.

– Pospieszmy się. Public Library – rzucił do taksówkarza. – Lwy nazywają się Cierpliwość i Męstwo – poinformował Caitlin, gdy po krótkiej jeździe szli w stronę wejścia. – Z którym się identyfikujesz?

– Zdecydowanie z Męstwem. – A ty?

– Z Cierpliwością. Dzisiaj potrzebuję jej bardzo dużo.

– Biedny James. Cierpisz?

Biblioteka była zachwycająca. Tak jak Caitlin. Gdy szli przez ogromną czytelnię, James z trudem nad sobą panował. Robił to dla Caitlin, potrafił przecież uszanować czyjeś potrzeby i zapomnieć o egoizmie.

Nagle zaczął się zastanawiać, jakie mogą być teraz jej potrzeby. Patrzyła na niego częściej niż na skarby biblioteki.

– Ty zapłaciłaś za lunch, ja płacę za obiad. – Spojrzał na nią stanowczo, kiedy szli do taksówki. – Bez dyskusji. Central Park, proszę – zawołał do taksówkarza. – Najlepsze wejście do Delacorte. – Zajrzał do kosza, który odebrał taksówkarz, gdy byli w bibliotece. – Dziękuję – powiedział, gdy samochód się zatrzymał. – Do jutra.

– W pół do dziesiątej? – upewnił się taksówkarz.

– Świetnie – odparł James.

Wysiadł za Caitlin. Stała z rękami na biodrach.

– Do jutra?

– Jest mi coś winien. – James przeniósł koszyk do drugiej ręki. –  
Idziemy na przedstawienie. – Minał ją, ignorując jej lekko poirytowany  
śmiech.

– James!

– Nie przejmuj się. – Wskazał na plakat. – Darmowe bilety.

Caitlin przystanęła przed plakatem, po czym przeniosła wzrok na  
Jamesa.

– Nie przypominam sobie, żebyś dzisiaj stał w kolejce.

– Pociągnąłem za odpowiednie sznurki – odparł szczerze. – Ale  
najpierw urządzimy sobie piknik.

– Dziękuję. – Stała przed nim. – Za to, że zabrałeś mnie do tylu  
pięknych miejsc. Świetnie się bawiłam.

On także, chociaż najlepsze dopiero miało nadejść.

– Czy wreszcie się zrehabilitowałem?

– Hm. – Oparła brodę na dłoni. – Może trzeba jeszcze jednej nocy.

– Nie dręcz mnie. Czeka nas wiele godzin z Szekspirem.

Czemu zgodził się na jej warunki? To szaleństwo.

Caitlin też była tego świadoma, ukradkiem na niego zerkając. Jej  
policzki i wargi poczerwieniały, oczy błyszczały.

James próbował skupić się na przedstawieniu, ale był w stanie  
poświęcić mu najwyżej czterdzieści procent uwagi. Przede wszystkim  
przyglądał się Caitlin. Nie mógł się doczekać, gdy znajdą się sam na sam.

Jeżeli będą cały czas zajęci, dwa tygodnie jakoś miną, a potem James

wróci do znanej rutyny: praca, praca, praca, sen. Na razie zastanawiał się nad darmowymi albo bardzo tanimi rozrywkami w Nowym Jorku.

Wreszcie spektakl dobiegł końca. Ruszyli przez park do domu. Powietrze było dość ciepłe. Szli w milczeniu. James był zbyt podminowany, by coś mówić. Wsłuchiwał się w płytki oddech Caitlin.

W windzie stanęli naprzeciw siebie – każde z nich oparte o ścianę, jakby za wspólną zgodą chcieli zachować dystans. Gdyby James jej dotknął, przestałby nad sobą panować.

Wiedziała o tym – jej oczy błyszczały. Ścisnęła materiał sukni. Gdy uniosła ją nad kolana, James głośno wciągnął powietrze. Caitlin lekko rozstawiła nogi, podnosiła suknię coraz wyżej.

– Pragnę cię – powiedziała.

James przeklął, chwycił ją za nadgarstki i gdy tylko drzwi windy się otworzyły, pociągnął za sobą. Otworzył drzwi apartamentu, wepchnął Caitlin do środka, wziął w objęcia i całował jak szalony. W pośpiechu rozpiął spodnie i wsunął język do jej ust.

Chciał ją posiąść całą.

Pchnął ją na ścianę i uklęknął, wdzięczny, że miała na sobie sukienkę. Wdzięczny, że natychmiast rozchyliła nogi i go wpuściła.

Niecierpliwie przesuwiał dłonie po wewnętrznej stronie jej ud. Jej szybki oddech, jej gotowość, jej wilgoć coraz bardziej go rozpałały. Odsunął figi i przywarł do niej wargami. Uwielbiał, że tak szybko reagowała na jego pieczyoty. Musiał ją przytrzymać, bo tak gwałtownie się poruszała. Rozdarł figi, by dostać się głębiej, palcami i językiem. Chciał jej dać więcej rozkoszy, aż pochylila się, chwyciła go za włosy i krzyknęła, wołając o litość. A potem krzyknęła z rozkoszy. Wtedy położył ją na podłodze, by dać jej całego siebie.

Jej mina, gdy w nią wchodził... Niewyobrażalna rozkosz bycia razem... Zawładnął nim jakiś pierwotny instynkt, który kazał mu ją posiąść. Była jego kobietą. Ich dała tak znakomicie do siebie pasowały. Nigdy nie będzie miał dość jej zmysłowych westchnień. Zacisnął zęby, doprowadzając ich do nieświadomości.

Minęło parę minut, nim odzyskał wzrok i znów mógł oddychać. Sturlał się z Caitlin ze smutnym uśmiechem, niezgrabnie ściągając spodnie. Potem wziął ją w objęcia – uwielbiał, jak do niego przywierała i patrzyła zamglonym wzrokiem.

Nic dziwnego, że ludzie mają bzika na punkcie seksu. Ale czy naprawdę jest tak płytki, że do szczęścia potrzebny mu tylko udany seks? Jednak to było co innego niż dawniej, gdy każdego tygodnia miał inną kobietę.

Tak, nie chodziło wyłącznie o seks, ale przede wszystkim o Caitlin. Była wyjątkowa. Zaniósł ją do łóżka i podziwiał, jak się ku niemu wygina, gdy położył ją na materacu. Była ładna, inteligentna i pełna życia. Odważna.

I smutna. Zobaczył to w jej oczach, kiedy myślała, że na nią nie patrzy. Chwilę wcześniej, nim jego dotyk pozwolił jej o wszystkim zapomnieć. Zanim zażartował i doprowadził ją do śmiechu. Lubił, kiedy się śmiała.

Przesunął palcami wzdłuż dekoltu sukienki, a potem rozebrał Caitlin. Przycisnął wargi do jej ust, by znowu usłyszeć jej westchnienia i ujrzeć uśmiech, od którego się uzależnił.

Nie znał większej rozkoszy niż jej szczytowanie, gdy jej krzyk wypełniał mu uszy. Rzucała się w ogień, który ich pochłaniał. Czasami liczył się pośpiech, czasami potrzebowali niespiesznych pieszczot.

Zawsze była to czysta ekstaza.



## ROZDZIAŁ ÓSMY

Uczucie zaspokojenia nigdy nie trwało długo. James nigdy nigdzie długo nie zagrzał miejsca. Także w łóżku.

– Nigdy nie siadasz na ławce w parku? Nie kładziesz się na trawie? – Caitlin drażniła się z nim, gdy szli przez Riverside Park po wizycie w Guggenheim Museum.

– Nie, lubię być zajęty.

– Nie umiesz się relaksować?

– Nie lubię się nudzić. – Jeśli nie był zajęty, pamięć podsuwała mu rzeczy, o których wołał zapomnieć.

– Złym ludziom nic się nie należy od życia?

– No właśnie – odparł z powagą.

Przez kilka kolejnych dni trzymali się planu: galeria, park, jakieś ciekawe miejsce i żadnego obściskiwania w miejscach publicznych. W Bryant Park obejrzelili film na powietrzu, przepłynęli promem obok Statui Wolności, spacerowali Wall Street, byli w kilku niezależnych galeriach w Chelsea. Odwiedzili pomniki i muzea, słuchali koncertów w parku, poszli na przedstawienie na Broadway, zjedli lunch w Little Italy i Chinatown. Kupowali jedzenie w ulicznych budkach. Buszowali w sklepach – od Apple przez Lego do Tiffany'ego – i butikach w Meatpacking District i Tribeca. Jamesowi podobało się to bardziej, niż oczekiwał. Widzieli mnóstwo rzeczy, bez przerwy rozmawiali, często się śmiali.

Czwartego dnia Caitlin się zbuntowała.

– Nogi mnie bolą. – Podeszła do budki i kupiła lody.

– Chcesz?

James pokręcił głową.

– Chodźmy.

– Nie. – Był piękny słoneczny dzień. Chciała odpocząć i popatrzeć na ludzi. Weszła na trawnik. – Możesz posiedzieć dziesięć minut. To nie takie trudne.

James przewrócił oczami.

– Dziesięć!

– Może dwadzieścia. Tyle minie, zanim zjem lody.

James burknął coś pod nosem i usiadł obok niej na trawie. Caitlin go ignorowała. Czowała na sobie jego wzrok. Dziesięć minut błogiego lenistwa. Czy to takie trudne?

Cieszyła się słońcem, smakiem lodów i ludźmi w parku. Tyle rzeczy do obejrzenia. I taki fascynujący mężczyzna, który jej towarzyszył.

Zerknęła na niego i ze zdumieniem zobaczyła, że zamknął oczy. Oddychał głęboko i spokojnie. Tak, zasnął. Poczowała, jak zalewa ją ciepło, ale nie takie, jakie kazało jej się na niego rzucić. Pokruszyła wafel gołębim.

Wakacyjny romans, Caitlin. Nic więcej.

Pamiętała o tym, oczywiście. I znów spojrzała na zrelaksowanego i trochę samotnego Jamesa. Obudził w niej instynkt opiekuńczy. Wiedziała, że jest zmęczony, a jednak nie chciał się zatrzymać. Czemu nie pozwolił sobie na dzień leniuchowania? Wyraźnie tego potrzebował. Może nawet by mu się spodobało.

Nagle dobiegł ją krzyk dziecka. Caitlin podniosła wzrok i skrzywiła się. Mała dziewczynka upuściła lody. Caitlin miała nadzieję, że szloch nie obudzi Jamesa. Niestety James gwałtownie podniósł powieki, a jego oczy były jak zwykle pełne napięcia.

– Do diabła, zasnąłem? – Usiadł, wyglądał na zażenowanego.

– Nie martw się, nie chrapałeś.

– Nigdy nie śpię w miejscach publicznych.

Rozbawiona wzruszyła ramionami.

– Pewnie tego potrzebowałeś.

– Tak sądzisz? – Westchnął i uśmiechnął się tym swoim szelmowskim uśmiechem. – Wieczorem muszę iść na galę. Zbieramy pieniądze dla fundacji, dla której pracuję.

– Zrobił pauzę. – Chodź ze mną.

– Nie.

– Czemu?

– Prosisz mnie w ostatniej chwili.

Uśmiechnął się cierpko.

– Nie byłem pewien, czy masz się w co ubrać, a nie przypuszczam, żebyś pozwoliła potraktować się jak dziewczyna grana przez Julię Roberts w „Pretty Woman”.

– Masz rację, nie pozwolę – przyznała.

– Więc uznałem, że nie ma znaczenia, co na siebie włożysz – ciągnął.

– Nie chciałbym tylko, żebyś czuła się skrepowana.

– Nie będę się czuła skrepowana. Mam się w co ubrać.

– Spakowała jedną wyjściową suknię. Na wszelki wypadek, ale również dlatego, że poświęciła jej dużo czasu i nie potrafiła się z nią rozstać.

– Więc pójdziesz?

Pokręciła głową. To byłoby nierozsądne.

– Potrzebuję cię. Będziesz mnie chronić.

– Chronić?

– Przed kobietami, które czytały ten artykuł.

– Aha, przed tłumami, które się na ciebie rzuca?

– No właśnie. – Puścił do niej oko. – Dla dziennikarzy z tabloidów to zbyt eleganckie wydarzenie – oznajmił konspiracyjnym szeptem. – Będzie sama elita, dyskretni nowojorczy, którzy nie chcą znaleźć swoich zdjęć w gazetach.

Caitlin musiała przyznać, że zaproszenie brzmi kusząco.

– Czy to nie będzie wbrew naszej umowie?

James przyklęknął i położył rękę na sercu.

– A jeśli przysięgnę, że cię nie tknę?

– Żadnych pocałunków ani tańców.

– Nawet tańców? – zdumiał się. – Tylko błyskotliwe rozmowy?

– Zgadza się.

– No to dajmy sobie dziś spokój z interesującym miejscem. Na pewno chcesz iść do domu i się przygotować.

Okazało się, że dla Jamesa przygotowania do gali oznaczały dwugodzinną gimnastykę w łóżku, przez co Caitlin ledwie zdążyła się przyszykować. Wysłała Jamesa pod prysznic i nie pozwoliła mu wejść do pokoju. Nie potrzebowała różu – po kilku orgazmach jej policzki były zaróżowione.

Czterdzieści minut później James zapukał do drzwi.

– Gotowa?

Caitlin westchnęła głęboko i otworzyła drzwi.

– Prawdziwy Cary Grant.

Czarny, szyty na zamówienie smoking leżał na nim jak ulał. Nigdy nie widziała go w takim stroju, wyglądał wytwornie.

– Ty też nieźle wyglądasz w tej sukni. – Nie odrywał od niej wzroku.

– Nadaje się? – Odwróciła się do lustra, by sprawdzić, czy warstwy zielonego jedwabiu dobrze się układają.

– Nie.

– Co jest nie tak? – Spojrzała na Jamesa zaskoczona.

– To, że mam ochotę ją z ciebie zerwać.

– Jest wyzywająca? – Caitlin wyglądała na przestraszoną.

– Nie. – Zaśmiał się i przesunął dłońmi wzdłuż jej ramion, zatrzymując się na cienkich ramiączkach. – Idealna. Podkreśla twoje kształty. Wyglądasz zachwycająco.

– Jesteś bardzo miły. – Odsunęła się. – Chcę nadal wyglądać zachwycająco.

– No to lepiej już chodźmy.

Na widok znajomego taksówkarza Caitlin mało się nie zaśmiała.

– Zatrudniłeś go na stałe?

James tylko się uśmiechnął.

Miał rację, na galę nie wpuszczono dziennikarzy. Impreza była elegancka, choć w powietrzu czuło się zapach pieniędzy. Błyszczały klejnoty, jedwabie i satyna. Większość gości przekroczyła czterdziestkę.

– Gdzie twoje tłumy? – szepnęła Caitlin, gdy James podał jej kieliszek szampana.

– Kobiety w średnim wieku, które wolą młodszych? – szepnął. – Są najgorsze ze wszystkich.

James podszedł do drobnej starszej kobiety.

– Peggy, pozwól, że przedstawię ci Caitlin, przyjaciółkę rodziny, która wpadła na chwilę z Londynu.

Caitlin uśmiechnęła się zadowolona ze sposobu, w jaki James ją przedstawił. Przez chwilę wymieniali uprzejmości, rozmawiali o miejscach, które odwiedziła Caitlin. Peggy poleciła jej kolejne atrakcje Nowego Jorku.

– Bardzo mi się podoba pani suknia – stwierdziła Peggy. – Czy wolno

spytać, kto ją zaprojektował?

James dotąd słuchał jednym uchem, ale teraz, widząc, że Caitlin się czerwieni, trochę się zaniepokoił. Wyglądała olśniewająco, nie miała powodu się denerwować. Czyżby suknia pochodziła ze sklepu z używaną odzieżą i Caitlin wstydziła się do tego przyznać?

– Prawdę mówiąc, sama ją uszyłam – odparła, unosząc głowę.

– Naprawdę? – wtrącił zaskoczony James.

Caitlin spojrzała na niego z błyskiem w oku.

– Uczyłam się projektowania kostiumów, Jamesie.

No tak, ale jego zdaniem suknia była dziełem sztuki.

Pasowała na nią idealnie, tak jak... Jak wszystkie jej suknie? Czy tamte także były jej dziełem? Miała wielki talent.

Peggy zaśmiała się z jego zdumienia i zwróciła się do Caitlin.

– Nie chce pani zajmować się projektowaniem mody?

– Nie. Pragnę projektować kostiumy teatralne.

– Była już pani w Met?

– Jeszcze nie. Widziałam dwa przedstawienia na Broadwayu i Szekspira w parku.

James wiedział, co robi, przedstawiając Caitlin Peggy, która była jedną z osób najhojniej wspierających przedsięwzięcia kulturalne, a także ich fundację. Znała wszystkich, których należy znać.

– Musi pani pójść do Met – rzekła Peggy autorytatywnie. – Kostiumy operowe to dzieła sztuki. Trzeba z bliska zobaczyć detale. Jeśli ma pani ochotę, zadzwonię i umówię panią.

Policzki Caitlin były ognście czerwone, jej oczy lśniły.

– Naprawdę?

– Z przyjemnością. Spędzi tam pani cały dzień. Długo zostaje pani w

Nowym Jorku?

– Miesiąc.

– No to spędzi tam pani dwa dni – stwierdziła Peggy.

– A jak się pani podobała scenografia tego szekspirowskiego spektaklu?

Caitlin i Peggy pograżyły się w rozmowie. James cofnął się, miał wrażenie, że krawat go dusi. Przypomnienie, że Caitlin stąd wyjedzie, wywołało ucisk w jego piersi.

Patrzył na dwie kobiety rozprawiające o kostiumach i scenografii, i poczuł się wykluczony. Chyba po raz pierwszy w życiu.

Całe miesiące spędzał w zatłoczonych namiotach, ale zawsze udawało mu się zachować trochę prywatności – choćby tylko na swojej macie do spania i pod moskitierą. Teraz czuł się niewiarygodnie związany z Caitlin. Podzielił się z nią łóżkiem, łazienką i ciałem. Wszystko robili razem, razem budzili się i zasypiali. Pokręcił głową. Nie będzie przecież gryzł się z powodu jej wyjazdu. To tylko wakacyjny romans. A jednak myśl o tym, że Caitlin ma spędzić dzień bez niego, bardzo mu się nie podobała.

Boże, jest zgubiony. Musi odzyskać dystans i perspektywę. Zobaczył kolegę ze studiów i westchnął z ulgą.

– Długo zostajesz w mieście? – spytał kolega.

– Dwa tygodnie – odparł James. – Już nie mogę usiedzieć w miejscu. Jeśli brakuje ci ludzi na oddziale... – Kolega pracował w szpitalu, gdzie James od czasu do czasu brał zastępstwa.

– Żartujesz? Chcesz do mnie przyjść do roboty?

James skinął głową. Praca mu służy, wie, czym to się je. Męczy go, ale w sposób, z którym sobie radzi. Nie wprowadza go w stan ciągłego niepokoju.

– Nigdy nie odpoczywasz?

James od dawna nie miał wolnego, a te kilka dni z Caitlin... Nie był pewien, czy to za dużo, czy nie dość. Przez chwilę rozmawiali jeszcze o pracy i sporcie, a później pojawiła się Lisbet. James przypomniał jej, że jest gotowy jechać, gdziekolwiek go wyśle.

Od czasu do czasu zerkał na Caitlin, wciąż zaabsorbowaną rozmową z Peggy. Kiedy w końcu do niego wróciła, był trochę zły. Caitlin tylko na niego spojrzała i uniosła brwi.

– Gadałyście jak najęte – szepnął jej do ucha i podał kolejny kieliszek szampana.

– Tęskniłeś za mną?

Jasne, i w tym właśnie problem. Gdy później rozmawiali, Caitlin ukradkiem zerkała na Jamesa. Był bardzo uprzejmy, a jednak czuła, że jego myśli krążą daleko stąd. I że wcale nie chodzi o seks. Nie zauważyła też, by spieszył się do wyjścia. Była zachwycona szansą obejrzenia opery od kulis, ale słowa Jamesa, które niechcący usłyszała, przyćmiły jej radość. Czy miał jej dość? Czy dlatego zaproponował, że popracuje w szpitalu?

Po powrocie z gali James z westchnieniem usiadł na skraju łóżka.

– Zmęczony? – spytała obojętnie.

Posłał jej tylko pełne pożądania spojrzenie.

Caitlin natychmiast zalała fala gorąca.

– Żadnych pocałunków? Żadnych tańców? – burknął. – Prawie mnie zabiłaś.

– Mam ci to wynagrodzić? – Usiadła mu na kolanach, a on ją objął. Zdecydowanie nie był zmęczony. Ale minę miał niezbyt radosną.

– O czym myślisz? – Ujęła go pod brodę, przesuwając kciukiem po jego wargach.



– Że te wakacje to nieprawda.

– Zgłosiłeś się na zastępstwo do szpitala.

– Słyszałaś?

– Czemu chcesz iść do pracy?

– Żeby zająć się czymś pożytecznym – odparł.

– Cały czas robisz coś pożytecznego. Możesz pozwolić sobie na wakacje. – Dotknęła jego piersi. – Powinieneś odpocząć. Wypalisz się.

– Martwisz się o mnie? – Uśmiechał się, ale Caitlin słyszała w jego tonie niezadowolenie. Czy dawał do zrozumienia, że to nie jej interes? Pora się wycofać i uciec do żartu.

– Nie. Jednak jeśli całą energię poświęcisz pracy, co zostanie dla mnie?

– Nie przejmuj się, dam radę.

Położyła otwartą dłoń na jego piersi, by zachować między nimi pewien dystans.

– Na pewno?

– Obiecuję zachować dość energii, żeby cię zaspokoić. Okej?

– Może być. – Chciała więcej niż zaspokojenia. Pragnęła Jamesa.

– Więc tobie wolno pracować, a mnie nie? – drażnił się z nią.

Czy chodziło mu o czas, jaki poświęci wizycie w operze? Uniosła wysoko głowę, szepcząc:

– Nie możesz żyć bez jakiegoś wyzwania, co?

– Trzeba odpowiadać na wyzwania. Kobiety wiedzą o tym najlepiej.

Rzucacie nam wyzwanie jednym spojrzeniem...

– Niby tak? – Przekrzywiła głowę. – Spróbujesz się temu oprzeć?

– Tak długo, jak to możliwe. – Wypuścił ją z objęć.

– Już jesteś podniecony – zauważyła.

– Przyznaję, ale to sytuacja, w której nie ma przegranych.

– Prawda. – Chciała go podniecić do tego stopnia, by przestał się kontrolować. Chciała to zrobić szybko. Chociaż brak pośpiechu też bywa niezwykle przyjemny.

Zsunęła się z kolan Jamesa i uklękła na dywaniku. Kiedy podniosła wzrok, nie mogła powściągnąć uśmiechu. Zwykle to on prowadził, lubił dominować. Podniecało ją, że teraz to jej rola. Choć na pozór pokornie się pochyliła, szykowała się do podboju.

James ścisnął w dłoniach narzutę. Caitlin czuła, ile go kosztowało udawanie opanowania. Pieszcząc go nieustępliwie, słyszała tylko:

– Do diabła, Caitlin, co ty ze mną wyprawiasz?

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

James rzucił się do telefonu, by przerwać piskliwy dźwięk. Powinien był wyciągnąć kabel z gniazdka.

– Tak? – szepnął, zerkając na nieruchomą Caitlin.

– Jesteś jeszcze w mieście?

James skrzywił się, słysząc naganę w głosie ojca. Przeżywał najlepsze chwile swojego życia, ciesząc się seksualnym maratonem bez zahamowań, a przecież powinien odwiedzić rodzinę. Jak ma to wyjaśnić?

– No... trochę się przeciągnęło.

– Jak długo?

– W każdej chwili mogą mnie wezwać.

Caitlin uniosła głowę, patrząc z ironią. Położył palec na jej wargach.

– Przyjedź do domu, James, powinieneś zobaczyć się z matką.

James nie mógł słuchać zawiedzionego głosu ojca. Czuł się fatalnie, dręczyło go poczucie winy.

– Zobaczę, co da się zrobić.

Do końca niezbyt ożywionej rozmowy Caitlin nie spuszczała z niego wzroku.

– Nie chcę jechać – oznajmił, odłożywszy słuchawkę.

– Czemu?

– Nie wypytywałem cię o szczegóły wydarzeń w Londynie – warknął.

– Uszanuj moją prywatność.

Caitlin natychmiast się odsunęła.

– Wybacz – szepnęła, spiesząc do łazienki. – Przepraszam, przekroczyłam granice. – Ale zaraz potem wpadła w złość. – Powiem ci

tylko, że chciałabym mieć rodzinę, która się o mnie troszczy. Bądź za to wdzięczny.

James patrzył na nią osłupiały, potem zły, a potem...?

Caitlin nie знаła odpowiedzi, ale nie odwracała wzroku. Czy nikt nigdy nie uświadomił mu, że nie wolno lekceważyć bliskich?

Westchnął i zamknął oczy.

– Masz rację. Przepraszam, że tak warknąłem. Pojadę do nich.

– Świetnie.

Otworzył jedno oko.

– Musisz ze mną jechać.

– Co?

Otworzył drugie oko i usiadł prosto, znów pełen energii.

– Tylko pod tym warunkiem pojadę. Obiecałaś mi nieograniczony seks przez cały okres mojego pobytu w kraju.

– W Nowym Jorku – poprawiła.

– To jest Nowy Jork. Dom znajduje się w Hamptons.

Patrzyła na niego, jakby stracił rozum.

– Nie mogę pojechać bez zaproszenia.

– Ja cię zapraszam. – Padł plecami na poduszki.

– Twoja rodzina mylnie zinterpretuje nasz związek.

– To takie straszne, że wezmą cię za moją dziewczynę? – spytał rozbawiony.

– Raczej nieuczciwe – odparła po chwili namysłu.

– Na okrągło kotłujemy się w łóżku.

– Łączy nas tylko seks – upierała się, ignorując jego śmiech. –

Właśnie dlatego to nie jest dobry pomysł.

– Przeciwnie.

– To nierozsądne.

– Nie szukałaś rozsądku, tylko zabawy. Obiecuję ci dobrą zabawę. Tak dobrą, że nie będziesz mogła chodzić.

Caitlin już nie wyobrażała sobie nocy bez Jamesa. Zostało ich tak niewiele. Nie chciała stracić ani minuty, a poza tym była ciekawa. Pragnęła lepiej go poznać. Zrozumieć, czemu unikał odwiedzin u rodziny.

James się uśmiechnął, wiedział, że wygra.

– Powiem, że jesteś znajomą George'a, która się tu zatrzymała, co zresztą jest prawdą. Załatwię ci osobną sypialnię. I tak do ciebie trafię.

– Wiem – odparła cierpko.

– Zostaniemy dwie, najwyżej trzy noce.

– Jak się tam dostaniemy? – Zmarszczyła czoło.

James chwycił ją za nadgarstek i pociągnął, by usiadła na łóżku.

– Samochodem. Jeśli nie chcesz jechać opłaconą przeze mnie taksówką, możesz się wybrać autostopem. Albo pojechać pociągiem i będziemy udawać, że w ogóle się nie znamy.

Szturchnęła go łokciem.

– Mądrała.

– Jeżeli chcesz być ze mną, musisz zaakceptować moje plany, zwłaszcza że są świetne.

– Wciąż nie...

– Chcę, żebyś ze mną była. Tylko wtedy pojedę. Nie płacę ci za seks. Jeśli zapłacę za podróż, do niczego cię to nie zobowiązuje.

Caitlin zaśmiała się i chwyciła go za ramiona.

– Naprawdę nie możesz sobie wybaczyć tamtego błędu, co?

Po trzech dniach niespiesznego zwiedzania Nowego Jorku, Caitlin zapięła pas na przednim siedzeniu eleganckiego porsche. Podróż była zbyt

krótka, by zdążyli zapanować nad nerwami. Czemu James nie odwiedza bliskich częściej, skoro mieszkali niespełna dwie godzin) drogi od jego domu?

– Mówiłeś, zdaje się, że to wiejski dom? – rzuciła, gdy przed nimi pojawił się budynek w niczym niepodobny) do angielskich wiejskich domów. To była dwupiętrowa drewniana rezydencja, z podjazdem, trawnikami i ogrodami. Tyle było widać od strony drogi. Bóg jeden wie, co znajduje się na tyłach, od strony plaży. – Nie powinnam była z tobą jechać – powiedziała, gdy zwolnił na podjeździe. – To twoja rodzina... twoja matka. – I dom, który wyglądał jak z programu „Styl życia sławnych i bogatych”. Nie jej liga.

– Mama nie gryzie. Ja mogę być do tego zmuszony.

– Przestań.

– Okej, ale tylko jeśli przestaniesz się przejmować. Powiem im, że jesteś ważną znajomą George'a.

Okazało się jednak, że George był u rodziców, czekał z nimi, by powitać gości. Był tam jeszcze jeden mężczyzna, którego nie знаła. Obaj unieśli brwi, potem zmrużyli oczy, a na ich ustach pokazały się złośliwe uśmiešky.

James wyłączył silnik.

– Cholerny zjazd rodzinny. – Posłał Caitlin przepraszający uśmiech. – Musimy improwizować.

Caitlin ociągała się z wysiadaniem, ale skrzepowanie szybko ustąpiło miejsca ciekawości. James podszedł do matki i serdecznie ją uściskał. Chwilę później odwrócił się i przedstawił Caitlin rodzicom i drugiemu bratu, Jackowi.

Irene, matka Jamesa, była drobną elegancką kobietą z szerokim

szczerym uśmiechem.

– To bardzo miło z państwa strony. Wiem, że nie spodziewaliście się gościa – powiedziała Caitlin. Wolałaby się tak nie czerwienić. Wolałaby, żeby jej rumieńce nie rozbawiły Jamesa.

– To przyjemność gościć przyjaciółkę chłopców – odparła Irene.

Caitlin przygryzła policzek, by powstrzymać uśmiech. „Chłopcy” stojący obok matki wyglądali na olbrzymów.

George puścił do niej oko.

– Jak ci się podoba Nowy Jork?

– Zachwycający. Bardzo ci jestem wdzięczna.

– Kiedy wyjeżdżałem z Londynu, Hanna zniknęła, pochłonięta przygotowaniami do roli.

Tak, Hanna wolała żyć życiem granych przez siebie postaci.

– Praca ogromnie ją wciąga. – Caitlin starała się mówić o siostrze z dumą i entuzjazmem. Czowała na sobie wzrok Jamesa.

– Pani siostra jest aktorką? – spytała Irene. – Nie chciała pani pójść w jej ślady?

– Przez jakiś czas grałam – odparła wymijająco Caitlin. – Nie mam talentu ani pasji. Lepiej czuję się za sceną.

– Czym się pani zajmuje?

Caitlin odpowiadała na pytania z przyklejonym do twarzy uśmiechem. W oczach Irene widziała entuzjazm. Powitała Jamesa tak, jakby od wieków go nie widziała.

Co powstrzymało Jamesa przed częstszymi wizytami?

– Nie wiedziałem, że wciąż tu jesteś – powiedział cicho James do brata bliźniaka, patrząc na matkę i Caitlin, które weszły do domu.

– Nie wiedziałem, że przywieziesz Caitlin – odparł George.

– Nie chciałem, żeby czuła się samotna – wyjaśnił James. – Pomyślałem, że zmiana otoczenia dobrze jej zrobi.

– Miło widzieć, że stajesz się towarzyski. – George ściągnął brwi. – Jak wam się razem mieszka? Większość pokoi nie nadaje się do użytku.

– Dajemy radę. – Widząc uśmiech brata, James przewrócił oczami. Brata bliźniaka nie da się oszukać.

– Dawno tu nie zaglądałeś – dodał George.

– Znudziło ci się imprezowanie? – odparował James.

George zaśmiał się.

– Po jakimś czasie wszystkie ładne kobiety zlewają się w jedną. – Spojrzał znacząco. – Rozumiem, że ty nadal żyjesz jak pustelnik?

– Tam, gdzie jeżdżę, trudno znaleźć atrakcyjne laski.

– Zostajesz kilka dni w Nowym Jorku, tak? Tu łatwo o zdobycz. Chociaż może i nie, jak się ma taką ładną współlokatorkę. Zawsze uważałem, że jest ładniejsza od siostry.

– Powinieneś wiedzieć, że nie robi się takich porównań.

– Sprytnie odpierasz atak, ale nie myśl, że nie mam oczu.

– Patrz sobie, na co chcesz.

– Ale nie dotykaj?

– Nic nie mów, nic nie rób, po prostu zostaw ją w spokoju – szepnął. Zostaw ją mnie, dodał w duchu.

George żartobliwie uderzył go w ramię.

– Jestem twoim bratem. Czasami chyba o tym zapominasz.

– Nigdy nie zapominam.

Caitlin stała pod prysznicem w dużej łazience przylegającej do pokoju. Dom był ogromny. Od strony plaży znajdowała się mała sala kinowa, bar, spa i basen z widokiem na prywatną plażę. Ale nie był to dom na pokaz.



Panowała tu ciepła rodzinna atmosfera, na ścianach wisiały rodzinne portrety. Irene oprowadziła Caitlin, która wciąż nie mogła pojąć, czemu James nie lubi odwiedzać rodziców.

Powiedziała Jamesowi, że chce odświeżyć się przed kolacją, by mógł spędzić czas z bliskimi. Słyszając stukanie do drzwi, przestraszyła się, że jest spóźniona. James był zgrzany, jego oczy błyszczały.

– Co robiłeś?

– Grałem w tenisa – odparł. – Kolacja za pół godziny, okej?

Odprawiała go wzrokiem. Chwilę po przyjeździe rozegrał partię tenisa? Nie przyjechał tu, by odpocząć z rodziną? Wydawał się tak niespokojny, jak podczas ich pierwszych wspólnych dni w Nowym Jorku. A może po prostu lubił grać w tenisa? Jeśli tak, dlaczego wyglądał na zdenerwowanego?

– Latem jemy na zewnątrz. – Matka Jamesa uśmiechnęła się do Caitlin, gdy ta pojawiła się w holu. – Nie przeszkadza to pani?

Z tarasu roztaczał się widok na basen i plażę.

James skupił się na jedzeniu, choć tak naprawdę, gdy tylko znalazł się na podjeździe przed domem rodziców, stracił apetyt. Już żałował, że tu przyjechał. Czuł na sobie uważny wzrok Caitlin. Nie tylko on był milczący. James kilka razy przyłapał Jacka na tym, jak zerka na komórkę. Prawdopodobnie chodziło o interesy.

– To pani pierwsza wizyta w Nowym Jorku? – spytał Caitlin pan domu.

James zerknął na nią, gdy odpowiadała.

– I co się pani najbardziej podobało?

– Widziałam tyle fascynujących rzeczy, że trudno wymienić jedną – odparła dyplomatycznie. – James był wspaniałym przewodnikiem.

– James? – spytała matka.

James skrzywił się w duchu, widząc zdumienie rodziców. Nawet Jack podniósł wzrok znad telefonu.

– No... tak. – Caitlin wyczuła zmianę atmosfery i posłała Jamesowi przepaszające spojrzenie. Za późno przypomniała sobie, co mówił rodzicom. Podobno jest bardzo zajęty. Nie wiedziała, dlaczego ich okłamał, ale było jej przykro, że go zdradziła.

James uśmiechnął się z przymusem.

– Nie mogłem jej puścić samej na ulice Nowego Jorku – wyjaśnił, wzruszając ramionami.

– To miłe.

James dojrzał zainteresowanie w oczach matki. Do diabła, co sobie pomyślała? Że postanowił się ustatkować? Nigdy w życiu, mamó. Wybacz.

Nie powinien był przyjeżdżać. Nie powinien był przywozić Caitlin. Tylko ich rozczaruje.

Pragnął, by kolacja jak najszybciej dobiegła końca. Chciał być blisko Caitlin, dotykać jej, słyszeć jej śmiech.

Nie, to nie fair, nie może jej wykorzystywać, by poprawić sobie humor. To również nie fair, że z rodziną rozmawia tylko na bezpieczne tematy, o pracy i podróżach.

Musi się bardziej postarać, tyle że na razie marzył o ucieczce. Nie wiedział, czy kiedykolwiek będzie w stanie spojrzeć w oczy duchom przeszłości, które go tu nawiedzały. W pracy czuł się bezpieczniejszy.

Caitlin wydawała się zrelaksowana. Rodzice Jamesa prowadzili niezobowiązującą rozmowę, okraszoną rodzinnymi żartami. Mówili o zamorskich podróżach. Jack był szefem rodzinnej firmy i obieżyświatem. George, śmiały inwestor, podróżował po świecie, szukając przedsięwzięć, w

które mógłby zainwestować. James podróżował z innych powodów, jeździł do zniszczonych przez żywioły i kataklizmy miast i wiosek.

Caitlin czuła na sobie wzrok milczącego Jamesa. W obecności rodziców nie powinien jej posyłać pełnych emocji spojrzeń. W odpowiedzi zmierzyła go surowym wzrokiem, a on szelmowsko się uśmiechnął.

Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że wszyscy zachowują dziwną ostrożność. Zwłaszcza James. Czuła się, jakby była tarczą, za którą się chował.

– Nie mogę się doczekać, kiedy zostaniemy sami – szepnął jej do ucha, gdy pomagała mu sprzątać ze stołu.

– Jesteś mi coś winna.

Gdy znów usiedli na tarasie, a zachodzące słońce malowało niebo na złoto i czerwono, Caitlin przyglądała się braciom. Jack różnił się od bliźniaków – nie był taki wysoki, za to mocniej zbudowany, i miał niebieskie przenikliwe oczy. Dostrzegła też istotniejsze różnice.

– Oszukiwaliście, jak byliście młodszy? – spytała.

– Najbliźsi nas rozpoznawali. Ale oszukiwaliśmy nowych nauczycieli.

– A dziewczyny?

– Jeśli chodzi o kobiety, zawsze mieliśmy inny gust. Ja jestem bardziej wymagający – rzekł James.

George nonszalancko wzruszył ramionami.

– Nie widzę powodu, żeby się ograniczać. Kocham kochać kobiety.

Caitlin się zaśmiała.

– Nie zachęcaj go – ostrzegł James. – Zacznie flirtować.

– Zacznie? – spytał George. – Cały wieczór to robię,

– No to przestań – powiedziała Caitlin ze śmiechem.

– To bezcelowe.

– Chyba nie postanowiłaś wstąpić do zakonu?

– Może trudno w to uwierzyć, ale nie jestem zainteresowana.

– Niemożliwe.

– Daj spokój, bracie – szydził James. – Pogódź się z tym, że twoja metoda czasem zawodzi.

– Co to za metoda? – spytała Caitlin. -

– Powierzchowna i płytką. – James odsłonił zęby w uśmiechu.

– To okrutne, James.

– Ale trafne. Chodźmy stąd, Caitlin.

– Zawsze tak rywalizujecie? – spytała Caitlin.

– Proszę nie zwracać na nich uwagi – odezwała się Irene. – To głupcy. James, nigdzie nie pójdziesz. To pierwszy wieczór od wieków, kiedy widzę was obu w domu.

– W porządku. – George puścił oko do matki, a potem spojrzał na Caitlin. – Muszę udowodnić swoją wyższość w scrabble.

– Scrabble? – zawołała Caitlin. – Jestem w tym niezła. Trudno mnie pobić.

– Chcesz grać? – James spojrzał na nią z wyrzutem.

– Jasne. – Nie zniknie nagle z Jamesem, bo wszyscy domyślą się, o co chodzi.

– Dobra, niech będzie. Jack, grasz?

– Nie. – Jack pokręcił głową. – Popływam.

Jack zdjął koszulkę i zanurzył się w basenie. Tak, ci mężczyźni lubili sportową rywalizację. W tenisie ani pływaniu Caitlin nie mogła z nimi konkurować, ale w scrabble miała szansę.

Jako nastolatka godzinami w to grała, zwłaszcza w oczekiwaniu na wejście na plan. Specjalnie za tym nie przepadała, ale teraz z entuzjazmem

przystąpiła do zabawy. Zamierzała pokonać „chłopców”.

Dwadzieścia minut później Caitlin i James wygrywali z George'em, który chyba nie miał do tego serca.

– Myślałem, że interesują cię tylko szmatki i błyskotki. – James zmarszczył czoło.

– Zgadza się, projektowanie to moja największa pasja – odparła. – Och spójrz. – Ułożyła kolejne wysoko punktowane słowo.

George wyrzucił ręce do góry.

– Mam dość. Jesteście za dobrzy. Para kujonów – mruknął.

– Zazdrośnik – zaśmiał się James. – Nigdy nie mogłeś pogodzić się z moją wygraną.

– Jeszcze nie wygrałeś – zauważyła Caitlin, dokładając kolejną literę. James zmarszczył brwi.

– Nie ma takiego słowa.

– Sprawdź w słowniku, to się przekonasz. Wygrałam o punkt.

Rewanż?

– Nie, dzięki. Przyznaję ci koronę królowej scrabble.

– A teraz wybaczcie, idę spać – powiedziała Caitlin z uśmiechem.

Spojrzała jeszcze na rodziców Jamesa. – Dziękuję za gościnę.

Dziesięć minut po tym, jak znalazła się w swoim pokoju, usłyszała stukanie do drzwi, a zaraz potem James wśliznął się do środka.

– Czemu tak zwlekałaś? – Oparł ją o drzwi.

– Chciałam się pochwalić, jaka jestem dobra w scrabble.

– Pochwal się czym innym – mruknął niecierpliwie/

– Szybko.

– Ale ja wygram.

– Ja jestem twoją nagrodą.

– Nie wiedziałam, że scrabble może zastąpić grę wstępną – zażartowała, kiedy zaczął rozpinąć koszulę.

– Za długo czekam. – Spojrzał jej w oczy. – Potrzebuję tego.

Seks, przypomniała sobie, dla niego liczy się tylko seks. Nie na nią czekał, ale na ten moment fizycznego zaspokojenia.

– Cały wieczór się wyciskał całusy na jej brodzie. – Twój śmiech mnie podnieca. Pragnę cię.

Ona też pragnęła go dotykać i całować. Namiętność z czasem nie malała; Chemia to coś niewiarygodnego.

James uśmiechnął się i położył rękę na jej ustach.

– Tylko nie krzycz, bo wszyscy usłyszą – szepnął.

– Nie krzyczę.

– Najpierw wzdychasz, potem coraz szybciej dyszysz i krzyczysz.

– Taka jestem przewidywalna?

– Dosyć.

– Nie zasłaniaj mi ust. Będę milczeć. Obiecuję.

– Nawet teraz? – Wsunął dłoń między jej nogi.

Kiwnęła głową. Wiedziała, że to gra. James lubił wyzwania. Cóż, ona także.

– Myślisz, że jesteś twarda. – Szczypnął wargami jej wargę.

– Jestem! – odparła z furją.

– Jeśli nie chcesz, żeby nas słyszeli, musisz mówić szeptem.

James wziął ją na ręce i położył na łóżku. Ostrożnie uniósł jej sukienkę. Dotykał i smakował odsłaniane nieśpiesznie ciało. Zsunął suknię z ramion Caitlin. Przycisnął wargi do brzegu stanika, zręcznie go rozpinając. Potem zaczął zsuwać jej figi, tak wolno, że prawie oszalała.

Wbiła zęby w róg poduszki.

– Oszukujesz – zganił ją, zabierając jej poduszkę.  
– Drań.  
– Niegrzeczna dziewczynka.  
– Niegrzeczny chłopiec. Zakrada się do pokoju gościa.  
– To ty chciałaś się kochać potajemnie. – Jego wargi były gorące i mokre, język zręczny, palce szybkie. Kiedy ujął jej pierś, Caitlin zakołysała biodrami, chwytając go za włosy.

Nabrała powietrza i wstrzymała oddech. Potem wypuściła powietrze i oddychała chrypliwie. Nie krzyknęła.

– Nieźle – rzekł James. – Ale wolę, jak całkiem tracisz kontrolę.  
Podniósł się, szybko zrzucił ubranie i założył prezerwatywę, którą wyjął z kieszeni spodni.

Przycisnął dłonie Caitlin do materaca. Przygniótł ją swoim ciężarem, rozsunał jej nogi i wszedł w nią głęboko.

Zacisnęła wargi. James całował wrażliwe miejsce na jej szyi.

– Czuję wibrację twoich niemych westchnień – szepnął.

Caitlin bez słowa obracała głowę. James poruszał się coraz szybciej, gwałtowniej.

– Lubisz, jak jestem w tobie – powiedział schrypniętym głosem.

– James – wydyszała. – Zaraz krzyknę.

Zakrył jej wargi namiętym pocałunkiem.

James spóźnił się na śniadanie. Wczesnym rankiem wymknął się z łóżka Caitlin i poszedł pobiegać. Teraz wszyscy siedzieli już przy stole. Spojrzał na zastawiony stół, wziął do ręki bułkę i zerknął na pozostałe wypieki.

– Aimee je piekła? – spytał, siląc się na spokój. Miał nadzieję, że jego głos nie brzmi dla innych tak nienaturalnie, jak w jego uszach.

Rozmowa się urwała. Nawet Jack podniósł wzrok znad telefonu.

– Tak – odparła matka.

– Jak ona się miewa? James odłożył bułkę.

– Dobrze. Piekarnia świetnie sobie radzi. Ojciec kupił je dziś rano.

Aimee jest teraz w Malibu.

Więc tym razem się nie spotkają. Jednak to niczego nie zmienia.

– Muszę pójść i...

Nie tłumacząc się, James wyszedł z pokoju.

Caitlin siedziała przy stole zmieszana.

– Wiedziała, że to zły sposób. – Matka Jamesa westchnęła i wyszła z pokoju drugimi drzwiami, zaraz za nią podążył mąż.

Caitlin przeżuwała kawałek słodkiej bułki. Zły sposób? Na co? Kim jest Aimee? Czemu jej imię wywołało taką reakcję Jamesa i takie napięcie przy stole? Jack znów wlepił wzrok w telefon. Tylko George wciąż pełnił rolę gospodarza, ale był tak uprzejmy, że z pewnością Caitlin niczego się od niego nie dowie.

– Idę pobiegać – oznajmił George pięć minut później zmęczony rozmową o niczym. – Może chcesz popływać w basenie?

– Dobry pomysł. Dziękuję – odparła z wdzięcznością.

Wyszła na taras, żeby sprawdzić temperaturę wody w basenie, i zobaczyła Jamesa, który z niezwykłą zaciętością pokonywał długość basenu w tę i z powrotem. Podeszła bliżej, usiadła i włożyła stopę do chłodnej wody.

Wiedziała, że James ją widzi. Przeplynał jeszcze trzy długości, nim się do niej zbliżył. Sięgnęła do kieszeni i wyjęła niedużą tabliczkę czekolady.

– Chcesz kawałek? – Pomachała ręką z czekoladą.

– Moja czekolada? – Otarł wodę z twarzy. – Dawaj.



– Moja. Zawsze mam przy sobie czekoladę. Nauczyłam się tego od jednego gościa.

James uśmiechnął się i otworzył usta, a Caitlin włożyła mu do ust kostkę czekolady.

– Nie zjadłeś śniadania. Rano chyba przebiegłeś triathlon.

James milczał, otworzył usta po kolejną porcję.

– Nie umiesz tu odpoczywać? – spytała.

– Lubię być w formie.

– Kim jest Aimee? – spytała na pozór obojętnie. – Twoją była?

– Co? Nie. Przez lata była u nas gosposią.

– Aha. – Więc czemu James tak dziwnie zareagował na wspomnienie dawnej gosposi?

– Masz dużo pytań, co?

– Jak nie chcesz rozmawiać, nie będę cię zmuszać.

James zabrał jej ostatni kawałek czekolady.

– Dzięki – rzekł.

Za czekoladę, czy za to, że nie drażyła tematu? Pewnie jedno i drugie, pomyślała.

Oczywiście tylko rozpałił jej ciekawość.

Cały ranek James unikał rozmowy, grał w tenisa na przemian z Jackiem i George'em. Caitlin nie pytała już o Aimee, James miał wrażenie, jakby chciała zachować większy dystans. Prawie na niego nie patrzyła, była zajęta rozmową z jego rodzicami.

Czy to przez niego stała się mniej wylewna? Z kolei on z pewnością stał się mniej wylewny wobec rodziny. Nic, co ktokolwiek by powiedział, nie zmniejszyłoby jego poczucia winy. Nawet Aimee nie mogła tego zrobić. A próbowała... Mówiła, że wypadki chodzą po ludziach, takie rzeczy się

zdarzają. To dlatego James musiał być stale zajęty – żeby się nie zadrećzać, nie rozpamiętywać.

Przyznał się do swoich czynów, pogodził się z konsekwencjami. Wziął na siebie odpowiedzialność. Nie mógł zmienić przeszłości, nie potrafił o niej zapomnieć, ale musiał dalej żyć.

O ironio, przez to, że Caitlin na niego nie naciskała, chciał jej wszystko powiedzieć. Pragnął, by go zrozumiała. Na pewno powstrzymałaby się od ocen. Od chwili, gdy go poznała, wiedziała, że nie jest ideałem.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Przejdź się ze mną plażą – powiedział James do Caitlin. To nie było zaproszenie, raczej polecenie. Nagle stwierdził, że to bardzo ważne, by Caitlin o wszystkim się dowiedziała. Czemu nie potrafi usiedzieć na miejscu. Czemu unika osobistych rozmów z rodzicami. Dlaczego jego życie wygląda tak, a nie inaczej.

Caitlin bez wahania poszła za nim.

– Aimee była naszą gosposią, jej mąż Pete naszą złotą rączką – zaczął, gdy oddalili się od domu. Nie patrzył na Caitlin, ale czuł na sobie jej spojrzenie.

– Mieszkali z wami?

– Mieli domek obok. – Wzruszył ramionami. – Louis był ich jedynym dzieckiem. Dwa lata od nas młodszy, drobny na swój wiek, ale trzymaliśmy się razem.

Czasami Louis i George robili żarty Jamesowi, innym razem James i Louis łączyli siły przeciw George'owi i Jackowi. James wiedział, że Louis go podziwiał. Lubił go bardziej niż pozostałych braci.

– Byliśmy zepsuci, mieliśmy wszystko, ale też wiele od nas wymagano. Jednak dzieciaki czasami podejmują głupie decyzje. – Fale obmywały mu stopy. – Myślałem, że jestem niezwyciężony. Pojechaliśmy na wakacje na Karaiby. Prawdziwe wakacje, w przeciwieństwie do tak zwanych podróży. Miałem szesnaście lat, korzystałem z życia – jachty, skutery wodne. – To był plac zabaw dla bogaczy, a on był kompletnym idiotą. – Poprosiłem Louisa, żeby mi towarzyszył, choć nie, miał ochoty. Ale ja musiałem się popisować. – Pochylił głowę. – Straciłem panowanie

nad skuterem, wpadliśmy do wody. Pete ruszył nam na ratunek, ale ratując nas, utonął. – James do końca życia tego nie zapomni. – Przeze mnie Louis stracił ojca.

– Co się stało z Louisem?

– Pogubił się. Zszedł na złą drogę. – Dzieciak o błyszczących oczach i szerokim uśmiechu stał się ludzkim wrakiem. Rodzice Jamesa próbowali pomóc, ale nic nie mogło powstrzymać upadku. – W końcu zmarł z przedawkowania.

– Och, James.

– Powiedzieli, że to był wypadek. – Zacisnął wargi.

James wybrał inną drogę. Zakopał się w podręcznikach, by nie mieć czasu na podobne błędy. Spoważniał, nie szukał rozrywek. Podróżował, jak jego rodzina, ale robił to w konkretnym celu. Wybrał studia za granicą. Szukał ukojenia w nauce i pracy.

Nie mógł jednak zapomnieć, że był odpowiedzialny za śmierć dwóch osób.

– Louis mógł zejść na złą drogę, nawet gdyby jego ojciec żył – zauważyła cicho Caitlin.

– Nie, powinnaś go była widzieć, jak cierpiał po śmierci ojca. Muszę realizować w życiu jakiś szczytny cel. Jestem im to winien.

– Rozumiem. – Caitlin przystanęła. – Ale nie kosztem własnego szczęścia.

– Nie jestem nieszczęśliwy – zaprzeczył, patrząc na nią ostro. – Kocham pracę.

– Wiem, ale odciąłeś się od rodziny.

– Nieprawda. – Tylko trochę się odsunął.

– Prawie ich nie widzisz. Twoje związki z kobietami to przelotne

romanse. Ryzykujesz życie dla innych.

– Lubię być zajęty. – Spojrzał jej w oczy. – Popełniłem błędy. Nie zmienię tego. Pogodziłem się z tym i idę dalej. – Westchnął. – Kiedy stąd wyjeżdżam, matka płacze. Więc lepiej dla niej, żebym nie przyjeżdżał.

– To przecież twoja matka. Twoja rodzina nie przestanie cię kochać ani ty nie przestaniesz kochać ich. Nie pozbawiaj ich twojego towarzystwa. Ty też zasługujesz na trochę przyjemności, James. W wakacjach nie ma nic złego.

– Zależy ci na moich przyjemnościach? – spytał cicho.

Widząc błysk w jego oczach, Caitlin usłyszała ostrzegawczy dzwonek. Zależało jej na nim za bardzo, by się do tego przyznać.

– Tak, jesteś lepszy w łóżku, kiedy masz dobry nastrój.

James wybuchnął śmiechem.

– Ja się przed tobą otworzyłem, a ty tak mnie zastrześliłaś.

Właśnie dlatego zdobyła się na żart. Otworzył przed nią duszę, ale bał się, że przez to stanie się bezbronny. Że ich znajomość przekroczy ustalone granice.

Przeciagnął palcem po jej brodzie.

– Chyba nie jesteś wcale taka zła.

– Tylko niezrozumiana? – kontynuowała żartobliwym tonem.

– Tak – odparł z powagą. – Niezrozumiana, samotna piękna.

– Jakim cudem prasa o tym nie wspomniała?

– Sprawę wyciszono. – Ujął jej twarz w dłonie. – Ciebie kłamliwie oskarżają, a prawda na mój temat nigdy nie wyszła na jaw. To niesprawiedliwe.

– Życie nie jest sprawiedliwe.

– Gdzie jest teraz Aimee?

- Otworzyła piekarnię.
- Dobrze jej się wiedzie?

James skinął głową.

Trzy godziny później Caitlin wciąż dumiała nad słowami Jamesa. Po południu urządzili turniej badmintona. Grała po raz pierwszy w życiu, na zmianę z każdym z braci.

George niezmordowanie z nią flirtował, Jack tylko chwilami. Ale to spojrzenie Jamesa sprawiało, że płonęły jej policzki. Nie było w nim pożądania.

- Chodź, Caitlin. – George wstał od stołu po kolacji.
- Pokażemy ci lokalne nocne życie.
- Tak? – Jack podniósł wzrok.

Irene się zaśmiała.

- No to idźcie.

Caitlin unikała wzroku Jamesa, pewna, że wolałby zostać w domu.

- Ja naprawdę nie...
- Ależ tak, chodźmy. – James posłał jej uśmiech.

Teraz naprawdę nie była pewna, czy to dobry pomysł.

Nastrój Jamesa zmieniał się co kilka minut.

Gdy dotarli do gwarne go klubu, James zostawił braciom zamówienie drinków i pociągnął Caitlin na parkiet. Przytulił ją nieprzyzwoicie mocno.

- Co z zasadą zero obściskiwania? – spytała.
- Hm? – spytał skupiony na jej dekolcie.
- Przestań. Masz wypisane na twarzy, o czym myślisz.
- Tak? – Podniósł wzrok. Jego oczy były niemal czarne. – O czym?

Caitlin pomyślała o najbardziej odważnej rzeczy, jaka przyszła jej do głowy, i szepnęła to Jamesowi do ucha.

– Cholera, coś podobnego!

– Ze mną możesz być niegrzeczny.

Oczy mu zabłyśły.

– Naprawdę tego chcesz?

– Zawsze.

– Jesteś seksowna jak diabli. – Nachylił się do niej. – Wiem, że mi na to pozwolisz, a nawet na więcej. Lubisz, kiedy przestaję się kontrolować. – Złapał ją mocno za włosy i pocałował.

Jeśli ktoś widział ten pocałunek, nie miał wątpliwości, jak dobrze się znają.

– Mieliliśmy się nie afiszować.

– Tak było do chwili, gdy w miejscu publicznym powiedziałaś do mnie coś takiego. – Przesunął dłoń na jej pierś.

– Co robisz?

– Podniecam cię.

– Tutaj?

– To twoja kara.

Muzyka huczała. Nie byli jedyną obściskującą się parą. James ocierał się o nią tak, jak lubił. W pół minuty mknęła tam, gdzie tylko on potrafił ją posłać.

Potknęła się, a James zacisnął uścisk.

Miała wrażenie, że zalewa się potem. Przestała myśleć. Już nie dbała o to, czy ktoś ich widzi. Liczył się tylko James. Widziała jego uśmiech i zamglone spojrzenie.

– Zabierz mnie do domu – błagała.

– Już.

Wychodząc z klubu z przyklejoną do boku Caitlin, nie dbał, co

pomyślą bracia czy inni goście. Jack o nic nie pytał, tylko wyszedł z nimi na zewnątrz i przywołał taksówkę.

– My z George'em wrócimy później – powiedział.

James miał w głowie mętlik, potrzebował powietrza, a jeszcze bardziej pocałunku. Wiedział, że to szaleństwo. Pragnął Caitlin bardziej niż jakiegokolwiek innej kobiety. Pragnął znaleźć zaspokojenie w jej ramionach. Odkąd powiedział jej o Louisie i jego ojcu, ta potrzeba stała się wręcz paląca.

Znajomość z Caitlin była zbudowana na seksie. Nie wytrzyma próby czasu. Nie wolno mu zacząć marzyć o tym wszystkim, co dawno temu przysiągł odrzucić.

A jednak w oczach Caitlin widział coś więcej niż pożądanie. Kokietowała go, ale w jej wzroku była także czułość. Namietność, ale też cierpliwość i łagodność.

Idąc przez pogrążony w ciemności dom do sypialni, mocno trzymał Caitlin za rękę.

Jej gładkie kremowe ramiona lśniły. Rozebrała się, dała mu pozwolenie na to, by ją wykorzystał. Gdy go dotknęła, zamknął oczy. Tak wielka była siła odczuwanych przez niego emocji.

Przez moment chciał im zaprzeczyć. Nie chciał emocji, które zaczęły być niepokojąco ważne. Chciał bezmyślnej zabawy, fizycznej satysfakcji, nie związku, otwierania serc i braterstwa dusz. Niepotrzebnie opowiedział jej o Louisie.

James nie otwierał oczu, by Caitlin była tylko ciepłem i miękkością. Nie mógł jednak udawać, że wszystko jedno, kto jest obok. To były jej westchnienia, jej akceptacja. Niczego mu nie odmawiała, a on nie potrafił się powstrzymać i brał. Dzisiaj podczas spaceru po plaży zrozumiał, że



Caitlin go nie zawiedzie. Że go wysłucha i zrozumie.

Całował jej szyję, obejmował ją z całej siły. Przywarła do niego i też mocno go trzymała.

Z trudem łapał powietrze, którego tak potrzebował. Znow dała mu tak wiele, a i on dał jej więcej, niż zamierzał.

To, co ich łączyło, nie było proste. Nic już nie było proste.

TTLR

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Obudziło ją ciche stukanie do drzwi.

– James? – odezwała się Caitlin.

Za drzwiami był Jack.

James przykrył ją i owinął się ręcznikiem. Caitlin z łóżka nie słyszała szeptów, ale dojrzała zatroskane oczy Jacka.

Kiedy James wrócił do łóżka, nie wyglądał na zadowolonego. Trzymał w ręce iPada. Caitlin przez ramię Jamesa spojrzała na ekran.

Zdjęcie mówiło samo za siebie. Pokazywało jej nabrzmiałe piersi ze sterczącymi sutkami i spuchnięte od pocałunków wargi. Szła przytulona do jego boku po wyjściu z klubu minionej nocy. Patrząc na twarz Jamesa, łatwo się było domyślić, że ten mężczyzna za chwilę będzie uprawiać seks. No tak, a gdy tylko wsiedli do taksówki, James wziął ją na kolana. Na drugim zdjęciu się dotykali i było jasne, co zaraz nastąpi.

W górnym rogu ekranu Caitlin dojrzała logo brytyjskiego tabloidu. Nawet była celebrytka stanowiła pożywkę dla ich pełnych jadu wydań internetowych. Wpadła w złość. Nie prosiła się o reklamę. Gdyby tylko nie związała się z Dominikiem! To niesprawiedliwe.

Zamglonym wzrokiem czytała towarzyszący zdjęciom artykuł i komentarze na dole.

„Piękny i Bestia”.

„Ktoś musi go ostrzec. Najbardziej niedobrana para”.

„Psychopatka wykiwa bohatera z blizną”.

Słowa ziejące nienawiścią. Jakiś domorosły psycholog podzielił się nawet spostrzeżeniem na temat: „dlaczego dobrzy mężczyźni chcą ratować

upadłe kobiety”. Wiadomo, wina zawsze leży po stronie kobiety. Te dobre uznaje się za głupie, bo myślą, że są w stanie kogoś zmienić. Co innego dobry mężczyzna. Prawdziwy bohater, który próbuje wyciągnąć z bagna upadłą kobietę.

– Przykro mi. – James wyłączył iPada. – Nie patrz na to.

– Nie rozumiem, skąd wiedzieli, gdzie nas znaleźć. – Patrzyła na niego przerażona.

– Chyba mnie nie podejrzewasz?

– Nikomu nie powiedziałaś?

– A może ty?

– Skądże – prychnęła.

– Czemu się kłócimy? – Chwycił ją za rękę. – To idiotyczne. Oboje tego nienawidzimy. Żadne z nas by tego nie sprzedało, prawda?

– Jasne. Przepraszam.

Wiedziała, że wkrótce nastąpi ciąg dalszy. To było jak cios ostrym narzędziem – nagły i przeszywający. A wszyscy będą patrzeć z lubością, jak się wykrwawia. Za chwilę się od niej odwrócą, gdy tylko trafi się coś ciekawszego. Nikt nawet przez sekundę nie pomyśli, jak bardzo ją zranił. Taka medialna sława trwa piętnaście minut, a właściwie pięć sekund. A jednak w sieci zostaje się na wieczność. Ilekroć ktoś wpisze jej nazwisko, znów się na to natknie. Nie ma od tego ucieczki.

– To pewnie nawet nie żaden dziennikarz – stwierdził James. – Teraz wszyscy robią zdjęcia telefonami.

– Nie jestem żadną sławą. Czemu ktoś zadał sobie tyle trudu? – Cóż, ona była teraz dla prasy czarnym charakterem, a James bohaterem,

– To nieważne – rzekł. – Zapomnij o tym.

Kiedy Caitlin zeszła na śniadanie, mogłaby przysiąc, że w oczach

rodziców Jamesa dojrzała przestrożę. Oni także czytali ten artykuł. Teraz wiedzieli, że nie jest odpowiednią kobietą dla ukochanego syna. Jej krótki romans powoli dobiegał końca.

James był wyjątkowo milczący. Caitlin poczuła się znów osamotniona. O trzeciej nad ranem jeszcze nie spali, leżeli spleceni mocnym uściskiem. A teraz? Teraz bardziej niż kiedykolwiek rozumiała, że to nic nie znaczy.

Potem, gdy Caitlin siedziała w wiklinowym fotelu na tarasie, patrząc na morze, podszedł do niej James.

– Wciąż się zamartwiasz.

– Twoja rodzina to widziała. – Nie mogła spojrzeć w oczy jego matce.

– Moja rodzina wie, że takie artykuły to zmyślane bzdury.

– O nic mnie nie spytasz?

James przed nią przykucnął.

– Już mówiłaś, że nie byłaś w ciąży.

– Uwierzyłeś mi? Tak po prostu?

– A co? Mam użyć detektora kłamstw? Torturować cię? – Pokręcił głową z uśmiechem. – Wierzę ci, skoro tak mówisz.

– Powinnam to wyjaśnić twoim rodzicom.

– Nikomu nic nie musisz wyjaśniać. – Przeczesał jej włosy palcami. – Nikt nie rozumie, co przeżywa drugi człowiek. Nikt nie powinien nikogo oceniać. To twoje ciało, twoje życie, twój wybór. Masz powody, by podejmować określone decyzje.

– Czasami popełniałam błędy – wyznała.

– Ja też – szepnął. – Musimy uczyć się na błędach, nie powtarzać ich. I nie karać się za nie do końca życia. Chodź – poprosił, podnosząc się. – Pora wracać na Manhattan.

Pół godziny później rodzice Jamesa z uprzejmymi uśmiechami na

twarzach machali im na pożegnanie, stojąc na podjeździe.

– Niedługo przyjadę. – James uściskał matkę. – Zanim pojedę na kolejną misję. Dobrze?

Matka ścisnęła go mocniej.

– Bardzo byśmy się cieszyli.

– Ja też. – Ucałował jej włosy. Mówił szczerze. Bolesna rana w sercu nie zniknęła, ale trochę się zabiłiła. Zerknął na Caitlin siedzącą na miejscu pasażera. Była blada, jakby w ogóle nie spała.

Zabierze ją do domu. Nie powinien był jej tu przywozić. Nie powinien był jej zabierać do klubu. Wciąż miał przed oczami to zdjęcie, na którym ją stamtąd wyciągał. Ledwie się rozpoznawał, miał wyraz twarzy brutalnego macho.

Ledwie ruszyli, zadzwoniła jego komórka. Zerknął na wyświetlacz i natychmiast odebrał.

– Lisbet?

– Nie chciałeś mieć dwóch tygodni wolnego, tak?

Gdy usłyszał niepokój w jej głosie, poziom adrenaliny natychmiast mu podskoczył.

– Tak?

– Chodzi o tę konferencję.

– Mam jechać?

– Tak. Tylko że...

– Nie ma sprawy – zapewnił ją. Tętno mu przyspieszyło. Nareszcie wróci do normalności, do pracy. – Mogę jechać, kiedy tylko chcesz.

– Na pewno?

Nie był zdziwiony jej zaskoczeniem, zważywszy, że nie znosił publicznych występów.

– Jasne. Zakładam, że napisałaś myśl przewodnią.

– Wyślę ci mejlem.

– A ja zredaguję. Nie martw się. Dam radę.

– Musisz złapać następny samolot do Sapporo – powiedziała znów zdenerwowana.

– Zarezerwowałaś mi bilet?

– Właśnie to robię. Masz dwie godziny.

– Świetnie – odparł. – JFK? – Podrzuci Caitlin do domu i pojedzie prosto na lotnisko.

– Tak – odparła z wyraźną ulgą. – Wiedziałam, że mogę na tobie polegać. Dzięki.

– Nie ma za co. Robisz, co musisz, ja też.

James się rozłączył i nic nie mówiąc Caitlin, włączył silnik i ruszył. Cieszył się z tych kilku dni, bo Caitlin będzie miała szansę się pozbierać. Po jego powrocie wciąż będzie w Nowym Jorku, wtedy zobaczą, co dalej. Zerknął na nią. Patrzyła przez okno.

– Słyszałaś? – spytał.

– Gdzieś wyjeżdżasz. – Spojrzała z niepokojem. – Coś się stało?

– Nie, dzięki Bogu. – Poczul się winny jej niepokojowi. Jednak to tylko utwierdziło go w przekonaniu, że podjął słuszną decyzję. – Muszę pojechać na konferencję do Japonii.

– Myślałam, że użyłeś tego jako wymówki przed rodzicami.

– Wtedy tak było, bo nie musiałem jechać, teraz muszę. To ważna konferencja. Mam wygłosić referat.

– Coś takiego.

– To nie jest moje ulubione zajęcie – dodał. – Ale muszę...

– W porządku, nie tłumacz się. – Doskonale go rozumiała.

James zawsze stawiał pracę na pierwszym miejscu.

Westchnęła, myśląc o nagłej zmianie planów. James nie wahał się ani chwili. Natychmiast zgodził się na wyjazd. Nie zastanawiał się, co – ani kogo – zostawia. Praca była jego miłością. Jedyną.

Och, jaka była głupia. Tak czekała na powrót do jego mieszkania, gdzie będzie go znowu miała tylko dla siebie.

Jak to możliwe, że tak szybko się z nim związała? Naprawdę sądziła, że desperacja, z jaką tulił ją minionej nocy, coś znaczy?

Bezskutecznie odsuwała od siebie poczucie żalu. Nie chciała, by James ją opuścił. Nie może jednak płakać mówiąc, że będzie za nim tęsknić. Do diabła, to wakacyjny romans. Pewnie by ją wyśmiał. Pomyślałby, że Dominik ma rację, nazywając ją kobietą, która nie potrafi pogodzić się z odejściem partnera. Potraktowała to zbyt poważnie. Nawet gdyby jej nie wyśmiał, ostatnia rzecz, jakiej chciała, to litość.

– Podrzucę cię do domu i pojedę prosto na lotnisko – James przerwał ciszę.

– Nie spakujesz się?

– Mam ze sobą wszystko, co trzeba.

Oczywiście. Spodnie bojówki i szare T–shirty.

– Zawsze nosisz przy sobie paszport?

– Tak. – Kiwnął głową, nie spuszczając wzroku z drogi. – Nigdy nie wiadomo, kiedy mnie wezwą. Zostań u mnie. Zwiedzaj miasto.

Jakby chciała to robić sama. Jakby chciała sama spać w tym wielkim łóżku.

– Dzięki.

Nagle coś sobie uświadomiła. Gazety miały rację. Była egoistką. Chciała być w życiu mężczyzny najważniejsza. Tylko jak mogła choć przez

chwilę pomyśleć, że tym mężczyzną będzie James?

Jazda na Manhattan minęła jej dwa razy szybciej niż droga do Hamptons.

Gdy tylko James zaparkował, chwyciła bagaż i wysiadła.

– Jedź już – rzuciła. – Nie możesz spóźnić się na samolot.

– Caitlin...

– Jedź. – Nie chciała słuchać żadnych frazesów. Pomachała i odwróciła się. Sekundę później obejrzała się przez ramię.

James zniknął.



## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Podczas ich nieobecności ekipa remontowa zainstalowała w kuchni szafki i piękny marmurowy blat. Caitlin ledwie na to zerknęła i pognała na górę. Rzuciła się na stertę poduszek i zalała łzami. Przez pięć minut szlochała. Potem próbowała się pozbierać.

Ból nie minął. Zacisnęła powieki. To też nie pomogło, świat nie zniknął. Usiadła i otarła łzy. Rozejrzała się po pokoju i jej wzrok padł na przedmiot, który James zostawił na nocnym stoliku.

Wiedziała, że to ostatnia rzecz, jaką powinna robić, mimo to włączyła iPada i zalogowała się do sieci.

Po chwili zamknęła stronę i odłożyła iPada. Wstała pobiegła do łazienki, jakby mogła przed tym uciec.

Czemu ostatnie internetowe bluzgi zdenerwowały ją bardziej niż historia z Dominikiem? Czemu tym razem bardziej ją napiętnowano?

Bo tym razem nie opublikowano bzdur wyssanych z palca.

Nie była dla Jamesa odpowiednią kobietą. Poza tym on mógł kochać jedynie swoją pracę. Ależ była głupia. Czy nigdy niczego się nie nauczy?

Nie mogła tam zostać. Pytanie tylko, dokąd się przeniesie. Nigdy nie prosiła ojca ani Hanny o pieniądze. Nigdy nikogo nie wykorzystywała. Hanna by tego tak nie postrzegała, ale inni raczej tak. Zresztą tak rzadko widywała siostrę. W dzieciństwie Caitlin często pracowała, potem to Hanna była wciąż zajęta, nie łączyło ich prawdziwe siostrzane uczucie. Nie przekomarzały się jak James i jego bracia. Chciałyby być lepszą siostrą, ale przez wzgląd na Hannę uważała, że lepiej trzymać się z daleka.

Spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Wiedziała, że nie powinna

dzwonić do rodziny. Cóż, nie powinna również zakochać się w Jamesie.

Musi wymyślić inne rozwiązanie problemów finansowych, musi też wyleczyć złamane serce. Powinna jak najszybciej wrócić do Londynu. Znajdzie pracę i przeżyje. Jest inteligentna i silna. Coś wymyśli.

Cztery dni później James wylądował na lotnisku JFK, roztrzęsiony po kolejnym locie, braku snu i zmianie czasu. Spieszył się do domu, bo miał złe przeczucia. Kilka razy dzwonił na stacjonarny telefon. Caitlin nie odbierała.

Zapłacił taksówkarzowi i pognął do budynku. Nowa kuchnia robiła wrażenie, ale mieszkanie było puste.

– Caitlin? – wołał, biegnąc na górę.

Sypialnia także była pusta. Łóżko było porządnie zaścielone, jakby nigdy w nim nie spali.

Nie musiał zaglądać do szafy, wiedział, że Caitlin zniknęła. Potem na stosie szarych T-shirtów dostrzegł kartkę.

„Dziękuję za niezapomniane wakacje”.

James przeklął. Co to ma być, do diabła?

W piersi płonął ogień, jak po długim i wyczerpującym biegu. Nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo czekał na to spotkanie. Tęsknił za nią do bólu, tylko nie był tego świadomy. Albo to wypierał. Wpadł w panikę. Co teraz? Chciał zobaczyć jej wyzywające spojrzenie. Pragnął jej ciała, które wita go serdecznie, a potem się z nim drażni.

Tęsknił za jej zjadliwym humorem, energią i wspaniałomyślnością. Tylko Caitlin to wszystko miała.

Zrozumiał, jak bardzo się zaangażował. Jak jej potrzebował. Jak ją kochał. Gdzie ona jest? Czy nic się jej nie stało? Nie miał nawet numeru jej telefonu. Jak ją, do diabła, znajdzie?

Chwycił za telefon i wybrał numer George'a.

– Potrzebny mi numer Hanny Moore.

– Okej. – George słyszał desperację w jego głosie. – Zaraz ci wyślę.

Niespełna trzy minuty później James dostał SMS– a. Nie zastanawiał się, która jest godzina tam, gdzie aktualnie przebywa Hanna.

Po pięciu nieskończonych sygnałach usłyszał kobiecy głos.

– Słucham?

– Witam, czy mówię z Hanną Moore?

– A kto mówi? – spytała z rezerwą.

– Proszę się nie rozłączać. Muszę znaleźć Caitlin.

– Caitlin?

– Pani siostrę – mówił przez zaciśnięte zęby.

– Kto mówi?

– James Wolfe, brat George’a. Poznałem Caitlin w Nowym Jorku i...

– Ona jest w Nowym Jorku?

– Nie wie pani?

– Nie, ja...

– Kiedy ostatnio rozmawialiście? – Czuł rosnącą złość, Hanna musiała to, usłyszeć.

– Przykro mi – szepnęła. – Nie wiem, gdzie ona jest.

– Może wasz ojciec będzie wiedział?

Zapadła cisza.

– Jest tutaj. Nie, nie wie. – Znów pauza. – Przykro mi.

– I słusznie – warknął James. – Ona przeżywa trudne chwile, a pani nawet nie wie, gdzie ona się podziewa?

– Nie ma zwyczaju często się kontaktować.

– A pani?

James rozłączył się wściekły. Czy rodzina Caitlin kompletnie się nią

nie interesuje? Co za niesprawiedliwość. Caitlin zasługiwała na miłość, do cholery. On otoczy ją miłością. Gdy tylko ją znajdzie.

Raz jeszcze rozejrzył się po sypialni. Na nocnym stoliku leżał jego iPad. Przeglądarka otworzyła się na ostatnio oglądanej stronie. James przeczytał nagłówek i zamarł. Cofnął się kilka stron.

To jego głupie zdjęcie z Caitlin. Ci wredni ludzie, którzy nie mają nic lepszego do roboty. Nie mógł patrzeć na swoją twarz. Caitlin przejęła się tym z innego powodu.

Boże, co z niego za dureń.

Znów została sama z pełnymi jadu słowami. Nic dziwnego, że uciekła. Przez całe życie brakowało jej emocjonalnego wsparcia. James także ją zawiódł.

Jak ją teraz znajdzie w tym mieście, gdzie mieszkają miliony ludzi?

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Caitlin zwiedzała pracownię zdumiona niewiarygodną liczbą osób – krawców, szwaczek, kapeluszników asystentów przygotowujących setki kostiumów. Pomodliła się w duchu, by Peggy nie czytała śmieci na stronach internetowych, zadzwoniła do niej i spytała, czy mogłaby skorzystać z zaproszenia. Tak znalazła się w pracowniach kostiumów Met, z ogromnym magazynem kostiumów przechowywanych na wypadek powrotu do tytułu. To było jak jaskinia Alladyna czy zaginiony grobowiec Kleopatry – pełen skarbów i inspiracji. Dwie godziny spędziła w towarzystwie asystenta, który ją oprowadzał, równie zafascynowanego tym miejscem co Caitlin.

Potem pojechała do Queens. Znalazła najtańszy hostel, gdzie miała dzielić pokój z pięcioma osobami. Ostatniej nocy ledwie spała. Gdy tylko zamykała oczy, widziała Jamesa.

Im szybciej wróci do Londynu, tym lepiej. Wizyta w pracowni kostiumów była dla niej ogromnym bodźcem. Postanowiła zająć się pracą, odnieść sukces i zyskać niezależność.

Weszła na piętro hostelu i mijała drzwi kolejnych pokoi. Jej pokój był na końcu korytarza.

– Caitlin?

Zamarła w pół kroku, a potem się odwróciła.

– James? – Patrzyła na niego osłupiała. Stał przed nią nieogolony, w zmiętym szarym T- shircie. – Co tu robisz?

– A jak myślisz? – Podszedł do niej. – Szukałem cię. Zniknęłaś.

– Zostawiłam ci kartkę – odparła chłodno.

– Nic tam nie było.

– Co chcesz wiedzieć?

– Na początek, że nic ci nie jest.

– Jak widzisz, nic mi nie jest. Wybacz, nie sądziłam...

– Że będzie się niepokoił.

– Masz o mnie bardzo złą opinię. I jeszcze gorszą o sobie. – Chwyił ją za rękę i pociągnął do pierwszego z brzegu pokoju. Stało tam tylko jedno łóżko i krzesło.

– Martwiłem się o ciebie. – Zamknął drzwi. Był blejszy niż zwykle. – Ciebie nie interesuje, jak ja się czuję?

– Widzę, że dobrze. – Próbowала wzruszyć ramionami.

– Naprawdę?

Był zły, a ona szybko zaraziła się tą złością. Nie chciała, by myślał, że nic się nie stało i mogą nadal ze sobą sypiać.

– O co chodzi? Dopadła cię frustracja seksualna?

– Caitlin.

Ku jej rozpaczy James się uśmiechnął.

Nie, już nie ulegnie jego czarowi. Nie da się wciągnąć w żaden flirt.

– To był tylko seks – oznajmiła na pozór niefrasobliwie. – Wakacyjny romans. Dzieliliśmy sypialnię, więc trochę się zabawiliśmy. Niech ci się nie zdaje, że to było coś wyjątkowego. – Cofnęła się, trafiając na metalową ramę łóżka.

– Myślisz, że możesz udawać niegrzeczną dziewczynkę i mnie odtrącić?

– Nie udaję. – Zacisnęła pięści.

– Nic nie jest tylko czarne ani tylko białe. Nie jesteś tylko zła. A ja nie jestem tylko bohaterem. Wiesz, że daleko mi do ideału.

– Racja, już mi się znudziłeś.

– Aż tak?

– Pora coś zmienić.

James zrobił jeszcze krok i stanął tuż przed nią.

– Myślisz, że inny facet podnieci cię tak jak ja?

– Seks był niezły – przyznała. – Niestety nie da się zbudować związku na czymś tak ulotnym.

– To początek, fundament – odparł spokojnie.

– To piasek, nie skała. Apetyt na seks minie. Nic więcej nie ma.

– Mam w to wierzyć?

– Nie obchodzi mnie, w co wierzysz.

– Więc odchodzisz?

– Nie dramatyzuj. – Modliła się, by sobie poszedł.

– Oskarżają cię o różne rzeczy, ale nie pomyślałbym, że jesteś tchórzem – szepnął.

– Nie jestem.

– Jesteś. Uciekasz, ukrywasz się, nie stawisz temu wszystkiemu czoła i nie mówisz, co naprawdę czujesz. – Zacisnął palce na jej ramionach. – Nie mam ci za złe, zostałaś skrzywdzona. Przez ojca, Hanne, Dominika i przeze mnie.

Caitlin przygryzła wargę. Z trudem powstrzymywała łzy.

– Zostawiłem cię, kiedy mnie potrzebowałaś. Przepraszam, to się nie powtórzy.

– Wyjdź, proszę.

– Nie.

– Proszę.

– Nie odtrącaj mnie. To na nic.

– Próbuję postąpić jak należy – szepnęła.

– Popelniasz błąd. Czego chcesz, Caitlin? – spytał. – Powiedz mi.

Oblizwała łzę, która spłynęła do kącika warg.

– Caitlin?

Znała tę jego minę. Chciał ją pocałować. Ona też niczego bardziej nie pragnęła. Była wielką egoistką i musiała mu to powiedzieć.

– Chcę ciebie – odparła. – Ale nie dam sobie rady, jak będziesz mnie ciągle zostawiał. Wiem, jestem żalosna. Wiem, jaka ważna jest twoja praca. Ważniejsza ode mnie. Nie chcę, żebyś to rzucił. Nie mogę...

– Już dobrze. – Objął ją. – Wszystko będzie dobrze.

– Nie będzie. – Wtuliła się w niego.

– Zrobię, co tylko zechcesz – szepnął jej do ucha. – Słyszysz? Jeśli poprosisz, żebym rzucił pracę, natychmiast to zrobię.

– Nigdy cię o to nie poproszę.

– Wiem.

– Przepraszam. – Uniosła głowę. – Chcę od ciebie zbyt wiele, to nie w porządku.

– Ależ tak. – Uśmiechał się tak słodko, że łamał jej serce. – Bądź wymagająca nie tylko w łóżku, ale zawsze. Proś mnie, o co tylko chcesz. – Ujął jej twarz w dłoń.

– Nigdy nie czułem takiej pustki jak w chwili, gdy nie zastałem cię w domu. Już dawno tak się nie bałem. Myślałem, że wszystko sobie poukładałem. Że pogodziłem się z przeszłością, znalazłem odpowiednią pracę. Ale miałaś rację, mówiąc, że odsunąłem się od rodziny. Nie miałem pojęcia, że jestem taki samotny. Pracą, podróżami zapychałem przerażającą pustkę. Potem pojawiłaś się ty wszystko się zmieniło. Naprawdę. Chcę, żebyś do mnie wróciła.

– To nie mnie potrzebowałeś, tylko wakacji...



– Nie! – zaśmiał się gwałtownie. – Ciebie. Twoich wyzwań, twojej determinacji, humoru. Budziłaś mnie, ogrzewałaś, uświadomiłaś mi, czego mi brak i czego pragnę. Ciebie i tylko ciebie.

James ją pocałował. Namiętnie, słodko, z miłością.

- Nigdy więcej cię nie zostawię.
- Musisz jeździć po świecie i pomagać ludziom.
- W Nowym Jorku nie brakuje potrzebujących.
- Kochasz swoją pracę.
- Ale ciebie bardziej.

Łzy napłynęły do oczu Caitlin. Nie spodziewała się usłyszeć tych słów, zwłaszcza od Jamesa.

– Zostań w Nowym Jorku, znajdź pracę w teatrze. Zostań ze mną – nalegał.

– Kocham cię. – Położyła dłoń na jego policzku. – Zostanę. Będę na ciebie czekać. Musisz kontynuować swoje misje.

– Nie tak często jak dotąd. Muszę mieć czas dla rodziny, dla ciebie... A może czasami pojedziesz ze mną? To nie jest łatwe, ale mogłabyś pomóc – rzekł. – Szyć ubrania, pocieszać, częstować czekoladą. Do diabła. Jedź ze mną.

Pojechałaby z nim na koniec świata.

– Bardzo chętnie.

James znów ją pocałował. Uwielbiała to.

– I żadnych skandali – podjął z szelmowskim błyskiem w oku. – Będziemy prowadzić nudne małżeńskie życie.

- Nie potrafisz być nudny, nawet gdybyś się postarał.
- Ty też.
- Wymyślimy własne skandaliczne tytuły, dobrze?

– Na przykład?

– „Para rozwała hotelowe łóżko”.

– Bo zbyt gorliwie uprawia seks? – Położył dłonie na jej biodrach. –

A może: „Trzydniowa seksbalanga byłej nastoletniej gwiazdki opery mydlanej”. I oczywiście: „Goście hotelu uskarżają się na głośne krzyki rozkoszy”.

Chichocząc jak nastolatka, Caitlin kiwała głową.

– Więc jak? – James uniósł brwi.

Caitlin mogła odpowiedzieć tylko w jeden sposób:

– Tak! Tak, tak!